

## 175. rocznica śmierci Wielkiego Kompozytora

czytaj od str. 20



## Kończy się pewien etap Stowarzyszenia Odra-Niemen



**ILONA GOSIEWSKA,**  
PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO  
STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

**Na** Dolnym Śląsku po wojnie osiedliło się wielu żołnierzy różnych formacji, dlatego mieliśmy tu, gdzie powstało stowarzyszenie, znaczną grupę kombatanów. Dzisiaj nie ma praktycznie w regionie żołnierzy NSZ, Jaworzników. Kiedyś liczna grupa powstańców warszawskich to teraz zaledwie kilka osób, tak samo jest ze środowiskiem lwowskim czy wileńskim AK. Dolnośląski Okręg

Kończący się rok to zamknięcie pewnego etapu działalności Stowarzyszenia Odra-Niemen. Za nami 15 intensywnych lat, z których ponad 10 to czas bardzo mocnych relacji z bohaterami polskiej wolności. Odbyło się wiele projektów dla tego środowiska, oddaliśmy nasze serca tej grupie. Było wiele wzruszeń, emocji i ogromna międzypokoleniowa przyjaźń. Współpraca z kombatanami była przez te lata tożsamością całego środowiska SON. Wkraczamy w kolejny rok z bardzo małą już grupą weteranów.

SZŻAK to mniej niż 100 osób. Nie inaczej jest w innych regionach Polski, nie mówiąc o Kresach, gdzie jeszcze są z nami tylko pojedyncze osoby ze środowisk kombatanckich. Kończy nam się zatem ta niesamowita współpraca i kończy się pewien świat SON. Jeszcze działamy z sybirakami, z niedużą grupą aktywnych weteranów, czego przykładem jest ostatnia nasza akcja związana z międzypokoleniowymi spotkaniami w szkołach i warsztatami filmowymi. To zadanie, które ma ocalić od zapomnienia postawy bohaterów I i II konspiracji. We Wrocławiu w spotkaniach z bohaterami polskiej wolności uczestniczyło ponad 250 uczniów, mamy też wyprodukowany nowoczesny materiał z tych wydarzeń.

Udało się w tym roku, po raz kolejny, zorganizować wyjazdy sanatoryjne dla kilkudziesięciu kombatanów z całej Polski. Ciągłe będziemy działać z każdym weteranem, który będzie miał choć trochę siły i ochoty na wspólne zadania. Jednak przed Stowarzyszeniem Odra-Niemen nowe wyzwania, nowe kierunki działań i pomysłów na to, aby kolejni wolontariusze, członkowie SON mogli choć minimalnie doświadczyć tych wzruszeń w relacjach

z kombatanami, które były nam dane. Będziemy się starali wykorzystać nasz autorski, zrealizowany przez ostatnie lata, nowoczesny i profesjonalny materiał multimedialny. Od początku działalności gromadzimy zdjęcia ze spotkań. Mamy gorszej jakości notacje, relacje w naszych archiwach, ale dzięki nowym narzędziom, np. sztucznej inteligencji, być może uda nam się stworzyć ciekawe przekazy. Chcemy przekonać innych do tego, aby pamiętać o tym wzruszającym pokoleniu, któremu przyszło żyć w tak trudnych czasach, o grupie prawych, odważnych osób, walczących za wolność naszej ojczyzny. Chcemy dalej pokazywać i promować postawy tego środowiska, ich miłość do Polski, autentyczny patriotyzm. Znajdźmy sposoby, aby ciekawymi formami dotrzeć do kolejnych odbiorców i zauraczyć ich wspaniałym środowiskiem bohaterów, dzięki którym Polacy mają wolną ojczyznę, a my zbudowaliśmy naszą organizację. Nie mamy innego wyjścia, bo przecież od początku słyszeliśmy od polskich bohaterów: „Nie zapominajcie o nas”. W imieniu całego Stowarzyszenia Odra-Niemen obiecuje: NIE ZAPOMNIAMY!

## Zaduma nad grobami bohaterów



**EUGENIUSZ GOSIEWSKI**

**U**dajemy się również i w tym roku na cmentarze, kwatery i samotne groby, by uczcić spoczywających tam naszych bohaterów. Ale również by zadumać się nad naszą historią i nad losami rodaków walczących o wolność Polski. Marszałek Józef Piłsudski mówił: „Kto nie

Co roku w ostatnim kwartale ważnym działaniem naszej organizacji jest pochylenie się nad miejscami spoczynku naszych bohaterów narodowych. Nie jest dla nas istotne, kiedy działali, czy byli to powstańcy styczniowi, żołnierze Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych, czy też działacze Solidarności Walczącej. Ważne, że ich działania i walka były zawsze prowadzone dla Polski, dla wolności, dla solidarności.

szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku, teraźniejszości ani prawa do przyszłości”. To ważna prawda. Musimy czasem zatrzymać się, choć na chwilę, nad ważnym miejscem pamięci narodowej, by pomyśleć o tym, czego nauczyła nas nasza historia. Historia narodu to również ważny aspekt edukacyjny. Pracujemy z młodym pokoleniem Polaków, pokazując im ważne historycznie miejsca i pomagając wprost dotknąć tej najnowszej historii. To pewnie znacznie skuteczniejszy sposób nauki historii niż uczenie się dat i nazwisk. A przecież to dzisiejsi nastolatki będą za kilka-kilkanaście lat kształtować naszą ojczyznę i planować jej przyszłość. Warto więc dziś poświęcić kilka chwil, by jak najlepiej poznali jej przeszłość.

Organizowany od wielu lat projekt Kresowych Zaduszek miał w tym roku charakter dwustronny. Młodzież z Polski wyjechała na Wileńszczyznę, a polska młodzież z Jaszun przyjechała do Polski. To też istotny ele-

ment dbania o rozwój środowiska młodych Polaków, zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Odwiedzenie wielu polskich cmentarzy w Wilnie i jego okolicach, a także ważnych historycznie miejsc pamięci na Dolnym Śląsku przybliżyła młodym ludziom naszą historię i teraźniejszość. Na koniec chcę przypomnieć Państwu, co jeszcze marszałek Józef Piłsudski – ojciec naszej niepodległości – mówił o pamięci historycznej narodu: „Naród, który traci pamięć, przestaje być Narodem – staje się jedynie zbiorem ludzi, czasowo zajmujących dane terytorium”. Zatem ważne jest, abyśmy nigdy nie stali się tylko zbiorem ludzi. Zachowajmy pamięć, bądźmy zawsze Narodem, twórzmy zawsze mądre, piękne, wielkie państwo. Mądre, piękne i wielkie – bo oparte na nauce płynącej z przeszłości. Nauce o postawach wielkich bohaterów, ale również nauce o błędach z przeszłości. Tego życzymy sobie i kolejnym pokoleniom Polaków.

## Śląski akcent biografii Chopina



**BOLESŁAW BEZEG,**  
REDAKTOR NACZELNY

**J**ego pierwszym wykonanym publicznie utworem był motet z *Ave Maria gratia plena* na dwa głosy solowe z towarzyszeniem instrumentów. Premiera odbyła się w roku 1782 we wrocławskim kościele św. Wojciecha. Wkrótce zadebiutował jako solista, a następnie jako skrzypek kameralista. Początkowo studiował teologię na Uniwersytecie Wrocławskim, wkrótce przeniósł się

Siedemnastego października minęła 175. rocznica śmierci Fryderyka Chopina. Ten wybitny kompozytor w pewien sposób był związany ze Śląskiem poprzez swojego mentora Józefa Antoniego Franciszka Elsnera. Ów wybitny pedagog, teoretyk muzyki i nauczyciel Fryderyka Chopina pochodził z Grodkowa w dzisiejszym województwie opolskim. Uczył się śpiewu w klasztorze dominikanów i w jezuickim Gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu. Śpiewał w chórze i grał w kapeli klasztornej, a następnie występował we wrocławskim chórze operowym i w tamtejszej orkiestrze teatralnej. Równocześnie uczył się gry na skrzypcach.

na medycynę, które to studia zamierzał kontynuować w Wiedniu jako stypendysta miasta Grodkowa. Wyjechał do Wiednia jesienią 1789 roku, wkrótce jednak poważnie się rozchorował i w trakcie długotrwałego leczenia podjął decyzję, iż odłąd całkowicie poświęci się muzyce.

Wiosną 1792 roku Elsner pojechał do Lwowa, gdzie objął stanowisko kapelmistrza w teatrze. Wkrótce wystawiono tam jego dwie opery. Przybycie do teatru Wojciecha Bogusławskiego dało początek długoletniej współpracy autorskiej tych wybitnych twórców. Odłąd Elsner pisał opery do polskich tekstów Bogusławskiego. W tym czasie zainteresował się polską muzyką ludową i zaczął wykorzystywać jej wątki w swoich utworach. Był niezwykle płodnym kompozytorem – napisał 30 mszy, 18 ofertoriów, 53 utwory oratoryjno-

-kantatowe, 18 oper oraz 16 innych utworów scenicznych, a także kilka baletów, osiem symfonii i wiele innych mniejszych utworów. W roku 1799 Elsner przeniósł się na stałe do Lwowa do Warszawy, gdzie do roku 1824 prowadził operę przy Teatrze Narodowym. Oprócz szerokiej działalności koncertowej i artystycznej wiele czasu poświęcał na pracę pedagogiczną, m.in. w Szkole Głównej Muzyki, gdzie wykształcił wielu polskich kompozytorów, a wśród nich Fryderyka Chopina, u którego trafnie ocenił talent, pisząc mu na świadectwie szkolnym: „szczególna zdatność, geniusz muzyczny”. Z Chopinem łączyło go uczucie prawdziwej przyjaźni. O Elsnerze mówi się, że był polskim kompozytorem narodowości niemieckiej, co jest jednym z licznych dowodów na to, iż prawdziwa sztuka nie zna granic. Zmarł 18 kwietnia 1854 w Warszawie.



„Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów”

„Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.”



**ODRA NIEMEN PONAD GRANICAMI.** Kwartalnik Stowarzyszenia Odra-Niemen  
Adres redakcji: ul. Zelwerowicza 16/3, Wrocław 53-676. NIP: 897-16-78-921  
Kontakt z Redakcją: tel.: 0048 71 355 52 02, E-mail: ponadgranicami@odraniemen.org

**Redaktor naczelny:** Bolesław Bezeg, e-mail: b.bezeg@odraniemen.org  
**Redaguje zespół.**  
**Wydawca:** Stowarzyszenie Odra-Niemen  
**Prezes:** Ilona Gosiewska, e-mail: i.gosiewska@odraniemen.org

**Skład:** Grzegorz Bieniecki, e-mail: info@greatio.com  
**Korekta:** Ewa Żabska  
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

POLSKIE ZADUSZKI NA WILEŃSZCZYŹNIE 2024

# „WALCZĄC O PRZYSZŁOŚĆ NARODU, TRZEBA SIĘ OPRZEĆ O JEGO GROBY” – JERZY WALDORFF

W dniach 22-26 listopada 2024 r. odbył się wyjazd zorganizowany przez Stowarzyszenie Odra-Niemen na Wileńszczyznę, w którym wzięły udział delegacje szkół ponadpodstawowych. Na tradycyjne Zaduszki Polskie w okolice Wilna wybrali się wraz z opiekunami uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego w Oławie, II Liceum Ogólnokształcącego im. Zbigniewa Herberta w Brzegu oraz Publicznego Liceum Ogólnokształcącego im. bł. ks. Romana Archutowskiego w Warszawie.

**P**o całodziennym podróży do Solecznik Małych dotarliśmy w późnych godzinach nocnych, a towarzyszyła temu zmiana pogody – jesień przepoczwarzyła się we wczesną zimą, z delikatnym mrozem i opadami śniegu. Kilka następnych dni spędziliśmy intensywnie, odwiedzając rozproszone po rejonie solecznickim i orańskim cmentarze, na których pochowani zostali Polacy.

W Dubiczach podjechaliśmy pod pomnik upamiętniający Ludwika Narbutta, którego partia walczyła w Puszczy Rudnickiej w czasie powstania styczniowego; on sam poległ w potyczce z Rosjanami w pobliżu tej miejscowości. Na lokalnym cmentarzu zapaliliśmy znicze na grobach żołnierzy 6. Brygady Wileńskiej i Okręgu Nowogródzkiego AK.

Podczas objazdu, oprócz cmentarza Na Rosie i cmentarza Antokolskiego w Wilnie, odwiedziliśmy kwatery cmentarne żołnierzy Armii Krajowej uczestniczących w operacji „Ostra Brama”. Byliśmy m.in. w Koleśnikach, Butrymańcach, Sangielowszczyźnie i Solecznikach. W Koniuchach z kolei upamiętniliśmy mieszkańców tej miejscowości wymordowanych 29 stycznia 1944 r. przez partyzantkę sowiecką dowodzoną przez Jaakowę Prennera i Genrikasa Zimanasa.

W podróży po Wileńszczyźnie towarzyszyła nam młodzież i nauczyciele z Gimnazjum im. Michała Balińskiego w Jaszunach, z którymi integrowaliśmy się, odwiedziliśmy cmentarze, a na koniec wspólnie zwiedziliśmy stolicę Litwy.

Trzeciego dnia zostaliśmy zaproszeni do Centrum Kultury w Solecznikach na spektakl teatru Wierszalin w Supraślu pt. „Tańczyć Konrada” w reżyserii Piotra Tomaszuka. Przedstawienie okazało się intrygującą interpretacją III części „Dziadów” Adama Mickiewicza, łączącą w sobie elementy muzyki, teatru i tańca. Równie ciekawe było spotkanie



Uczestnicy projektu z opiekunami

z twórcami i możliwość zadania im pytań dotyczących koncepcji samego przedstawienia. Korzystając z okazji, zwiedziliśmy – związany z rodzinami Śniadeckich i Balińskich – pałac w Jaszunach i wysłuchaliśmy historii o Towarzystwie Szubrawców. Opowiedział ją nam, z wielką swadą i poczuciem humoru, dyrektor tego miejsca, Kazimierz Karpicz.

We wtorek, 26 listopada, w drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Gibach przy symbolicznym upamiętnieniu ofiar obławy augustowskiej. Operacja specjalna przeprowadzona przez sowieckie NKWD i Smiersz w lipcu 1945 r., z wydatną pomocą Ludowego Wojska Polskiego i Urzędu Bezpieczeństwa, uchodzi za największą zbrodnię dokonaną na narodzie polskim po zakończeniu II wojny światowej. Po oddaniu hołdu ponad sześciuset „zaginionym” członkom Armii Krajowej Obywatelskiej i ich rodzinom ruszyliśmy w kierunku Warszawy, a później Brzegu, Oławy i Wrocławia.

Świadomość tego, że mogły naszych rodaków są rozproszone poza granicami dzisiejszej Polski, bardzo często w miejscach trudno dostępnych i nieoczywistych, to ważny komponent zbiorowej pamięci narodu. Polacy po II wojnie światowej, przesiedlani z Kresów Wschodnich na zachodnią stronę linii Curzona, tracili kontakt ze swoimi małymi ojczyznami. Odcinano ich od korzeni, zabierając im m.in. możliwość odwiedzania grobów osób bliskich przy okazji Wszystkich Świętych i Dnia Zaduszego i pokazywania tych miejsc dzieciom, a później także wnukom. Jak pisał Cyprian Kamil Norwid: „Człowiek istnieje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim”. Problemy zaczynają się jednak wtedy, gdy łańcuch pamięci zostaje zerwany, a my nie potrafimy ustalić, skąd pochodzimy i jaka jest nasza tożsamość. Nie zapominajmy zatem o swoich przodkach i interesujmy się przeszłością!



Pomnik ku pamięci Ludwika Narbutta i jego powstańców w Dubiczach



Krzyż poświęcony zamordowanym mieszkańcom wsi Koniuchy

A oto wrażenia z wyjazdu uczennic z Oławy i Warszawy:

Klara (16 lat): – Mnie szczególnie podobał się wyjazd do stolicy Litwy – Wilna. Rówieśnicy z polskiego gimnazjum w Jaszunach, cechując się niezwykłą cierpliwością, oprowadzili nas po tym mieście, opowiadając różne intrygujące ciekawostki. Dzięki Stowarzyszeniu Odra–Niemien poznaliśmy kulturę Litwy oraz jak mniej więcej się zachowywać w kontaktach z Polakami na Wileńszczyźnie.

Oliwia (17 lat): – Wyjazd na Litwę był dla nas niezwykle doświadczeniem, które pokazało nam, że polskość wychodzi poza granice naszego kraju. Poznanie naszych rówieśników, którzy mimo mieszkania na Litwie dalej kultuwają polskie tradycje, było dla nas inspirujące. Liczba polskich miejsc pamięci poruszyła nas i utwierdziła w przekonaniu, że warto szerzyć pamięć o polskich bohaterach. Mimo że był to nasz pierwszy wyjazd na Litwę, jesteśmy przekonane, że nie ostatni.

Olena (16 lat): – Wycieczka na Litwę wzbudziła we mnie podziw do ludzi podtrzymujących język polski, mimo że wcale nie jest on im konieczny. Mielśmy okazję poznać dokładniej naszą historię związaną z jej terenami, opowiadaną przez ludzi pełnych charyzmy i pasji. Odwiedziliśmy również rodaków na wielu cmentarzach, a możliwość zapalenia przy ich grobach (choćby tylko symbolicznych) zniczy miała w sobie coś wyjątkowego.

**Paweł Cichocki**



Niezwykła aura kresowych cmentarzy



Wszędzie towarzyszyły nam białe i czerwone znicze

## AKTUALNOŚCI Z CENTRALI

### SPOTKANIE Z PEDAGOGAMI



Dziesiątego października odbyło się coroczne spotkanie dolnośląskich pedagogów, organizowane w naszej wrocławskiej siedzibie. Cele wydarzenia to włączenie się szkół w kolejną edycję akcji „Rodacy Bohaterom – to już 15 lat!”. Następne wspólne zadanie to współpraca przy zbiórkach w ramach Zaduszek 2024. Na spotkaniu zostały przedstawione plany współpracy przy projektach edukacyjnych 2024/2025 oraz bieżące zadania Stowarzyszenia Odra-Niemen. Spotkanie połączone było z posiłkiem cateringowym i integracją zespołu pedagogów, wymianą doświadczeń, pomysłami na współpracę. Każdy uczestnik spotkania otrzymał zestaw materiałów edukacyjnych i informacyjnych.

### NOMINACJA STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN DO NAGRODY TOTUS TUUS W KATEGORII „PROMOCJA GODNOŚCI CZŁOWIEKA”

W sobotę, 12 października, na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się Gala Nagród TOTUS TUUS



Nominacja Stowarzyszenia Odra-Niemen do nagrody Totus Tuus

2024. W kategorii „promocja godności człowieka” nominację otrzymało Stowarzyszenie Odra-Niemen za wieloraką pomoc niesioną rodakom za wschodnią granicą oraz za poszukiwanie i odnawianie miejsc pochówku ofiar totalitaryzmów, bohaterów naszej wolności. Znaleźliśmy się w elitarnym gronie 12 nominowanych. Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” została powołana przez Konferencję Episkopatu Polski w 2000 roku. W Stowarzyszeniu Odra-Niemen są osoby o różnych światopoglądach, wierzący i niewierzący, ale wszyscy pod tym szyldem staramy się w codziennej pracy pomagać drugiemu człowiekowi i wzmacniać tożsamość narodową. Dziękujemy, że zostaliśmy zauważeni i docenieni.

### KWESTY ZADUSZKOWE NA DOLNYM ŚLĄSKU



Kwesty zaduszkowe na Dolnym Śląsku

Jak co roku członkowie, wolontariusze i przyjaciele Stowarzyszenia Odra-Niemen kwestują na dolnośląskich cmentarzach. We Wrocławiu, Twardogórze, Szarocinie i innych miejscowościach zbieramy fundusze na remonty polskich nekropoli na Kresach, na organizację letniego obozu dla młodych wolontariuszy, którzy podczas pobytu na Litwie odnawiają polskie miejsca pamięci i uczą się w ten sposób polskiej historii. Kwesty to nasze coroczne wyzwanie, bardzo ważne zadanie, realizowane także w innych oddziałowych środowiskach SON. Bardzo dziękujemy za pomoc i współpracę wolontariuszom z SON oraz przyjaciółom naszego środowiska, którzy kwestowali na dolnośląskich cmentarzach i zbierali znicze:

- Liceum Ogólnokształcącego nr 1 im. Jana III Sobieskiego w Oławie;
- Centrum Kształcenia Ustawicznego i Zawodowego w Oławie;
- SP w Ligocie i Międzyborzu;
- Zespołowi Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Miliczu;
- Szkole Podstawowej nr 2 w Siechnicach;
- Szkole Podstawowej w Świętej Katarzynie;
- Szkole Podstawowej im. Zesłańców Sybiru w Szarocinie;
- Liceum Ogólnokształcącego nr 1 im. Danuty Siedzikówny we Wrocławiu;
- Szkole Podstawowej nr 83 im. Jana Kasprzowicza we Wrocławiu;
- Lotniczym Zakładom Naukowym.

### WOŁYŃSKIE ZADUSZKI

Dwudziestego szóstego października chełmskie środowisko Stowarzyszenia Odra-Niemen wyruszyło



Wołyńskie Zaduszki. Foto. R. Awtoniuk

wraz z sympatykami na Wołyń, by kolejny raz zadbać o kresowe mogiły. Głównym celem wyjazdu było zapalenie zniczy zebranych w czasie akcji „Znicz dla Wołynia”. Szkoły, różne środowiska i członkowie SON zebrali około 800 zniczy i wkładów! Część z nich została zapalona na cmentarzach w Bindudze, Lubomlu i Ry-maczach. Pozostałe staną na cmentarzach w Bielinie, Włodzimierzu, a także na grobach kombatanów na cmentarzach w Polsce. W listopadzie członkowie chełmskiego środowiska SON wraz ze środowiskiem 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK z Hrubieszowa kolejny raz odwiedzili polskie miejsca pamięci na Wołyniu. Najpierw skierowali się do ruin kościoła w Kisielinie i przylegającej do niego kwatery, uporządkowali oba miejsca, położyli wieńce i znicze, zmówili modlitwę za pomordowanych w kościele 11 lipca 1943 roku, kiedy to w wyniku ataku UPA zginęło 90 Polaków. Grupa odwiedziła także dwa cmentarze we Włodzimierzu, gdzie uprzątnęła groby i zapaliła znicze. Po dniu pełnym emocji wolontariusze wrócili do domu. Był to ważny i poruszający wyjazd, gdyż część z nich pierwszy raz odwiedziła Kisielin.

Środowisko z Chełma od lat dba o wołyńskie groby, organizując wyjazdy, poświęcając własny czas i środki. Serdecznie za to dziękujemy wszystkim wolontariuszom!

Koordynatorka wypraw, autorka tekstu – Regina Awtoniuk

### DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI WE WROCŁAWIU



Towarzystwo Edukacji Historycznej i Patriotycznej – Semper Fidelis

Świętujemy 11 Listopada! Od kilku lat współpracujemy w ramach akcji „WrocWalk”. W 2024 roku także zorganizowaliśmy wiele wydarzeń. Przygotowaliśmy trzy stoiska tematyczne. Na rynku wrocławskim był punkt poświęcony dwudziestolecu międzywojennemu i II wojnie światowej. Wspomagało nas tutaj Towarzystwo Edukacji Historycznej i Patriotycznej – Semper Fidelis (obrońcy Lwowa 1918). Przy pomniku

Bolesława Chrobrego rekonstruktorzy z Projektu Brygada (Wrzesień '39) i Podkarpackiego Stowarzyszenia Miłośników Militariów (II konspiracja i AWP) stworzyli godną oprawę historyczną w ten wyjątkowy dzień! Rekonstruktorzy przybliżyli historię II konspiracji. W ostatnim miejscu, na Wyspie Słodowej, postawiliśmy nasz namiot, gdzie można było nabyć biało-czerwone gadżety, ulotki z informacjami o Stowarzyszeniu Odra-Niemen, nasze materiały edukacyjne, a także kwartalnik „Odra-Niemen. Ponad Granicami” czy „Kurier Wileński”. W biurze SON można było porozmawiać z prof. Bogdanem Rompoltem, żołnierzem AK i ciągle aktywnym naukowcem, badaczem Stońca. Drugim naszym gościem był Jerzy Frydel, sybirak, zesłaniec do Kazachstanu.

Dziękujemy za wszystkie spotkania, rozmowy, wsparcie naszych działań. Cieszymy się, że mogliśmy wspólnie celebrować ten ważny dla Polski dzień! Szczególne podziękowania kierujemy do niezawodnych wolontariuszy, którzy pomagali całe wydarzenie.

## ZMARŁ OSTATNI WROCŁAWSKI JAWORZNAK – JANUSZ RAKOWSKI



Janusz Rakowski

Dnia 28 listopada 2024 roku zmarł ostatni wrocławski członek Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944-1956. Pan Janusz był serdecznym przyjacielem Stowarzyszenia Odra-Niemen i stale nas wspierał swą życzliwością i wzruszał swoją skromnością. Janusz Rakowski, wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu z dnia 10.08.1953, został skazany, m.in. za usiłowanie przemocą zmiany ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, na 6 lat więzienia. Karę odbywał w Więzieniu nr 1 we Wrocławiu, potem w więzieniach w Sosnowcu i Jaworznie. 13 kwietnia 1992 roku Sąd Wojewódzki we Wrocławiu, na podstawie ustawy z 23.02.1991 o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego, uznał za nieważny wyrok wobec Janusza Rakowskiego z 1953 roku. /źródło IPN/

## POWÓDŹ NA DOLNYM ŚLĄSKU

Wolontariusze Stowarzyszenia Odra-Niemen stale wspierają osoby, rodziny dotknięte powodzią.

Z zebranych funduszy kupujemy lodówkę dla pani Marii, która mieszka samotnie w dużym zniszczonym domu. Na miejscu wolontariusze wstawili urządzenie, wykonali kilka drobnych napraw oraz spędzili dłuższą chwilę na rozmowie, która też tym ludziom jest bardzo potrzebna. Dokonano pomiarów w związku z kolejnymi remontami w pomieszczeniach gospodarczych i zakupami. Następna grupa dokonała drobnych remontów zabezpieczających przed zimą i zrobiła niezbędne zakupy. Dziękujemy wszystkim za pomoc rzeczową i finansową przeznaczoną na ten cel.



## 15. EDYCJA AKCJI „RODACY BOHATEROM”

Od 15 lat realizujemy akcję społeczną i edukacyjną „Rodacy Bohaterom” we współpracy z różnymi środowiskami i szkołami. Zadanie polega na zbiorce darów do paczek pamięci dla kombatantów oraz rodaków na Kresach. Najbardziej aktywni wolontariusze ze szkół wraz z pedagogami wyjeżdżają z nami na Litwę, mając szansę na spotkania z Polakami z Wileńszczyzny i bezpośrednie przekazywanie paczek pamięci. To też okazja na nawiązanie współpracy z polskimi szkołami działającymi na Litwie. Paczki trafiają na Litwę, Białoruś i Ukrainę.

Zapraszamy do kontaktu z nami:

biuro@odraniemen.org

71 3555202

[rodacybohaterom.pl](http://rodacybohaterom.pl)

## ROZNIKA STANU WOJENNEGO

Stowarzyszenie Odra-Niemen zostało zaproszone do zorganizowania spotkań związanych z rocznicą stanu wojennego w szkołach w Oławie i Wrocławiu. Wydarzenia to konferencje, rozmowy ze świadkami historii, uczestnikami tych wydarzeń, osobami represjonowanymi oraz pokazy materiałów archiwalnych i filmów. To nasz wkład w upamiętnienie rocznicy i pokazanie kolejnej grupy bohaterów polskiej wolności w sztafecie pokoleń.

Foto. SON



STOWARZYSZENIE  
ODRA-NIEMEN

*W imieniu całego środowiska Stowarzyszenia Odra-Niemen życzymy błogosławionych świąt Bożego Narodzenia, pokoju, radości i najlepszych rodzinnych spotkań, zarówno w Polsce, jak i poza granicami naszego kraju, gdzie przebywa znaczna liczba naszych rodaków.*

**Zarząd Główny Stowarzyszenia Odra-Niemen**

## AKTUALNOŚCI ZE LWOWA

# LWOWSKA WYPRAWA ŚLADAMI ZBIGNIEWA HERBERTA



### Najmłodszy uczestnicy projektu

Setną rocznicę urodzin Zbigniewa Herberta Centrum Polskiej Kultury „Odra-Niemen-Dniestr” uczciło projektem edukacyjno-poetyckim „Wyprawa śladami Zbigniewa Herberta”. Spacerując śladami wybitnego poety, uczestnicy projektu nie tylko odkrywali we Lwowie miejsca związane z jego osobą, ale również poznawali mniej znane wątki z jego życia oraz brali udział w czytaniu jego poezji. Pierwszy przystanek był przy grobie rodzinnym Herbertów na cmentarzu Łyczakowskim. Właśnie tam uczestnicy dowiedzieli się o rodzinie poety.

Warto zaznaczyć, że przyszły poeta wychowywał się w inteligentnej i patriotycznej rodzinie. Jego ojciec, Bolesław, w roku 1918 brał udział w walkach o Lwów, za co został uhonorowany odznaką „Orlęta” i Medalem Niepodległości. Matka, Maria z Kaniaków, w tym samym roku, w czasie walk, angażowała się w działania pomocnicze kobiet. Była też osobą o bardzo rozbudzonych zainteresowaniach kulturalnych, chodziła często do teatru. Dla młodego Herberta wybuch II wojny światowej i wkroczenie 22 września do Lwowa Sowieci było ogromnym przeżyciem, zderzeniem dwóch cywilizacji. W tym właśnie czasie napisał serię przejmujących wierszy.

Przed ponownym wkroczeniem Sowieci do Lwowa w marcu 1944, nie mając już żadnych wątpliwości, państwo Herbertowie wraz z dziećmi wyjechali do Krakowa i zamieszkali w pobliskich Proszowicach. Lwów pozostał w pamięci poety na całe życie. Będzie do niego wracał w całej swojej twórczości, nie nazywając go wprost, ale duch tego miasta nigdy go nie opuści. Niestety, po II wojnie światowej Herbert nie mógł wrócić do rodzinnego miasta, chociaż jego wolą było być pochowanym we Lwowie. Funkcjonariusz polskiej Straży Granicznej przywiózł do Warszawy z lwowskiego cmentarza Łyczakowskiego ziemię, którą została posypana trumna z ciałem poety. W ceremonii pobierania ziemi uczestniczył konsul RP

we Lwowie Wincenty Dębicki, który sporządził protokół i nałożył plombę na woreczek z ziemią. Warszawa tłumnie pożegnała Zbigniewa Herberta, zmarłego 28 lipca 1998 roku. Żył 73 lata.

„Muzy milczą, gdy poeci idą do nieba. Księżę poetów, największy z Orłąt Lwowskich odchodzi. Warszawa Cię pamięta i naród Cię pamięta, który trwa” – tymi słowami żegnano Zbigniewa Herberta podczas pogrzebu w Warszawie. Uczestnicy projektu „Wyprawa śladami Zbigniewa Herberta” odwiedzili dom przy ul. Łyczakowskiej 55, gdzie poeta spędził dzieciństwo, a także byli w kościele św. Antoniego, w którym został ochrzczony. W 2002 roku odsłonięto dwie tablice

upamiętniające miejsca związane z osobą Herberta – jedną na domu, w którym mieszkał, a drugą w kościele, w którym przyjął sakrament chrztu. Z tej okazji ks. kard. Marian Jaworski powiedział wtedy, że twórczość Herberta jest świadectwem wiary w porządek wartości, a zarazem ich obroną: „Głosi ona wartości nieprzemijające, które trzeba nam razem z nim odkry-



### Czytanie poezji przed domem rodzinnym Zbigniewa Herberta przy ul. Łyczakowskiej 55

wać i realizować. [...] jego poezja, jego twórczość mają dla tego charakter uniwersalny, ukazują nam życie, które warto przeżyć – przekazują nam sens nieprzemijający”. Na tablicy został umieszczony fragment wiersza „Moje miasto”:

Ocean układa na dnie gwiazdę soli  
błyszczące kamienie  
ułomna pamięć tworzy plan miasta

rozgwiazdę ulic  
planety dalekich placów  
ogrodów zielone mgławice

emigranci w złamanych kaszkietach  
skarżą się na ubytek substancji

skarbcze z dziurawym dnem  
ronią drogie kamienie

śniło mi się że idę  
z domu rodziców do szkoły  
wiem przecież którą idę

po lewej sklep Paszandy  
trzecie gimnazjum księgarnie  
widać nawet przez szybę  
głowę starego Bodeka

chcę skrócić do katedry  
widok się nagle urywa  
nie ma dalszego ciągu  
po prostu nie można iść dalej  
a przecież dobrze wiem  
to nie jest ślepa ulica

ocean lotnej pamięci  
podmywa kruszy obrazy

w końcu zostanie kamień  
na którym mnie urodzono

co noc  
stają bosy  
przed zatrzaśniętą bramą  
mego miasta

Na zakończenie projektu każdy uczestnik otrzymał w prezencie zbiór poezji Zbigniewa Herberta. Wydarzenie było realizowane w ramach projektu „Ponad Granicami – polskie wydarzenia środowiskowe”, finansowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie „Polonia i Polacy za granicą 2024 – wydarzenia i inicjatywy polonijne”.

## LWÓW ZAWSZE PAMIĘTA O MICKIEWICZU!

Od odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie minęło w tym roku 120 lat, dokładnie 30 października. 15 listopada Polacy mieszkający we Lwowie, konsul RP we Lwowie Dorota Dmuchowska oraz prezes polsko-ukraińskiej Fundacji im. Ignacego Jana Paderewskiego Adam Bala złożyli kwiaty pod pomnikiem Adama Mickiewicza, upamiętniając 120. rocznicę odsłonięcia kolumny wielkiego poety. Jest to z pewnością najpiękniejszy pomnik poety, będący świadectwem tego, iż Lwów zawsze pamiętał i pamięta o naszym wieszczu narodowym. Na zebraniu Towarzystwa Literackiego 26 czerwca 1897 r. sporządzono plan obchodów stulecia urodzin poety. Między

innymi plan uroczystości przewidywał wzniesienie pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. W tym celu została powołana specjalna komisja, której zadaniem było wybranie najlepszego projektu.



**Odsłonięcie pomnika Mickiewicza**

W konkursie wzięły udział 23 projekty, z których jury konkursowe w 1898 r. wybrało trzy: lwowskiego rzeźbiarza Antoniego Popiela, Leona Zawiejskiego mieszkającego we Florencji i Wacława Szymanowskiego z Paryża. Ostatecznie pierwsze miejsce przyznano lwowskiemu rzeźbiarzowi Antoniemu Popielowi. Budowę pomnika rozpoczęto w 1902 r. i zakończono w ciągu dwóch lat. Uroczystości związane z jego odsłonięciem rozpoczęły się 29 października 1904 r. koncertem Towarzystwa Muzycznego w Teatrze Miejskim. Następnego dnia w katedrze lwowskiej odprawiono nabożeństwo z udziałem 87 towarzystw. Wśród zaproszonych gości był syn poety, Władysław Mickiewicz, który przybył z Paryża. Te chwile tak opisał w swoich „Pamiętnikach” (t. III, s. 372): *O dziesiątej rano władze polskie, członkowie Sejmu, ciała naukowe, rada miejska i liczne delegacje uczestniczyły w uroczystym nabożeństwie w katedrze katolickiej.*



**Zdjęcie z obchodów we Lwowie**  
Foto. Konsulat Generalny RP we Lwowie

*Tłumy także brały udział w innych nabożeństwach, w katedrze ormiańskiej i w synagodze. Pomnik przedstawił poetę, stojącego na podstawie kolumny i przemawiającego. Pisałem ze Lwowa trzydziestego października 1904 roku: uroczystość była wzruszająca. Szkoły, cechy szły w pochodzie w nadzwyczajnym porządku. W każdym oknie miasta wystawione są portrety naszego ojca. Co do pomnika, składa się on z pięknej kolumny, na której wierzchołku znajduje się kadzielnica wyobrażająca znicznik, ogień wiecznie podtrzymywany na ołtarzach ofiarnych pogańskiej Litwy. Anioł (rzeźbiarz musiał wiernie skopiować młodą pensjonarkę, która służyła mu za model) podaje z góry lirę poecie. Każdy uczeń szkoły sztuk pięknych określiłby to jako styl szablonowy. Poeta trzyma w ręku zwój papieru, który będzie mu bardzo przeszkadzał w brząkaniu na lirze. Sam posąg nie ma wad technicznych, tylko dzięki usiłowaniu, by nadać memu ojcu wyraz natchniony, popada się w niebezpieczeństwo nadania mu póż pretensjonalnych.*

Pomnik Adama Mickiewicza powstał przede wszystkim dzięki staraniom społeczników oraz ludzi gotowych bezinteresownie służyć ojczyźnie i społeczeństwu. Do dziś jest miejscem wielu uroczystości. 22 listopada 1920 r. przy pomniku marszałek Józef Piłsudski przyjął defiladę wojska, obrońców listopadowych i dekorował herb Lwowa Krzyżem Virtuti Militari. Śladem innych miast, pod Mickiewiczowską kolumną położono tablicę poświęconą Nieznanemu Żołnierzowi poległemu w I wojnie światowej. Teraz przy nim odbywają się różne uroczystości, jak na przykład obchody Święta Konstytucji 3 maja.

## OBCHODY ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI U NAJMŁODSZYCH



**Polskie dzieci we Lwowie świętują 11 Listopada**

Dwunastego listopada we Lwowie w polskich grupach przedszkolnych „Migłanc” i „Stoneczko”, działających w przedszkolu 131, odbyły się uroczystości z okazji Święta Niepodległości Polski. Podczas występu prowadząca, wychowawczyni grupy „Migłanc” Ludmiła Wysocka, zaznaczyła: – Jak mówił wielki Polak Jan Paweł II: „Nic nie jest nam dane raz i na zawsze. Wolność trzeba ciągle zdobywać, ciągle o niej walczyć” – dbamy zatem o to, podtrzymujemy i składamy hołd tym, którzy dla nas tę wolność wywalczyli.

„11 listopada to bardzo ważna data” – od takich słów zaczął się występ najmłodszych. Podczas uroczystości prowadzące pokrótce opowiedziały o Święcie Niepodległości. Przedszkolaki utrwaliły wiadomości na temat tego święta, symboli narodowych oraz wydarzeń

historycznych. Podczas występu dzieci tańczyły oraz recytowały wiersze patriotyczne. „Powiewa flaga, gdy wiatr się zerwie, /A na tej fladze, biel i czerwień, /Czerwień to miłość, Biel serce czyste, /Piękne są nasze barwy ojczyste”. Na koniec dzieci dostały patriotyczne upominki. Składamy serdeczne podziękowania za wsparcie naszych przedszkolaków podkarpackiemu oddziałowi Stowarzyszenia Odra–Niemen oraz Instytutowi Pamięci Narodowej – oddziałowi w Rzeszowie. Jesteśmy wdzięczni i dumni, że zawsze możemy liczyć na waszą pomoc.

## ZOSTAŃ BOHATEREM



**Zajęcia praktyczne z niesienia pierwszej pomocy**

Siedemnastego listopada razem z towarzystwem lekarzy polskiego pochodzenia, działającym we Lwowie, realizowaliśmy projekt dla dzieci „Zostań bohaterem”. W ramach projektu odbyła się lekcja o najbardziej znanym polskim kardiologu i kardiochirurгу, profesorze nauk medycznych Zbigniewie Relidze. Uczestnicy dowiedzieli się o jego życiu, pracy oraz pasjach. Drugą częścią projektu były warsztaty z niesienia pierwszej pomocy. O prof. Relidze mówiono, że to „człowiek z sercem na dłoni”, który na przekór wszystkiemu i wszystkim postanowił spełnić swoje marzenia. Wraz z zespołem 5 listopada 1985 roku dokonał pierwszego w Polsce, zakończonego sukcesem, przeszczepu serca, czym zapisał się nie tylko w historii medycyny, ale także w historii Polski. Urodzony 16 grudnia 1938 roku w Miedniewicach, zmarł 8 marca 2009 roku w Warszawie – kardiochirurg i polityk. Senator RP III i V kadencji. W latach 2005-2007 minister zdrowia w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza, a następnie Jarosława Kaczyńskiego. Od 2007 do 2009 poseł VI kadencji, marszałek senior. Kawaler i członek Kapituły Orderu Orła Białego. Członek Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu. My, jako polska organizacja działająca we Lwowie, pragniemy popularyzować postacie wybitnych Polaków. Tym razem udało się to połączyć z warsztatami z niesienia pierwszej pomocy. Do przeprowadzenia części praktycznej zaprosiliśmy ratowników medycznych, aby nauczyli dzieci, jak udzielać pomocy w sytuacjach nagłych samemu sobie, np. w opatrywaniu drobnych skaleczeń i ran, oraz jak poprawnie udzielić pomocy innej osobie poszkodowanej. Ponadto jak w takich sytuacjach panować nad swoimi emocjami, co robić, żeby się nie bać i zostać bohaterem, ratując osobę w potrzebie. Takie szkolenia są bardzo ważne, zwłaszcza że na Ukrainie trwa wojna i dzieci oraz młodzież są zagrożone, a mają nikły dostęp do poznania zasad udzielania pierwszej pomocy.

**Krystyna Frotowa-Fadajczuk**



## AKTUALNOŚCI Z PODKARPACIA START ŚWIĄTECZNEJ AKCJI „RODACY BOHATEROM”



**Zebrane dary dotarły do rodaków na Ukrainie**

Podkarpaccy wolontariusze zebrali dary i zawieźli je na Ukrainę, do Polaków mieszkających w Glinianach i Czortkowie. Dary pomogli zebrać żołnierze z Polskiego Kontyngentu Wojskowego na Łotwie – podarowali 30 paczek, 90 udało się przygotować na Podkarpaciu. Oprócz żywności zebrano również pralki, wózki inwalidzkie, ortozy i kule inwalidzkie – razem 1700 kg darów. W dystrybuowaniu darów pomagają siostry dominikanki w Czortkowie oraz parafie w Glinianach na Ukrainie.

## ROZNIKA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

W 106. rocznicę odzyskania niepodległości wspólnie z rekonstruktorami Podkarpackiego Stowarzyszenia



**Nasi rekonstruktorzy 11 listopada we Wrocławiu**

Miłośników Militariów uczciliśmy to święto, organizując we Wrocławiu ognisko patriotyczne ze śpiewem przy akompaniowaniu akordeonu, wystawę umundurowania z różnych epok: od Armii Hallera we Francji, poprzez Legiony Piłsudskiego, do armii Wojska Polskiego, wystawę broni rekonstrukcyjnej oraz dioramę II konspiracji i AWP. Atrakcje cieszyły się dużym powodzeniem wśród wrocławian.

## WIZYTA Z PACZKAMI W WILNIE



**W miejscu kaźni Polaków w Ponarach**

W połowie listopada grupa wolontariuszy naszego stowarzyszenia z Podkarpacia po raz drugi w tegorocznej jesienno-zimowej edycji akcji „Rodacy Bohaterom” zawiozła paczki pamięci dla naszych rodaków do Wilna oraz do jedynego na Litwie Hospicjum im. bł. ks. Michała Sopočki prowadzonego przez Polkę, s. Michaelę Rak. Przy okazji nasza grupa odwiedziła miejsca pamięci oraz groby naszych rodaków, którzy walczyli za ojczyznę i którzy bardzo ją kochali. Zapalono znicze i odmówiono modlitwę. Miejsca, które odwiedzili, to: cmentarz Na Rossie oraz miejsce, gdzie spoczęło serce marszałka Józefa Piłsudskiego, Ponary – miejsce, gdzie zabito około 80 tys. osób, głównie obywateli II RP, cmentarz wojskowy na Antokolu i mogiły żołnierzy polskich poległych w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920, pomnik poświęcony zesłańcom syberyjskim w Nowej Wilejce, który upamiętnia pierwsze masowe wywózki mieszkańców na Sybir.

## TRWA AKCJA „RODACY BOHATEROM”

Zbieramy produkty żywnościowe do paczek dla rodaków mieszkających na Litwie. Każda rodzina otrzyma taką samą paczkę pamięci. Zbiórki odbywać się będą w galeriach handlowych i szkołach, które zgłoszą się do akcji. Uczniowie będą wykonywać kartki pamięci z życzeniami i dobrym słowem dla Polaków. Na grudzień mamy zaplanowane dwa wyjazdy do naszych rodaków na Ukrainę.

**Anna Krawiec**

## AKTUALNOŚCI Z MAŁOPOLSKI JASZUNY – KRAKÓW – WILNO

We wrześniu gościliśmy w Krakowie grupę młodzieży z Gimnazjum im. św. Urszuli Ledóchowskiej w Czarnym Borze oraz Gimnazjum im. Michała Balińskiego w Jaszunach. Młodzież wzięła udział w międzynarodowym projekcie „Język polski? Jak najbardziej! – czyli spotkania edukacyjne w Polsce dla uczniów z Litwy i Polski”. Projekt został zorganizowany przez Stowarzyszenie Odra-Niemien i dofinansowany przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej. W etapie krakowskim młodzież uczestniczyła w zajęciach edukacyjnych przygotowanych na terenie Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie oraz brała udział w wycieczkach po Krakowie. Szczególnym momentem projektu było spotkanie z Hanną Zawistowską-Nowińską, powstańcą warszawskim. Nasz ponad 100-letni gość opowiedział młodzieży historię swojego życia, zachęcając do szczególnej troski o Polskę.

Wolontariusze z małopolskiego oddziału SON (z Krakowa i Tarnowa – młodzież z XVI LO im. Armii Krajowej)

wspierali Fundację Ignatianum w ogólnopolskiej akcji charytatywnej „Kredkobranie”, organizowanej już po raz siódmy. Tegorocznej edycji zbiórki na rzecz najmłodszego pokolenia



**Polska młodzież z Litwy na spotkaniu projektowym**

Polaków z Kresów towarzyszyło hasło: Barwny świat szkolnych lat. W akcję włączyły się ponad 320 szkół, przedszkoli, instytucji oraz osób indywidualnych z całej Polski. Zebrano ponad 81 tys. różnego rodzaju nowych przyborów szkolnych i materiałów plastycznych, takich jak kredki, farby, zeszyty, bloki, piórniki, przybory piśmiennicze i plastyczne. Wartość zebranych darów to około 920 tys. zł. Wynik słabszy niż w roku poprzednim, jednak wiemy, że szkoły organizowały pomoc dla powodzian z Dolnego Śląska, co było równie ważne, gdyż nie można było pozostać obojętnym na los powodzian. W dniach 13-18 listopada wolontariusze zawieźli dary na Litwę, do polskich szkół z rejonów: wileńskiego, solecznickiego i święciańskiego. Część darów w tym roku po raz pierwszy trafiła na Łotwę, gdzie prowadzone

są polskie szkoły, m.in. do Rygi, Dyneburga i Rzeży. 15 listopada przedstawiciele SON uczestniczyli w obchodach 105-lecia Gimnazjum im. św. Urszuli Ledóchowskiej w Czarnym Borze na Litwie oraz 100-lecia przyjazdu sióstr urszulanek SJK do Czarnego Boru. Była to okazja do wspólnego uczczenia tej wyjątkowej rocznicy. Uczniowie przygotowali specjalny program artystyczny, ubogacony polskimi tańcami regionalnymi w polskich strojach. Będąc na takich uroczystościach, można niesamowicie odczuć polskość na Kresach i doświadczyć, jak ważna jest ona dla naszych rodaków zamieszkujących Wileńszczyznę.

W trakcie pobytu w Wilnie, tradycyjnie, odwiedziliśmy Hospicjum bł. ks. Michała Sopočki prowadzone przez s. Michaelę Rak i zostawiliśmy tam najpotrzebniejsze rzeczy.

Dzięki wsparciu organizacji patriotyczno-narodowej Przeworscy Patrioti i naszego przyjaciela Michała Horbaczka na polskich kwaterach na cmentarzach Na Rossie i na Antokolu rozstawiliśmy biało-czerwone znicze, kontynuując tym samym tradycję „Kresowych Zadzuszek”.

**TK, AG**



**Wolontariusze akcji „Kredkobranie” i zebrane dary**



**Dary trafiły m.in. do hospicjum w Wilnie**

## AKTUALNOŚCI Z LUBELSZCZYZNY

Czternastego października podczas uroczystej gali Lubelskiego Forum NGO marszałek województwa lubelskiego wręczył medale „550-lecie Województwa Lubelskiego” organizacjom pozarządowym, w tym naszemu stowarzyszeniu. Medal „550-lecie Województwa Lubelskiego” to dowód wdzięczności i uznania za nieoceniony wkład w działania wspierające rozwój regionu i utwierdzanie jego tożsamości historycznej oraz kulturowej. W imieniu lubelskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen medal odebrała Złata Bogdan. Serdecznie dziękujemy za to wyróżnienie oraz docenienie naszej pracy!

Do wspianych uroczystości odbywających się w Wytoczynie dołączyliśmy 23 października. Ta malownicza miejscowość, położona nad dzikim jeziorem na Polesiu Lubelskim, była świadkiem ostatniej bitwy Korpusu Ochrony Pogranicza z Sowietami, stoczony 1 października 1939 roku. Tegoroczna rocznica 85-lecia bohaterskiego boju połączona została ze 100-leciem powstania KOP, które obchodzone jest w naszym kraju jako święto Straży Granicznej. W uroczystościach brał udział komendant główny Straży Granicznej, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i różnych formacji mundurowych, a także dzieci i młodzież z okolicznych szkół. Po uroczystej mszy w wytoczyńskiej parafii były przemówienia, apel poległych i salwa honorowa. Wyświetlony został również krótki film dokumentalny o bitwie. Po części oficjalnej można było zjeść wojskową grochówkę oraz obejrzeć wystawę plenerową. Wspólnie ze skazanymi z Aresztu Śledczego w Lublinie oraz uczniami Szkoły Podstawowej nr 31 im. Lotników Polskich w Lublinie, przy wsparciu Patriotycznego Stasina, posprzątałyśmy groby bohaterów we wsi Wojciechów pod Lublinem oraz udekorowałyśmy je biało-czerwonymi zniczami, wstążkami oraz wieńcami przygotowanymi przez osadzone z lubelskiej jednostki. W ramach akcji zaduszkowej mogliśmy poznać również historię lokalną oraz uczcić pamięć ofiar okupanta niemieckiego z lat 40. ubiegłego wieku. Głównym celem wydarzenia było wzbudzenie postaw patriotycznych oraz edukacja historyczna. Okres zaduszkowy był dla nas bardzo pracowity. Porządkowałyśmy groby i zapalaliśmy światełka pamięci tym, których już z nami nie ma, oraz kwestowałyśmy na cmentarzach. Dziękujemy za każdą rozmowę i wsparcie, pomoc w sprzątanii i kwestowaniu, poświęcony czas i za wasze dobre serca!

Ledwo opublikowałyśmy post o rozpoczęciu akcji „Rodacy Bohaterom”, a już pierwsze dary dotarły do nas. Dziękujemy Klubowi Honorowych Dawców Krwi PCK im. Zdzisława Goli przy LW Bogdanka za to, że zawsze możemy na was liczyć! Przekazana chemia gospodarcza i ubrania trafią do Polaków na Kresach oraz środowisk kombatanckich na Lubelszczyźnie.

W listopadzie uczestniczyliśmy w spotkaniu „Uczniowie o Niezłomnych II. Prezentacja i promocja tomiku pokonkursowego”, które objęliśmy patronatem. Cieszymy się, że możemy wspierać takie piękne inicjatywy.

Wraz z młodzieżą ze Szkoły Podstawowej nr 31 im. Lotników Polskich w Lublinie wzięliśmy udział w akcji

Foto. Michał E. Lenart



**W imieniu lubelskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen medal odebrała Złata Bogdan**



**Prezes stowarzyszenia wraz z uczniami Szkoły Podstawowej nr 31 im. Lotników Polskich w Lublinie**

Foto. SON



**Uroczystości w Wytoczynie**

Foto. SON

Foto. SON



**Porządkowanie grobów wspólnie ze skazanymi z Aresztu Śledczego w Lublinie**



**Zaduszki w Lublinie**

Bohaterom”. Pan Jerzy miał 2,5 roku, kiedy został wywieziony do niemieckiego obozu dla dzieci w Łodzi przy ulicy Przemysłowej. Stamtąd trafił do Potulic, gdzie jako osierocony 7-latek, doczekał wyzwolenia. Gość opowiedział młodzieży, jak obóz wpłynął na problemy w szkole i codzienne życie, mówił o poszukiwaniu prawdy i losach swojej rodziny, która została wywieziona do obozów. Ojciec pana Jerzego działał w grupie doktora Witaszka i za to aresztowano całą jego rodzinę. Rodzice, jak i większość rodziny, nie przeżyli obozu. Wspomnienia z tamtego okresu, choć odległe, odcisnęły piętno na całym jego życiu. O obozie na Przemysłowej do dzisiaj niewiele się mówi, a małoletni więźniowie po II wojnie światowej nie byli traktowani na równi z więźniami obozów koncentracyjnych dla dorosłych. Wszyscy ze wzruszeniem wysłuchali tragicznej opowieści naszego bohatera, dziękując mu za prawdziwą lekcję historii.

Pod koniec listopada odbyła się ceremonia zakończenia rozgrywek orlikowych Superliga6 2024. Nasza drużyna odebrała puchar wicemistrza III ligi orlikowej. Dodatkowo nasz bramkarz Kamil Radliński został wyróżniony tytułem najlepszego bramkarza III ligi orlikowej. Dziękujemy kapitanowi drużyny oraz wszystkim zawodnikom za ten sezon, emocje, walkę i grę do samego końca! Teraz przed naszą drużyną przerwa zimowa. O dalszych planach będziemy informować na bieżąco.

**Magdalena Maławska**

Foto. SON

Foto. SON



**Ekipa kwestująca na cmentarzu na Majdanku**

„Światełko Wolności”, zorganizowanej przez Muzeum Historii Polski. Udaliśmy się wspólnie na cmentarz rzymskokatolicki przy Parafii pw. św. Agnieszki na Kalinie, aby zapalić symboliczny znicz i powiesić okolicznościowe flagi na grobach Adolfa Koryzny i Mikołaja Kocaka. W ten sposób uczciliśmy pamięć o bohaterach powstania styczniowego.

Święto 11 Listopada obchodzone było w różnych zakątkach świata, gdzie mieszkają Polacy. Członek naszego oddziału, Kamil Dąbski, udał się do Polaków na Litwie świętować Narodowe Święto Niepodległości. Poza Wilnem odwiedził polskie gimnazjum w Kowalczukach, z którego kilkoro dzieci wraz z nauczycielką Andżelą Aidukiene przebywało w tym roku na koloniach w Lublinie. Cieszymy się z naszej współpracy oraz dziękujemy za okazaną gościnność. Również w listopadzie udaliśmy się ze świadkiem historii Jerzym Jeżewiczem na spotkanie do Zespołu Przedszkola i Szkoły Podstawowej w Krupem, z którą współpracujemy w ramach akcji „Rodacy

## AKTUALNOŚCI Z PODLASIA

### PRACE PORZĄDKOWE W MIEJSCU PAMIĘCI



Wolontariusze SON Podlasie

W październiku wolontariusze podlaskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen uporządkowali leśny grób żołnierza 6. Brygady Wileńskiej – Witolda Goldziszka ps. Radio.

### ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



Radosne świętowanie Dnia Niepodległości

Członkowie i sympatycy podlaskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen uczcili rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości lokalnym spotkaniem w stylu lat 20. Historia, integracja i patriotyzm w jednym.

### KWESTY ZADUSZKOWE NA PODLASIU

W listopadzie w Białymstoku nasi wolontariusze zorganizowali kwesty zaduszkowe na lokalnych cmentarzach, zbierając fundusze na remonty polskich miejsc pamięci na Grodzieńszczyźnie. Dziękujemy za współpracę wolontariuszom oraz darczyńcom za wpłaty.

### KOLEJNA EDYCJA „ZDROWIE BOHATEROM” ZA NAMI

„Zdrowie Bohaterom” to projekt, który środowisko SON realizuje od kilku lat. W 2024 roku odbywa się piąta edycja projektu, w ramach którego kolejna grupa kombatantów, sybiraków, świadków historii ma okazję skorzystać z bezpłatnych uzdrowiskowych turnusów leczniczo-rehabilitacyjnych. Uczestnicy korzystają z dwutygodniowego pobytu, z ofertą o standardzie VIP. Nasi goście



Uczestnicy pobytu uzdrowiskowego

mają zapewnione trzy zabiegi dziennie, pobyt w wygodnych pokojach dwuosobowych, zbilansowane posiłki, kurację pitną, doraźną opiekę pielęgniarsko-lekarską, konsultacje dietetyczne oraz stałą opiekę sprawowaną przez wolontariuszy SON. W trakcie każdego z trzech pobytów odbywają się spotkania tematyczne dla środowiska. Ważnym elementem pobytów uzdrowiskowych są spotkania kuracjuszy we własnym gronie i dyskusje, rozmowy na temat przeżyć, losów związanych z walką o wolną ojczyznę. Pokazujemy także filmy dokumentalne o niektórych uczestnikach projektu, odbywają się prelekcje, prezentacje, spacerki po okolicy uzdrowiskowej. W ten sposób grupa poznaje się lepiej, ale też i nasi wolontariusze oraz otoczenie uzdrowiskowe włącza się w przekaz międzypokoleniowy.

Wśród naszych gości obecni są powstańcy warszawscy, Jaworzniacy, wdowy po kombatantach AK, więźniowie obozów koncentracyjnych, osoby represjonowane w czasach komunistycznych, kresowiaci. Projekt „Zdrowie Bohaterom” ma bardzo pozytywny odbiór wśród lokalnych społeczności, buduje nowe relacje partnerskie wokół tak ważnego przekazu społecznego. Zadanie jest bardzo ważne dla samych uczestników, wśród których jest bardzo duża potrzeba wzmocnienia zdrowia, ale przede wszystkim stała chęć kontaktów społecznych i bycia jeszcze wciąż potrzebnym innym.

Bieżący projekt trwa od kwietnia do października 2024 roku. W tym czasie odbyły się turnusy rehabilitacyjne w następujących terminach: Świeradów 2-14.04.2024, Cieplice 17-30.06.2024, Polanica-Zdrój 14-27.10.2024

Projekt przez pierwsze lata koordynowało Stowarzyszenie Odra-Niemen, a od kilku edycji prowadzi je podlaski oddział Stowarzyszenia Odra-Niemen.

Partnerem zadania jest Polska Grupa Uzdrowisk Sp. z o.o., tworząca jedno z najlepiej rozpoznawalnych polskich źródeł.

Wsparcie finansowe projektu w formie darowizny otrzymaliśmy od Fundacji ORLEN.

### JESTEŚMY! DZIAŁANIA NA PODLASIU 2024

Projekt ma na celu zwiększenie działań społecznych w Białymstoku pod szyldem podlaskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen. Główne cele zadania to realizacja nowych inicjatyw lokalnych w zakresie edukacji historycznej, patriotycznej i społecznej, ale też wzmocnienie kompetencji społecznych. Zadanie jest adresowane do grupy polskich aktywistów, którzy przez lata działali w Wołkowysku, na terenie Białorusi, a teraz przebywają w Białymstoku z powodów obecnej sytuacji politycznej na Białorusi. To grupa międzypokoleniowa, rodziny, które włączają się w pracę organizacji pozarządowych i w wolontariat, w działania lokalne, wykorzystując potencjał społeczny zdobyty przez lata w swoich miejscach zamieszkania.

W 2024 roku, w ramach zadania, zrealizowano kilka działań. Pierwsza część zadania odbyła się latem i miała charakter integracyjny i poznawczy z innymi lokalnymi środowiskami. Uczestnicy projektu wzięli udział w rajdzie historycznym śladami kpt. W. Łukasiuka ps. Młot, połączonym z zajęciami edukacyjnymi, grą terenową.

Ważnym elementem wydarzenia jest możliwość prezentacji środowiska Polaków, którzy przyjechali z Wołkowyska i osiedlili się w Białymstoku. Spotkania odbywały się w Czaję Wólkach, Hodyszewie, Drohiczyne. Grupa z Białegostoku została zaproszona na to wydarzenie przez Stowarzyszenie Historyczne im. INKI w Hajnówce. W sierpniu w Białymstoku zorganizowano wydarzenie „Być razem”. W ramach zajęć dla całych rodzin przygotowano warsztaty artystyczne w plenerze oraz zajęcia integrujące zespół. Uczestnicy brali także udział w warsztatach historycznych „Polskie wojsko i polskie barwy”, będących wspólną lekcją historii. Na zakończenie przygotowano poczęstunek. W następnej turze uczestnicy projektu, Polacy z Białorusi, poznawali kolejne historie związane z regionem. W Puszczy Augustowskiej i Puszczy Knyszyńskiej krzyżują się ścieżki historyczne związane z obławą augustowską i odległą historią powstania styczniowego. W sierpniu grupa przeszła szlakiem powstania styczniowego. W wy-



Rajd szlakiem „Młota” i spotkanie z córką kpt. W. Łukasiuka

darzeniu uczestniczyło 25 osób, dorośli i dzieci (rodziny). Trasa, wytyczona leśnymi ścieżkami, wynosiła około 10 km. Uczestnicy projektu do Supraśla dotarli swoimi autami, a potem pieszo do wsi Konno. Po drodze uczczono historyczne miejsca pamięci. Ostatni odcinek – rzeką Supraśl, liczący 8 km, pokonano kajakami. Wieczorem odbyło się patriotyczne ognisko, wspólny posiłek i śpiew patriotycznych pieśni.

W listopadzie zorganizowano lekcje historyczne dla młodzieży na temat obławy augustowskiej. Centralne miejsce tych wydarzeń to Giby i pomnik poświęcony pomordowanym. Zaduszki to dobry czas na zapalenie zniczy i poznanie tej ważnej lokalnej historii. Kolejnym etapem projektu są aktywności związane z wolontariatem. Przewodzone różnego rodzaju warsztaty. Grupa z Podlasia przygotowała także akcje społeczne, jak „Rodacy Bohaterom” czy zaduszkowe kwesty. Grudzień to czas na podsumowanie rocznego zadania i świąteczne spotkanie zaangażowanych w projekt osób i zaproszonych gości. *Zadanie realizowane w ramach trzyletniego projektu „Jesteśmy! Wydarzenia wzmocniające sektor obywatelski w życiu publicznym na Podlasiu”. Finansowane ze środków NIW-CR-SO z programu NOWE FIO 2021-2030 oraz ze środków własnych podlaskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen.*

SON Podlasie



FINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI - CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEJ OBYWATELNOŚCI W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH NOWE FIO NA LATA 2021-2030



## AKTUALNOŚCI Z WIELKOPOLSKI

### OBCHODY W LASACH GĄDKOWSKICH



#### Uroczystości w Gądkach

Czwartego października po raz jedenasty odbyły się uroczystości ku czci pomordowanych w okresie stalinowskim Polaków w lasach gądkowskich koło Poznania. Po raz pierwszy bez inicjatora tego wydarzenia, zmarłego w maju tego roku majora Zenona Wechmanna ps. Czarny Wilk. Towarzyszyliśmy poznańskim kombatanom w tym wydarzeniu i będziemy robić to zawsze, jak nas nauczył kochany pan Zenek.

### ŚP. IRENA MOROZOWSKA



#### Ceremonia pogrzebowa pani Morozowskiej

W wieku 95 lat zmarła Irena Morozowska, sybiraczka, która na zesłaniu w okolicach Irkucka spędziła przeszło 9 lat. Dziś odbył się jej pogrzeb na junikowskim cmentarzu. Zapamiętamy panią Irenkę jako niezwykle ciepłą osobę, która zawsze obdarowywała nas uśmiechem i dobrym słowem, ilekroć dostarczaliśmy jej paczki świąteczne lub posiłki w ramach akcji „Obiady dla Bohaterów”, czy też pomagaliśmy w wizytach u lekarzy.

### „ŚWIATEŁKO WOLNOŚCI”



#### Akcja „Świąteczne Wolności”

Wolontariusz naszego oddziału odwiedził w ostatnich dniach października cmentarz w Rogoźnie, gdzie spoczywa porucznik Ludwik William, weteran walk powstańczych z 1863 roku. Zapalił tam symboliczny znicz i zawiesił okolicznościowe flagi, a wszystko w ramach akcji „Świąteczne Wolności”, zorganizowanej przez Muzeum Historii Polski. W ten sposób mogiła bohatera była widoczna dla wszystkich odwiedzających ten cmentarz przy okazji Wszystkich Świętych i być może zachęciła kogoś jeszcze do upamiętnienia Ludwika Williama.

### REKORDOWA KWESTA

Dziękujemy wszystkim darczyńcom, którzy widząc na poznańskim Junikowie naszych wolontariuszy



#### Wolontariusze kwestujący na cmentarzu w Poznaniu

kwestujących na Kresy Wschodnie w dniach 1-3 listopada, wrzucili do puszek pieniądze. Każda złotówka ma dla nas znaczenie i jest ogromnym wsparciem, a tegoroczna zbiórka przeszła nasze najśmielsze oczekiwania! Naszym wolontariuszom udało się zebrać 10 122, 44 zł! Każdego roku największe znaczenie mają dla nas jednak rozmowy ze spotkanymi ludźmi, kiedy wspólnie wspominamy znajome rejony na Wschodzie. Tym razem mieliśmy tego wspólny przykład, gdy przy wrzucaniu datku do puszek ucieśliśmy pogawędkę z panem, którego krewni są pochowani na Starej Rossie w Wilnie. Od słowa do słowa, okazało się, że będąc w październiku na Zaduszkach na Litwie, odzyskaliśmy grób jego pradziadka, który był powstańcem styczniowym, i jego babci, odznaczonej Orderem Virtuti Militari! Właśnie dla takich wzruszających chwil warto poświęcić kilka godzin w roku na kwestowanie z puszką. Jeszcze raz dziękujemy za wsparcie i wspólne rozmowy!

## AKTUALNOŚCI Z OPOLSZCZYZNY

### MAMY OSOBOWOŚĆ ROKU!



#### Agata Janicka z wyróżnieniem

Agata Janicka, koordynatorka kilku ostatnich edycji głuchołzkiego Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczyń”, została laureatką plebiscytu „Nowej Trybuny Opolskiej” na Osobowość Roku 2023 w kategorii „działalność społeczna i charytatywna w powiecie głuchołzskim”. W drugim (wojewódzkim) etapie plebiscytu zajęła III miejsce. Uroczysta gala odbyła się 15 października na zamku w Mosznej.

Wyróżnienie przyznane Agacie jest powodem do dumy dla całego naszego środowiska. Przypomnijmy, że bieg głuchołzki to wyjątkowa okazja, aby przypominać losy bohaterów wileńskiej partyzantki, którzy w 1947 roku na kilka tygodni zamieszkali w młynie we wsi Królowe.

### AMERYKANKA OPOWIADAŁA O POLSCE

W ostatnich dniach października Beatrix Czerkawski, polska historyk z Chicago, pracownik Muzeum Polskiego w Ameryce, ponownie odwiedziła Opolszczyznę. O polskiej i amerykańskiej historii, naszych korzeniach, sukcesach i powodach do bycia dumnymi Polakami rozmawiała z harcerzami w Głuchołazach i z młodzieżą uczącą się w Liceum Sztuk Plastycznych w Nysie.

### HARCERKI NA ZAOLZIU

W listopadzie, tradycyjnie, staramy się odwiedzać polskie groby i miejsca pamięci na Zaolziu. W tym roku objazd zachodniej części Śląska Cieszyńskiego, od Karwiny po Jabłonków, odbyły druhy ze środowiska ZHR Głuchołazy. Na ich trasie znalazł się, ujęty na zdjęciu, grób Pawła Cieślara, hutnika z Trzyńca,



#### Grób Pawła Cieślara, poległego w 1919 r.

który zginął w bitwie pod Bystrzycą podczas wojny polsko-czeskiej w 1919 roku. Blisko dwa lata temu grób został oplacony przez nasz oddział i doprowadzony do porządku we współpracy z przyjaciółmi z Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Lesznej Dolnej. Trwają starania o uznanie tej mogiły za chronioną prawem grób weterana.

**Marcin Żukowski**

## 100. URODZINY „MAŁEJ”

Piętnastego listopada 100. urodziny świętowała kapitan Maria Krzyżńska ps. Mała, łączniczka Armii Krajowej i wiceprezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Wielkopolska. W poniedziałek, 18 listopada, nasi wolontariusze towarzyszyli jubilatce podczas jej święta w Sali Herbowej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego. Pani Maria brała udział w naszych spotkaniach świątecznych dla kombatanów od początku istnienia oddziału. Jesteśmy wdzięczni, że mogliśmy poznać tak niezwykłą kobietę, która całym swoim życiem pokazała, że poświęcenie i praca dla ojczyzny jest czymś, co warto w sobie pielęgnować. Kochana pani Mario, życzymy wielu łask Bożych i kolejnych lat w zdrowiu!

## START „RODACY BOHATEROM” I GALA 10-LECIA

Na początku listopada wystartowaliśmy z kolejną edycją akcji „Rodacy Bohaterom Wielkopolska”, a zainaugurowaliśmy ją w Pałacu Działyńskich w Poznaniu. Przy okazji świętowaliśmy nasz mały jubileusz – 10-lecie powstania wielkopolskiego oddziału Stowarzyszenia Odra–Niemen oraz wysłuchaliśmy koncertu „Zaduszki jazzowe – patriotycznie”.

*Zadanie „Spotkania z historią. Wydarzenia kwartalne dla Poznania” współfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030 Minister do spraw Społeczeństwa Obywatelskiego.*

**Emil Majchrzak**

## INSTYTUT ROZWOJU JĘZYKA POLSKIEGO

**Nasze stowarzyszenie realizowało kolejny program wspierający polskie placówki edukacyjne na Litwie. Dzięki dofinansowaniu z Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego mogliśmy pomóc trzem żłobkom-przedszkolom z Litwy.**

Placówka w Ejszyszkach przeprowadziła remont jednej z sal, unowocześniła i uatrakcyjniła swój plac

zabaw, a także zakupiła zapas niezbędnych artykułów biurowych i dydaktycznych. Podobna w Mejszagołe postawiła na szeroką modernizację wyposażenia, inwestując m.in. w zestaw nowych stołów i krzeseł, huśtawkę czy wyposażenie kąpieliska dla dzieciaków. Ostatnia, Żłobek-Przedszkole „Kasztań” z Wilna, zakupiła klimatyzację oraz krakowskie stroje ludowe dla zespołu, który zdążył już uświetnić kilka pięknych uroczystości.

*Zadanie dofinansowane przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków Ministra Edukacji Narodowej.*

**Dominik Rozpędowski**



## PONAD GRANICAMI – POLSKIE WYDARZENIA ŚRODOWISKOWE

**Od początku marca do końca grudnia tego roku realizowany jest projekt „Ponad Granicami – polskie wydarzenia środowiskowe”, w ramach którego wsparto dziewięć polskich i polonijnych organizacji w pięciu krajach Europy.**

Projekt finansowany jest przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – wydarzenia i inicjatywy polonijne”. Wsparcie wyniosło 100 000 zł, całkowity koszt projektu to 115 000 zł.

W ramach projektu odbyło się mnóstwo różnych wydarzeń społecznych, kulturalnych i patriotycznych. We Włoszech działania realizowały dwie organizacje: Stowarzyszenie INSIEME i Apulijskie Stowarzyszenie Polsko-Włoskie. To pierwsze zorganizowało dwa

spotkania tematyczne połączone z prelekcjami. Jedno dotyczące 80. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, drugie związane z życiem i działalnością Władysława Zamojskiego. Organizacja z Apulii przeprowadziła – cykliczny – Tydzień Kultury Polsko-Włoskiej w Bari i spotkanie literacko-muzyczne z okazji Święta Niepodległości. Oba wydarzenia zgromadziły ok. 100 osób z miejscowej Polonii.

W ramach projektu na Ukrainie Centrum Polskiej Kultury „Odra–Niemen–Dniestr” przeprowadziło kilka wydarzeń. Uczestnicy odwiedzili nekropolię w Milatynie Nowym k. Lwowa, gdzie zapalili znicze, wzięli udział w warsztatach historycznych o twórcach Niepodległej, nakręcili film o sybiraku, pozostającym pod opieką organizacji, Grzegorz Wiwerze. Odbyła się także wyprawa śladami Zbigniewa Herberta, gra

terenowa we Lwowie i spotkanie podsumowujące zadanie, na którym zaprezentowano nakręcony wcześniej film. Lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zorganizowało dwa wydarzenia: warsztaty artystyczne związane z pisaniem ikon i zaduszkowe upamiętnienie polskich artystów ze środowiska LTPSP, którzy odeszli z tego świata.

Na Litwie wsparto trzy oddziały Związku Polaków na Litwie: jezioroski, święciański i solecznicki. Przygotowane zostały wydarzenia związane z 11 Listopada, spotkania świąteczne, zaduszkowe, kulturalne i okolicznościowe. Projektem objęto także Zakon Postępujących Chorych – Kamilianów, a konkretnie ich filię w Gruzji. Przygotowali oni wystawę pokazującą ich współpracę ze środowiskiem i pomoc, jakiej udzielają na miejscu. Ostatnim ze wspartych środowisk byli Polacy z Białorusi – z oczywistych względów szczegółów działań nie podajemy.

**Dominik Rozpędowski**



Projekt „Ponad Granicami - polskie wydarzenia środowiskowe” finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie „Polonia i Polacy za granicą 2024 – wydarzenia i inicjatywy polonijne”

# ROK KONKURSÓW REGRANTINGOWYCH

Tak jak przewidywałem, rok 2024 był rokiem wielu działań regrantingowych w Stowarzyszeniu Odra-Niemen. Od początku roku wiedzieliśmy, że rozpoczynamy trzyletni program regrantingu regionalnego dla organizacji i grup nieformalnych z Dolnego Śląska, finansowany ze środków programu NOWEFIO przyznanych nam przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.

**P**rzewidywałem również, że będziemy realizować duży program regrantingu dla organizacji polonijnych. W tym przypadku okazało się, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyznało nam cztery dotacje na cztery programy regrantingowe na rok 2024. A to spowodowało, że 2024 śmiało można nazwać rokiem regrantingu w historii naszej organizacji. Ale po kolei.

W drugiej połowie czerwca 2024 roku ogłosiliśmy konkurs małych grantów dla organizacji i grup nieformalnych z województwa dolnośląskiego. Konkurs odbył się pod nazwą „Dolny Śląsk – region silny społecznie”. Można było ubiegać się o granty w wysokości do 10 tys. zł; na granty było przeznaczony

Minigranty na Dolnym Śląsku



200 tys. zł. Mogliśmy więc przyznać co najmniej 20 dotacji. Na konkurs spłynęło bardzo wiele ofert – ponad 150 wniosków. Więc konkurencja była bardzo duża. Ostatecznie, po kilku tygodniach pracy komisji konkursowej, przyznaliśmy 25 dotacji. Dziś, w końcówce roku, część projektów z tej edycji jest już zakończona, niektóre zadania jeszcze trwają i zakończą się w grudniu. Projekt regrantingu regionalnego realizujemy dzięki wsparciu NIW-CRSO już czwarty rok. Widzimy, jak dużą rolę odgrywa on w regionie. Jak duże jest zainteresowanie organizacji i grup nieformalnych. W latach 2024-2026 dysponujemy realnie większym budżetem niż w latach 2021-2023. Przyznajemy więc większą liczbę małych grantów. Cieszymy się, że nasza praca w tym obszarze realnie wpływa na poprawę i zwiększenie liczby działań społecznych na Dolnym Śląsku. Taki program regrantingu lokalnego to bardzo ważny aspekt budowania i wzmacniania środowiska organizacji pozarządowych. A my – nie tylko dzięki grantom, ale również dzięki szkoleniom, doradztwu i przede wszystkim przyjacielskiej roli „starszego brata” – wspieramy nasze koleżanki i naszych kolegów w ich pomysłach na działania społeczne.

Pomysł działań regrantingowych dla organizacji polonijnych oraz Polaków mieszkających poza granicami ojczyzny nie jest nowy. Już w latach 2015 i 2016 Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozdało dotacje z przeznaczeniem na regranting. I my wtedy również stawialiśmy pierwsze kroki w tej dziedzinie. Później – od roku 2021 – regranting polonijny był realizowany ze środków pochodzących z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Od roku 2024 regranting polonijny znalazł się w programie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. MSZ postanowił



WYDARZENIA POLONIJE  
ORGANIZOWANE W POLSCE



WYDARZENIA POLONIJE  
ORGANIZOWANE ZA GRANICĄ

zorganizować cztery różne konkursy regrantingowe dla organizacji działających na rzecz Polonii i Polaków za granicą. Tematyka konkursów była następująca: media polonijne, rozwój struktur organizacji polonijnych, organizacja wydarzeń polonijnych w Polsce oraz organizacja wydarzeń polonijnych za granicą. W każdym z tych konkursów otrzymaliśmy od MSZ dotację na organizację konkursu regrantingowego.

W tym roku konkursy regrantingowe dla Polonii odbyły się dość późno. Na początku października ogłosiliśmy konkursy pod nazwą „Silna Polonia – silna Polska”. Choć czasu na realizację projektów nie było wiele, to musimy pamiętać, że w przypadku dwóch programów – medialnego i rozwojowego – refinansowaliśmy również wydatki z całego 2024 roku. Wpłynęło do nas blisko sto wniosków z dwudziestu krajów z całego świata. W pracach komisji konkursowej – oprócz naszych stałych ekspertów – brał również udział przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przyznaliśmy ostatecznie 35 dotacji organizacjom z 16 krajów na kwotę blisko 730 tys. zł.

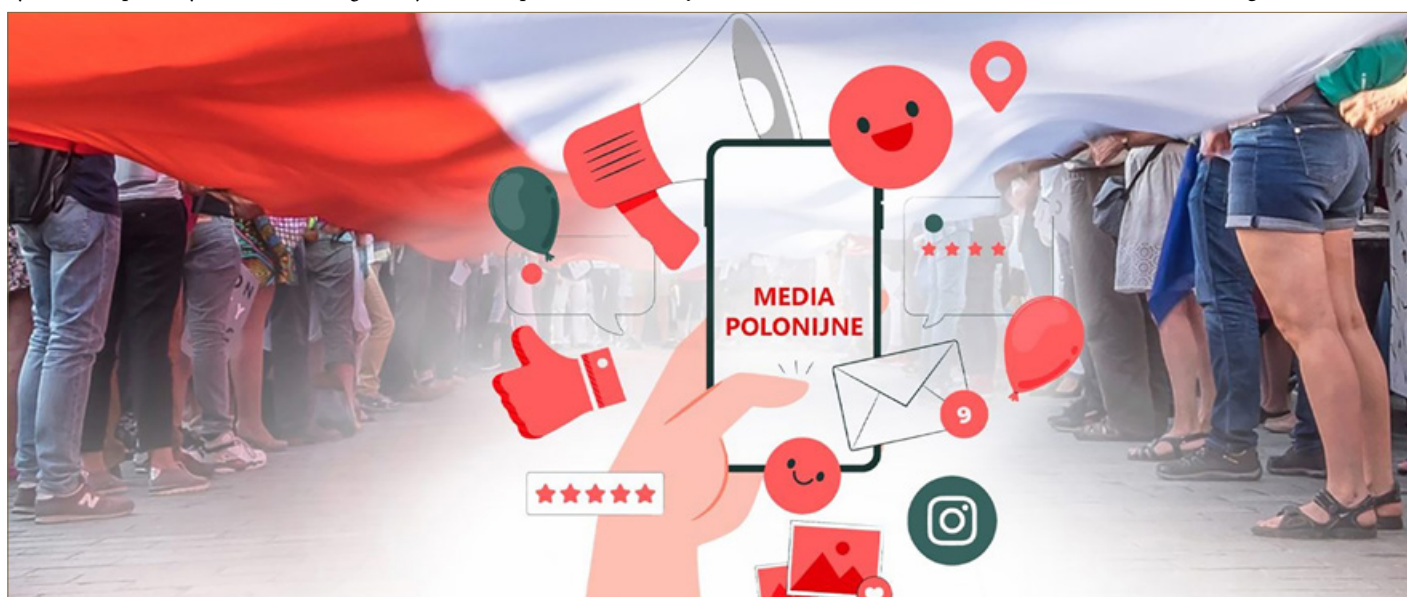
Konkursy dla organizacji polonijnych i polskich za granicą są dla nas szczególnie ważne. Pomoc Polakom poza granicami, opieka nad ich działaniami i wsparcie ich pomysłów to działania, które realizujemy od lat. I są one jednymi z najważniejszych naszych działań społecznych. Dlatego bardzo jesteśmy dumni, że w bieżącym roku wsparliśmy również wiele organizacji i mediów polskich konkretną

pomocą dotacyjną. W przypadku tego konkursu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych nie chodzi przecież o małe granty. Tu można było ubiegać się o zupełnie spore środki. Największe przyznane przez nas dotacje sięgały kwoty 75 tys. zł. Zatem to bardzo realna i ważna pomoc. W kwestii tych konkursów mamy jeszcze mnóstwo pracy do końca roku. Ale najważniejsze, że udało się je z powodzeniem przeprowadzić.

Mamy nadzieję, że w kolejnych latach MSZ utrzyma konkurs regrantingowy jako istotne działanie na rzecz Polonii i Polaków za granicą. Mamy też nadzieję, że nasze działania zostaną pozytywnie ocenione zarówno przez beneficjentów, jak i przez grantodawcę. I że w przyszłym roku otrzymamy znacznie wyższe wsparcie dla działań regrantingowych na rzecz Polaków poza granicami. Jest to bowiem działanie, które również buduje społeczność organizacji pozarządowych i dzięki temu pozwala zrealizować wspólnie wiele różnych działań.

Już za kilka tygodni kończy się rok, w którym na dotacje na różne działania społeczne wydaliśmy blisko milion złotych. To był bardzo dobry rok dla regrantingu w Stowarzyszeniu Odra–Niemen. Trzymajcie kciuki, by kolejny rok był jeszcze lepszy, a przyznane przez nas dotacje osiągnęły znacznie wyższą kwotę łączną. Bo przecież będzie to z korzyścią dla środowisk działających społecznie czy to lokalnie, czy też globalnie.

Eugeniusz Gosiewski



Polonia i Polacy za granicą 2024 - regranting



STOWARZYSZENIE  
ODRA-NIEMEN



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW  
BUDŻETU PAŃSTWA

# REGRANTING W FEDERACJI PATRIOTYCZNEJ

Rok 2024 to w przypadku działań Federacji Patriotycznej pierwszy rok trzyletniego programu regrantingowego. Projekt pod nazwą „Historia i patriotyzm” uzyskał dofinansowanie z Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego na działania w latach 2024-2026. Zatem rok 2024 to pierwszy rok naszych działań regrantingowych.

**K**onkurs jest działaniem ogólnopolskim i ma ściśle określony charakter tematyczny. Tematyka konkursu to – zgodnie z nazwą – historia i patriotyzm, zatem oczekiwaliśmy projektów zawierających działania związane z historią Polski i świata – począwszy od opieki nad środowiskami kombatanckimi, poprzez działania rekonstrukcyjne, edukacyjne, szczególnie dla dzieci i młodzieży, a skończywszy na projektach budujących patriotyzm i kształtujących postawę wobec ojczyzny. Projekt to konkurs małych grantów – do 10 tys. zł – przeznaczonych dla organizacji pozarządowych oraz grup nieformalnych.

Konkurs ogłosiliśmy pod koniec czerwca. Liczba złożonych wniosków przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Złożono 218 wniosków na kwotę blisko 2 mln zł. Chociaż pamiętajmy, że mieliśmy do rozdania zaledwie 130 tys. zł. Mogliśmy więc zaspokoić zaledwie nieco ponad 6 proc. wszystkich oczekiwań w tym zakresie. To niewiele. Bardzo dużo świetnych projektów w tym roku przepadło, nie uzyskawszy dofinansowania. Mamy nadzieję, że wnioskodawcy nie poddadzą się i spróbują ponownie za rok.

Komisja konkursowa miała dużo pracy, oceniając tak mnóstwo wniosków. Ostatecznie przyznaliśmy 17 dotacji. Otrzymali je beneficjenci z dziewięciu województw. Warto podkreślić, że wciąż trwają projekty w różnych regionach kraju. Wiemy, że są bardzo ciekawe, bo na wielu z nich byliśmy podczas realizacji, łącząc funkcję kontrolną z zadaniem doradztwa i pomocy beneficjentom.

To ważny aspekt naszych działań. Trzeba pamiętać, że wiele młodych i niedoświadczonych organizacji pozarządowych potrzebuje nie tylko pieniędzy na realizację działań. Potrzebują także szkoleń, doradztwa i innych form pomocy od bardziej doświadczonych działaczy sektora pozarządowego. Przecież też pamiętamy czasy, kiedy zaczynaliśmy realizować projekty.

I pamiętamy, jak bardzo potrzebowaliśmy pomocy i wsparcia. I teraz możemy dać to naszym młodszy i mniej doświadczonym koleżankom i kolegom, działaczom społecznym z całej Polski.

Nie bez znaczenia jest również fakt budowania, dzięki takiemu projektowi, szerokiego środowiska organizacji i osób działających społecznie w obszarze historii i budowania patriotyzmu. Tematyka konkursu sprawia, że startują w nim organizacje bliskie tematyce

realizowanej przez Federację Patriotyczną. Możemy więc z nimi utrzymywać dobre relacje również po zakończeniu działań regrantingowych i wspierać je w innych działaniach społecznych.

Bardzo cieszymy się, że Federacja Patriotyczna rozpoczęła działalność w zakresie regrantingu. Mamy nadzieję, że będzie ją kontynuować również po roku 2026. Bo jest to niezwykle ważny element działania społecznego.

Eugeniusz Gosiewski

**KONKURS**  
**Minigranty do 10 tys. zł**  
**"Historia i patriotyzm"**

Dofinansowanie projektów o tematyce historycznej dla małych organizacji pozarządowych oraz grup nieformalnych.

KOMITET DO SPRAW POŻYTKU PUBLICZNEGO  
 NIW  
 Narodowy Instytut Wolności  
 Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

FEDERACJA PATRIOTYCZNA

Rządowy Program Fundusze Inicjatyw Obywatelskich na lata 2021-2030  
 NOWE FIO

Plakat projektowy



# MEDIA POLONIJNE

**Projekt medialny naszego środowiska rozwijamy od 2020 roku. Dotyczy on spójnego rozwoju mediów piszących na temat życia Polaków poza granicami ojczyzny. Tworzymy kwartalnik „Odra–Niemen. Ponad Granicami”, publikację całego środowiska Stowarzyszenia Odra–Niemen jako uzupełnienie i świadectwo działań, współpracy i spotkań z Polakami mieszkającymi poza granicami Polski.**

**W**ażnym elementem zadania jest harmonijna współpraca, trwająca od 2021 roku, z polonijnym portalem British Poles, która polega na jego wzmocnieniu, zwiększeniu zakresu działań, liczby artykułów i postów portalu. W zadanie wpisany jest też, budowany od 2023 roku od podstaw, portal Ponad Granicami. Na jego stronach można znaleźć artykuły i felietony o tematyce polonijnej, bieżące newsy polonijne z całego świata, wywiady z polonijnymi działaczami, tradycje i zwyczaje polonijne. Wszystkie te media łączy młodość – zespół to w większości młode pokolenie dziennikarzy społecznych pochodzących z Polski i innych krajów.

## Kwartalnik „Ponad Granicami”



Prezentacja kwartalników „Ponad Granicami”

Kwartalnik to projekt, o którym od dawna marzyliśmy. Własna publikacja jest uzupełnieniem i prestiżowym świadectwem naszych działań, spotkań z Polakami mieszkającymi poza granicami Polski. Od września 2020 budujemy własne pozarządowe media o Polsce i Polakach poza granicami Polski, o polskiej historii, jej bohaterach i skomplikowanych losach naszych rodaków. Interesują nas międzypokoleniowe relacje, działania ponad granicami, ponad podziałami, szukanie wspólnych doświadczeń, tożsamościowych korzeni. Pragniemy także wykorzystywać medium do promocji polonijnych środowisk i podmiotów działających na ich rzecz. Wierzymy mocno, że nasze wydawnictwo na trwałe wpisuje się w historię Stowarzyszenia Odra–Niemen, budując przez ostatnie lata polską wspólnotę ponad granicami. Kwartalnik jest wydawany w formie papierowej, ten, który Państwo czytają, to 17. numer, ale mamy także wersję internetową. Kwartalnik świetnie sprawdził się w ostatnich trzech latach, zasłynął z zawartości merytorycznej i jakości wydawniczej. Nakład kwartalnika wysyłanego do różnych zakątków świata, gdzie działają polonijne organizacje, to 2000 egzemplarzy. Nasze pismo, dzięki

sieci oddziałów Stowarzyszenia Odra–Niemen, trafia głównie do odbiorców na Litwie, Łotwie, Białorusi, Ukrainie, do Mołdawii, Gruzji, Włoch, Wielkiej Brytanii, USA czy Nowej Zelandii. W 2024 roku wydaliśmy kolejne cztery numery gazety.

Wszystkie kwartalniki w formie PDF znajdują się na stronie [www.odraniemen.org](http://www.odraniemen.org)

## Polonijny portal British Poles

Portal British Poles jest dzisiaj jednym z największych polonijnych portali internetowych na świecie – to 150-300 tys. wejść miesięcznie na portal WWW oraz 3-6 mln wyświetleń miesięcznie na Facebooku. Portal jest medium dwujęzycznym, a każdy materiał w wersji polsko- i angielskojęzycznej. Przez pierwszych kilka lat zyskał bardzo duży zasięg, utrzymując się z pracy własnej zespołu. Aby mógł się dalej rozwijać, potrzebne jest wzmocnienie finansowe. Stowarzyszenie Odra–Niemen i portal British Poles współpracują od 2020 roku. Od 2023 roku realizują kolejny wspólny trzyletni projekt, rozwijający to polonijne medium. Celem jest utrzymanie wysokiego zasięgu portalu i jego mediów społecznościowych. Dlatego w 2024 roku udało się pozostać przy 50 artykułach i wpisach zamieszczanych miesięcznie. Inwestycją w dalszy rozwój British Poles jest też zatrudnienie kolejnych osób zajmujących się portalem oraz zakup niezbędnego sprzętu. W bieżącym roku mamy zapewnioną kontynuację zatrudnienia



Wystąpienia kadry naukowej Uniwersytetu Ignatianum

dwóch nowych pracowników: menedżera ds. mediów społecznościowych i fotografa.

Strona portalu - <https://www.britishpoles.uk/>

## Portal Ponad Granicami

W 2023 roku został zbudowany od podstaw portal Ponad Granicami. Stworzono stronę internetową, grafikę, powstał zespół redakcyjny, a także odnotowaliśmy pierwszych 200 wpisów w portalu. W 2024 roku, obok strony internetowej, jest także witryna na Facebooku, którą stale rozwijamy. W bieżącym roku w portalu opublikowano ponad 360 artykułów

i wpisów.

Strona portalu - <https://ponadgranicami.org/>

## Doskonalenie, wymiana doświadczeń i kontaktów

Znaczącym i stałym elementem projektu medialnego jest obszar szkoleń, wymiany doświadczeń i spotkań dziennikarzy. W poprzednich latach odbyło się merytoryczne i integracyjne spotkanie w Serpelicach. Następnie we wrocławskiej siedzibie Stowarzyszenia Odra–Niemen oraz online zorganizowano robocze warsztaty dla zespołów redakcyjnych. W 2024 roku na Uniwersytecie Ignatianum



Prezentacja mediów Stowarzyszenia Odra–Niemen

odbyła się międzynarodowa konferencja „Ponad Granicami. Media polonijne”. Prelekcje naukowe kadry i dziennikarzy Uniwersytetu Ignatianum dotyczyły roli mediów polonijnych w budowaniu polskiej tożsamości i atrakcyjnej metodzie włączania młodego pokolenia do działań aktywizacyjnych. Młodzi dziennikarze społeczni z Polski przedstawiali metody i techniki promocji mediów pozarządowych, a redaktor „Kuriera Wileńskiego” prezentował praktyczną stronę pracy polonijnego dziennikarza.

Wydarzenie to zorganizowano przy wsparciu młotopolskiego oddziału Stowarzyszenia Odra–Niemen.

Zapraszamy do kontaktu z nami, do współpracy medialnej i do wspierania się przy budowie polonijnych mediów.

Kontakt do redaktora kwartalnika – Emil Majchrzak [e.majchrzak@odraniemen.org](mailto:e.majchrzak@odraniemen.org)

Kontakt do redaktora portalu Ponad Granicami – Piotr Kurpaska [p.kurpaska@odraniemen.org](mailto:p.kurpaska@odraniemen.org)

Projekt „Ponad Granicami. Media polonijne na Wschodzie i Zachodzie Europy” finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów.

Kamila Cholewińska



Kapitan Stanisław Wotczaski i harcerze

## ZACHOWANE W PAMIĘCI

W 2024 roku kontynuujemy międzypokoleniowy projekt oparty na spotkaniach świadków historii z młodzieżą. Po Poznaniu, Lublinie, Rzeszowie, Karczewie na Mazowszu przyszedł czas na Wrocław. Zadanie ma na celu stworzenie aktywnych miejsc międzypokoleniowych spotkań, wzmocnienie wolontariatu i działań społecznych dla najstarszego pokolenia wrocławskich kombatantów oraz stworzenie kompleksowej i nowoczesnej oferty z zakresu edukacji patriotycznej i historycznej jako dobrej praktyki.

**W** czasie całego projektu promujemy działania wolontariackie kierowane do kombatantów, m.in. prowadzoną od 15 lat przez Stowarzyszenie Odra-Niemen akcją „Rodacy Bohaterom”. Projekt to jedna z ostatnich szans na bezpośrednie spotkania młodych Polaków z bohaterami polskiej historii i utrwalanie poprzez zdjęcia, multimedia międzypokoleniowych rozmów, dyskusji, promocji działań społecznych

na rzecz kombatantów, dopóki bohaterowie są jeszcze z nami.

Stowarzyszenie Odra-Niemen jest wiodącym liderem działań na rzecz społeczeństwa obywatelskiego, realizującym działania w zakresie edukacji historycznej, patriotycznej i projektów wzmacniających współpracę z innymi lokalnymi organizacjami pozarządowymi. Wydarzenia międzypokoleniowe oparte na postawach i doświadczeniach bohaterów polskiej wolności,

na świadkach historii, wzmocnianie wolontariatu związanego z działaniami patriotycznymi są prowadzone przez Stowarzyszenie Odra-Niemen od 15 lat w ścisłej współpracy ze środowiskami kombatanckimi.

### Spotkania

W ramach projektu odbyło się 10 spotkań młodego pokolenia (uczniów, harcerzy, młodzieżowych wolontariuszy) z wrocławskimi świadkami historii – kombatantami i osobami



Wzruszające rozmowy uczniów SP nr 83 z panią Wandą



Uczniowie SP im. M. Konopnickiej nagrywają wywiad z Martą Ziębikiewicz

represjonowanymi, urodzonymi do roku 1945. Spotkania odbywały się w siedzibie Stowarzyszenia Odra–Niemen i we wrocławskich szkołach. Młodzież w 2024 roku miała szansę spotkać się m.in. z mjr Wandą Kiałką – sanitariuszką i łączniczką wileńskiej Armii Krajowej, kpt. Stanisławem Wołczaskim – powstańcem warszawskim, sybirakami: Romanem Janikiem, Ryszardem Janoszem, Jerzym Frydlem. Świadcami historii były też dzieci Żołnierzy Niezłomnych II konspiracji: Marta Ziębikiewicz, córka kpt. Władysława Łukasiuka ps. Młot, oraz Krzysztof Olechnowicz, syn ppłk. Antoniego Olechnowicza ps. Pohorecki. W tych wydarzeniach wzięło udział prawie 250 młodych osób.

### Warsztaty filmowe

Druga część projektu to warsztaty filmowe, w których wzięło udział 56 uczniów wrocławskich szkół. Zajęcia prowadzone przez młodego reżysera, rapera Pawła UNDERA Przewoźnego, dotyczyły prezentacji tożsamościowej opartej na pozytywnych wartościach, historii kina z zaznaczeniem roli Polaków w rozwoju



Paweł UNDER Przewoźny, reżyser i raper

kinematografii, m.in. Kazimierza Prószyńskiego, oraz pokazów zabytkowych kamer, którymi nagrywano wydarzenia z powstania warszawskiego czy dramatyczne relacje z obozów koncentracyjnych. Część praktyczna zajęć to budowanie z uczniami scenariusza wywiadu, podcastu ze świadkiem historii, nauka obsługi podstawowych sprzętów multimedialnych potrzebnych do tworzenia spotów, relacji, materiałów filmowych.

### Spotkania podsumowujące

Podsumowanie zadania to seria spotkań z udziałem młodzieży, pedagogów przy honorowym udziale świadków historii i delegacji



Międzypokoleniowe rozmowy w siedzibie SON

środowisk kombatanckich, partnerów zadania. Program takich wydarzeń obejmował przedstawienie i promocję wyników projektu, w tym fotoreportaże ze spotkań, spoty z prowadzonych zajęć. Szkoły i środowiska harcerskie otrzymały pamiątkowe dyplomy uczestnictwa w zadaniu.

Dziękujemy za współpracę, obecność, zaangażowanie i moc wzruszeń uczniom, harcerzom, młodym wolontariuszom z takich środowisk, jak:

- I Liceum Ogólnokształcące im. Danuty Siedzikówny „Inki” we Wrocławiu;
- Publiczna Szkoła Podstawowa LEONARDO we Wrocławiu;
- Szkoła Podstawowa nr 71 im. Zesłańców Sybiru we Wrocławiu;
- Szkoła Podstawowa nr 83 im. J. Kasprzowicza we Wrocławiu;
- Szkoła Podstawowa w Kostomłotach im. Marii Konopnickiej;
- 10. Ślezańska Drużyna Harcerzek „Szlak”;
- 39. Wrocławska Drużyna Harcerzy „Bór” im. hm. RP Ryszarda Kaczorowskiego;
- 14. Wrocławska Drużyna Harcerzy „Gawra”;
- 48. Wrocławska Drużyna Harcerzy „Sokoły Wędrownie”.

Zapraszamy do współpracy przy tym niezwykle emocjonującym zadaniu także w 2025 roku.

Stowarzyszenie Odra–Niemen  
ul. Zelwerowicza 16/3  
53-676 Wrocław  
tel. 607 440 176  
biuro@odraniemen.org

*Projekt jest przygotowany i prowadzony przez Stowarzyszenie Odra–Niemen.*

*Zadanie realizowane we współpracy z Wrocławskim Centrum Rozwoju Społecznego.*

*Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków otrzymanych od gminy Wrocław [www.wroclaw.pl](http://www.wroclaw.pl)*

**Ilona Gosiewska**



Spotkanie i warsztaty z kpt. Wołczaskim w SP nr 71 we Wrocławiu



Sybirak Roman Janik z uczniami I LO we Wrocławiu

Wrocław miasto spotkań



wrocławskie  
centrum rozwoju  
społecznego

# POMNIKI FRYDERYKA CHOPINA NA ŚWIECIE

Fryderyk Chopin dla wielu z nas jawi się jako najwybitniejszy polski muzyk. Jego utwory, przepięknie polską ludowością, dodawały naszym przodkom otuchy nie mniejszej niż dzieła literackie pisane w XIX wieku „ku pokrzepieniu serc”. Nie może się więc dziwić, że dziś Fryderyk Chopin w Polsce jest otoczony należytą czcią.

W naszym kraju ulice, parki, skwery oraz wiele reprezentacyjnych budynków, przede wszystkim związanych z muzyką, nosi jego imię. Współcześni Chopinowi bywalcy salonów doceniali talent Polaka. Musimy pamiętać, że nie zawsze tak było. Wielu wybitnych artystów odchodziło z tego świata w zapomnieniu. Fryderyk Chopin w pierwszej połowie XIX wieku uchodził za jednego z najwybitniejszych muzyków swoich czasów. Był znany wśród wyższych sfer w całej Europie. Wielką sławą cieszy się do dziś. W wielu miejscach na świecie możemy znaleźć obiekty poświęcone artyście. Wśród nich nie brakuje monumentów. I to właśnie pomnikom ku czci Fryderyka Chopina wzniesionym na całym świecie razem się przyjrzymy.

## Paryż

W zestawieniu tym nie mogło, rzecz jasna, zabraknąć Paryża. Miasta, które było bliskie sercu kompozytora i w którym spędził prawie połowę swojego krótkiego 39-letniego życia. Musimy również pamiętać o emocjonalnym stosunku Francuzów do Fryderyka Chopina. Nie może więc dziwić, że w stolicy Francji znajdują się aż trzy pomniki ku czci tego wybitnego pianisty. Pierwszy monument to... pomnik nagrobny. Uroczystego odsłonięcia dokonano w pierwszą rocznicę śmierci artysty, tj. 17 października 1850 roku na cmentarzu Père-Lachaise. Nekropolia ta jest największą i najsłynniejszą nie tylko w Paryżu, ale i całej Francji. Na szczycie cokołu znajduje się figura Euterpe – jednej z dziewięciu muz w mitologii greckiej. Poniżej autor Auguste Clésinger umieścił medalion z podobizną Chopina, przedstawioną z lewego profilu, z dedykacją. Na pozostałych ścianach projektant umieścił informacje biograficzne dotyczące pianisty oraz swój podpis. Na kolejny pomnik Chopina przyszło paryżanom czekać 51 lat. W 1901 roku w Ogrodzie Luksemburskim wzniesiono popiersie polskiego pianisty. Inicjatorami przedsięwzięcia byli dwaj francuscy muzycy: Jules Massenet oraz F. Henry Peru. Projektantem i autorem popiersia był Georges Dubois. Oryginalny pomnik zaginął podczas drugiej wojny światowej. Po ponad pół wieku Chopin „powrócił” do Ogrodu Luksemburskiego. Oryginalny monument zastąpiono w 1999 roku popiersiem wykonanym przez znakomitego polskiego rzeźbiarza Bolesława Syrewicza. Ostatni paryski pomnik znajduje się w, usytuowanym w 8. dzielnicy, parku Monceau. Monument wzniesiono w 1906 roku. Obiekt autorstwa J. Froment-Meurice’a składa się z przepięknej marmurowej sylwetki Chopina grającego



Pomnik Fryderyka Chopina w parku Monceau  
Foto. Guillaume Jacquet, CC BY-SA 3.0

na fortepianie. U stóp pianisty leży kobieta, zasłaniająca dłonią oczy. Nad wspomnianymi postaciami góruje druga kobieta, która jakby z obłoków zrzuca na pianistę i słuchaczkę kwiaty.

## Rio de Janeiro

Przenieśmy się teraz do słynnego Rio. Tam od 1 września 1944 roku można podziwiać pomnik Fryderyka Chopina. Data odsłonięcia monumentu nie była przypadkowa. Wybrano ją w celu upamiętnienia piątej rocznicy napaści Rzeszy Niemieckiej, a później Związku Sowieckiego na Polskę. Autorem pomnika jest jeden z najbardziej uznanych polskich rzeźbiarzy XX wieku – August Zamojski. Monument składa się z cokołu, na którym umieszczono, wykonany z brązu,



Monument Chopina w Rio de Janeiro  
Foto. Halley Pacheco de Oliveira, CC BY-SA 3.0

posąg Fryderyka Chopina. Statua mierzy 110 centymetrów. Polski pianista ma na sobie strój z epoki.

## Hamamatsu

To liczące niespełna 800 tysięcy mieszkańców miasto w prefekturze Shizuoka na wyspie Honsiu jest jednym z miejsc na świecie, gdzie Chopina otacza się szczególną czcią. W 1960 roku w Hamamatsu założono Japońskie Towarzystwo Chopinowskie. Po upadku komunizmu w Polsce to japońskie miasto nawiązało partnerskie stosunki z Warszawą. W ramach umowy o wymianie kulturowej Japończycy otrzymali od polskich partnerów kopię warszawskiego pomnika Fryderyka Chopina. Odsłonięcie monumentu w Hamamatsu nastąpiło w 1994 roku. Pomnik

umiejscowiono na wzniesieniu nazwanym „Wzgórzem Fryderyka Chopina”. Dodatkowo w mieście cyklicznie, co trzy lata, odbywa się słynny na cały świat Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny (ang. Hamamatsu International Piano Competition). Miejscowość słynie również z produkcji instrumentów elektrycznych oraz gitar.

### Tirana

Wróćmy do Europy. 2 listopada 2003 roku ówczesny prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski uroczystie odsłonił pomnik Fryderyka Chopina w stolicy Albanii – Tiranie. Co ciekawe, jest to jedyny monument obcokrajowca na terenie całego kraju. Pomnik został ufundowany przez Międzynarodową Fundację im. Fryderyka Chopina. Autorem dzieła jest znany warszawski rzeźbiarz Andrzej Renes, który wcześniej wykonał monument kardynała Stefana Wyszyńskiego przy



Pomnik Chopina w Tiranie  
Foto. Stiopa, CC BY-SA 4.0

Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Pomnik Chopina znajduje się w południowej części Tirany. Plac, na którym usytuowano monument, zyskał nazwę „Plac Fryderyka Chopina” (alb. Sheshi Fryderyk Chopin).

### Szanghaj

Po krótkiej wizycie na Bałkanach powróćmy do Azji. W jednym z najbardziej znanych miast Państwa Środka znajduje się największy na świecie pomnik polskiego kompozytora. Mowa o monumencie mieszczącym się w centrum Szanghaju. Mierzący 7 metrów pomnik, przedstawiający twarz pianisty, został zaprojektowany przez Lu Pin, absolwentkę ASP w Warszawie. Pomysłodawcami pomnika byli sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji im. Fryderyka Chopina oraz polski przedsiębiorca chińskiego pochodzenia Yu Jian'er. Pomnik, który powstał z polskich materiałów, wykonano w Chinach. W czasie ceremonii otwarcia, na której nie zabrakło gości z Polski, odbył się koncert pianistyczny w wykonaniu dzieci z jednej z szanghajskich szkół. Tego dnia artystka Lu Pin otrzymała brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. W parku, w którym wzniesiono pomnik, znajduje się również aleja imienia Fryderyka Chopina oraz muzeum poświęcone życiu i twórczości artysty.

### Singapur

Następny pomnik Chopina na kontynencie azjatyckim to singapurski monument

odsłonięty w 2008 roku. Fundatorzy dzieła to: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytut Adama Mickiewicza oraz Halina i Mirosław Pieńkowsy. Pomnik przedstawia Chopina siedzącego przy fortepianie oraz zasłuchaną damę. Postaci są naturalnej wielkości. Autorem monumentu jest prof. Karol Badyňa, rzeźbiarz związany z Akademią Sztuk Pięknych im. J. Matejki w Krakowie. Pomnik stanął w Singapurskich Ogrodach Botanicznych. Uroczystości odsłonięcia monumentu towarzyszyła inauguracja działalności Towarzystwa Chopina w Singapurze oraz koncert solistów i orkiestry.

### Wiedeń

Ostatni pomnik, o którym wspominałyśmy w artykule, znajduje się w sercu stolicy Austrii. W 2010 roku w wiedeńskim parku Schweizergarten odsłonięto pomnik Fryderyka Chopina autorstwa polsko-włoskiego rzeźbiarza Krzysztofa Michała Bednarskiego. Monument jest darem narodu polskiego. Data odsłonięcia nie jest przypadkowa, przypada bowiem na obchody 200. rocznicy urodzin kompozytora. Rzeźba nosi tytuł „La note bleue”, nawiązując do „błękitnej nuty”, którą metaforycznie znajdowała w muzyce pianisty jego wieloletnia kochanka George Sand. Warto podkreślić, że Wiedeń zajmuje szczególne miejsce w biografii Chopina. Pianista odwiedził je dwukrotnie w latach 1829-1831. To właśnie w stolicy ówczesnego imperium Habsburgów młody Chopin zdobył międzynarodową sławę i to z Wiednia wyruszył w 1831 roku do Paryża.

Kacper Kmiecik



Pomnik Fryderyka Chopina w Szanghaju. Conew at Polish Wikipedia, CC BY-SA 3.0



Pomnik Chopina w Singapurze  
Foto. Marcin Konsek/ Wikimedia Commons, CC BY-SA 4.0



Pomnik Chopina w Wiedniu.  
János Korom Dr. >17 Million views from Wien, Austria, CC BY-SA 2.0

# PARYŻ OCZAMI CHOPINA. PIERWSZE WRAŻENIA WIELKIEGO KOMPOZYTORA

Siedemnastego października obchodziliśmy 175. rocznicę śmierci największego polskiego kompozytora Fryderyka Chopina. Dziś przybliżymy pierwsze wrażenia, jakie towarzyszyły wielkiemu muzykowi w czasie przeprowadzki do Paryża, a w dużej mierze oddamy głos samemu Chopinowi.

Zapraszamy w podróż do początku lat 30. XIX wieku.

Fryderyk Chopin opuścił Warszawę 2 listopada 1830 roku. Jak się miało później okazać, muzyk już nigdy nie wrócił tak do stolicy Królestwa Polskiego, jak i na ziemi dzisiejszej Polski. Pierwszym przystankiem w drodze na zachód był Kalisz. Miasto, leżące dziś w centralnej części naszego kraju, wówczas znajdowało się na granicy Królestwa Kongresowego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W samym Kaliszu kompozytor spędził trzy dni. W tym mieście dołączył do niego jego przyjaciel Tytus Woyciechowski. Jest on ważną postacią w tej opowieści, ponieważ obaj panowie bardzo często do siebie pisali i cytowane w tym tekście listy Chopina były adresowane również do Woyciechowskiego.

Po trzytygodniowej podróży, z przerwami we Wroclawiu, Dreźnie oraz Monachium, Fryderyk i Tytus dotarli w końcu do celu – stolicy Austrii. I to w Wiedniu dowiedzieli się o wybuchu powstania listopadowego. Młody Chopin chciał wrócić do kraju i walczyć w obronie Polski, jednak jego przyjaciel przekonał go, by pozostał w Wiedniu, sam zaś udał się do Królestwa Polskiego i wziął udział w walkach. Za zasługi w obronie ojczyzny został odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Fryderyk już nigdy nie zobaczył swojego przyjaciela. Po ośmiu miesiącach spędzonych w nadnauńskiej stolicy udał się do Stuttgartu, będącego wówczas stolicą Królestwa Wirtembergii. To w tym mieście dotarła do niego tragiczna wieść o upadku Warszawy i o klęsce powstania listopadowego. Owa wiadomość przesądziła o dalszych losach pianisty. Fryderyk postanowił wyjechać do Paryża, gdzie z krótkimi przerwami mieszkał 18 lat, aż do śmierci w 1849 roku.

## Pierwszy list z Paryża

Fryderyk do stolicy Francji przeprowadził się 5 października 1831 roku. Zajął niewielkie mieszkanie przy Boulevard Poissonnière 27. Niespełna dwa tygodnie później wysłał pierwszy list z Paryża do Norberta Adolfa Kumelskiego. Tak pisał: „Nieraz na moim 5-tym piętrze (stoję na Boulevard Poissonnière nro 27). Nie uwierzysz, jak ładnie mieszkam, mam pokój ślicznie mahoniowo meblowany, z gankiem na bulwary, z którego widzę od Montmartre do Panteonu i wzdłuż cały piękny świat; zazdrości mi wielu mojego widoku, ale nikt schodów”. W liście do przyrodnika Fryderyk opisywał swoje pierwsze spostrzeżenia dotyczące życia w tej metropolii. Z jednej strony tak duże miasto w pewnym sensie budziło odrazę i niechęć, ale z drugiej strony dało się zauważyć jego podziw dla Paryża. Fryderyk pisał: „Jest tu największy przepych, największe świąństwo, największa cnota, największy występki, co krok to afisz na wen. horoby! – krzyku, wrzasku,



Zdjęcie Tytusa Woyciechowskiego – wioletoletniego przyjaciela Chopina



Odtworzone wnętrze salonu Chopina. W takich warunkach żył młody kompozytor w latach 1827-1830

turkotu i błota więcej, niżli sobie wystawić można – ginie się w tym roju i wygodnie z tego względu, że nikt się nie pyta, jak kto żyje. Możesz chodzić zimą po ulicy jak obszarpaniec, a bywać w najpierwszych kompaniach – jednego dnia zjesz obiad najsztyższy za 32 sous w Restauracji zwierciadlanej, złotem i gazami oświetlonej – nazajutrz możesz pójść na śniadanie, gdzie ci jak dla ptaszka dadzą i zapłacisz 3 razy tyle; tak mi się tu z początku zdarzało, aż dopóki nie zapłaciłem należytej frycówki”. Młody pianista z pewną dozą złośliwości opisał swoje spostrzeżenia dotyczące paryskiej plci pięknej: „Co panien miłosiernych! – gonią za ludźmi, mimo to jednak wcale nie brak tęgich Azdrubalów; załuję, że pamiętka Teresy, mimo Benedykta starań, który jednak [słowo skreślone] za bardzo coś małego moją biedę uważa, nie dozwala mi kosztować owocu zakazanego. A znam już kilka śpiewaczek – a śpiewaczki tutaj, jeszcze bardziej jak owe tyrolskie, chciałyby duetów”. Już w tym liście polski kompozytor wspominał o swoim idolu – Friedrichu Wilhelmie Kalkbrennerze. Chopin przybliżył Kumelskiemu sylwetkę niemieckiego kompozytora oraz podkreślił, że jest rad z faktu, iż obaj muzycy spotykają się regularnie. Na koniec stwierdził, że planuje zostać w Paryżu trzy lata.

## Rozterki Woyciechowskiemu opisane

Z listu do Tytusa Woyciechowskiego, datowanego na 12 grudnia 1831 roku, możemy wywnioskować, że kompozytor z początku miał ambiwalentny stosunek do Paryża. Czytając go, można odnieść wrażenie, że miasto go przytłacza, a dodatkowo zdaje się być w nim jednym z wielu mu podobnych, a nie – jakby oczekiwał – kimś absolutnie wyjątkowym. Cóż, trudno się dziwić. W Kongresówce był gwiazdą, jednak w kulturalnej stolicy świata, jaką był wówczas Paryż, w początkowym okresie polski pianista był nikim więcej jak kolejnym młodym artystą szukającym rozgłosu i sławy nad Sekwaną. Tak pisał do swojego serdecznego przyjaciela: „Mnie tu wiatr zapędził; oddycha się słodko – ale może też dlatego więcej się

wzdycha, że łatwo. Paryż jest to wszystko, co chcesz – możesz się bawić, nudzić, śmiać, płakać, wszystko robić, co Ci się podoba i nikt na Cię nie spojry, bo tutaj tysiące toż samo robiących co Ty – i każdy swoją drogą. Jakoż nie wiem, czy gdzie więcej pianistów jak w Paryżu – nie wiem, czy gdzie więcej osłów i więcej wirtuozów jak tu. Trzeba Ci wiedzieć, że przyjechałem tutaj z bardzo małymi rekomendacjami”.

W tym samym liście czytamy, dlaczego wybrał Paryż na miejsce zamieszkania. Decyzja o przeprowadzce nad Sekwanę zapadła po dotarciu do niego wieści o upadku Warszawy

List do Tytusa Woyciechowskiego jest o wiele bardziej emocjonalny niż poprzedni, gdyż jego osoba była dużo bliższa Chopinowi. Fryderyk podzielił się swoimi spostrzeżeniami odnośnie do wspomnianego wcześniej Kalkbrennera: „Nie uwierzysz, ile byłem ciekaw Herza, Liszta, Hillera itd., wszystko to są zera przeciw Kalkbrennerowi. Przysnam Ci się, że jak Herz grałem, ale chciałbym grać jak Kalkbrenner. Jeżeli Paganini perfekcja, to Kalkbrenner paralel jemu, ale w zupełnie innym rodzaju. Trudno Ci opisać jego kalm, jego dotknięcie czarujące – równość niesłychana i to mistrzostwo malujące się w każdej nocy jego – jest to olbrzym depczący Herzów, Czernych itd., a tym samym i mnie. – Cóż się dzieje? – Prezentowany Kalkbrennerowi, prosi mnie, żeby mu coś zagrać. Rad nie rad, nie słysząc go wprzód, a wiedząc, jak Herz gra, zdjąwszy pychę z serca siadam. Zagrałem mój e-moll, którego nadreńscy Lindpaintnerowie, Bergi, Stuntze, Schunki i cała Bawaria odchwalić się nie mogła. Zdziwiłem Pana Kalkbr., który natychmiast adresował mi pytanie, czym nie uczniem Fielda, że mam grę Cramerowską, a uderzenie Fieldowskie. – (Ucieszyło mnie to w duszy), a jeszcze bardziej, gdy usiadłszy do fortepianu Kalkbr., chcąc się przede mną wysadzić, omylił się i musiał ustać! Ale też trzeba było słuchać, jak zrobił reprzykę; nic podobnego nie myślałem. Od tego czasu codziennie widzujemy się, albo on u mnie, albo ja u niego – a poznawszy mnie dobrze, robi propozycję, żeby trzy lata u niego się uczyć, a robi ze mnie coś bardzo, bardzo. Powiedziałem mu, że wiem, ile mi nie dostaje, ale że go nie chcę naśladować i 3 lata za dużo. Tymczasem przekonał mnie, że mogę ślicznie grać, kiedym natchniony, a kiepsko, kiedy nie – rzecz, która mi się nigdy nie zdarza. Powiedział mi, przypatrzysz się bliżej, że nie mam szkoły – że jestem na ślicznej drodze, ale się zderutować mogę”.

W tym okresie, oprócz towarzystwa muzyków, młody Chopin sporo czasu spędzał z polskimi imigrantami. Watro dodać, że nie wszystkich rodaków darzył szczerą sympatią. Grupę Polaków, w której wymienił między innymi Joachima Lelewela, określił mianem durniów. Pierwsze dni w Paryżu to również pierwsze konflikty personalne Chopina na terenie Francji. Na końcu listu do Woyciechowskiego wspomina, z dozą humoru, o zajęciu z udziałem pewnej niewiasty: „Nie mogę przenieść na siebie, żeby Ci mojej

Źródło: Adrian Gryciuk, CC BY-SA 3.0 PL

awanturki z Pixisem nie napisać. Wystawzę sobie, ma on bardzo ładną 15-letnią panienczkę u siebie, z którą (jak mówi) żenić się myśli, a z którą ja się w Studgardzie u niego bywając poznałem. – Pixis przyjechał tu zaprasza mnie do siebie nie mówiąc (bo może byłbym prędzej go odwiedził), że i ta jego panna, o której ja już zapomnia-

łem, z nim przyjechała. Prosi mnie, żeby go odwiedzić, więc w tydzień idę. Aż na schodach z wielkim ukontentowaniem spotyka mnie jego młoda pupilka, zaprasza mnie do siebie, że to nic nie szkodzi, że Pana Pixisa nie ma – żeby odpocząć – że on zaraz przyjdzie itd. (Jakaś drzączka nas oboje bierze.) – Ekskuzuję się wiedząc, że stary zazdrośny, że inną razą wejdę itd., tymczasem, gdy my tak czule na schodkach w niewinności serca z przymileniem sobie rozprawiamy, lezie Pixisko, patrzy

(na kształt Soliwy) przez grube okulary, któż tam na górze z jego bellą rozmawia – i przyspieszwszy bzdycyśko kroku zatrzymuje się przede mną, brusquement mówi: *Bon jour*, a do niej: *Qu'est ce que vous faites ici?* – i ogromną jeremiadę niemieckich diabłów na nią, że ona śmie w jego nieobecności młodych ludzi przyjmować. Ja także z uśmiechem (i nie czując się do niczego) potakuję Pixisowi i na nią nastaję, że tak lekko (a tylko w materialnej sukience) wychodzi z pokoju itd. Aż przecie się stary pomiarkował, ochłonął, wziął mię pod rękę, do salonu wprowadził, nie wiedział, gdzie mnie posadzić ze strachu (żeby mi, rozgniewawszy się, kiedy go w domu nie będzie, jakiego figla, a raczej pupil nie wyrzwał). Sprowadził mię później ze schodów, a widząc, że ja ciągle jakoś śmiejący się w duszy (nie mogłem pokryć uciechy, jaką pierwszy raz miałem z tego, że mię ludzie capable czegoś podobnego sądzić mogą) – widziałem, jak wszedł do portierki pytać się, czy dawno, jak ja wszedłem na schody itd. Od tego czasu Pixis nie może się wychwalić mojego talentu przed wszystkimi editorami, a szczególnie przed Schlesingerem, który mię angażował pisać coś z tematów Roberta, którego od Meyerbeera za 24 000 franków kupił! – Jak Ci się podoba? Ze mnie *séducteur!*”. Opisane zajście mówi nam sporo o charakterze młodego Chopina. Ponadto ukazuje codzienną, ludzką twarz młodego pianisty (Fryderyk miał wtedy 21 lat), którego bawią małe skandale obyczajowe, a być może sam lubi takowe prowokować.

### Spostrzeżenia Chopina dotyczące niuansów francuskiej polityki

Młody Chopin nie był obojętny na to, co dzieje się wokół niego. Francja w tamtym czasie, a zwłaszcza Paryż, była świadkiem wielu burzliwych wydarzeń. Po dawnym imperium Napoleona niewiele zostało, a słaba monarchia jawiła się jako mocno niestabilna. Na ulicach stolicy ścierały się, nieprzychylnie do siebie nastawione, grupy sympatyków o różnych orientacjach politycznych. O niepokojach społecznych nad Sekwaną Chopin pisał w święta Bożego Narodzenia 1831 roku. Adresatem listu był Tytus Woyciechowski: „Trzeba ci wiedzieć, że tu każda partia polityczna inaczej się nosi – mówi się tu egzagerowanych. – Karliści mają zielone kamizelki, Republikanie napoleoniści, to jest właśnie ta *jeune France* – czerwone, saintsimoniści, czyli nowi chrześcijanie, tworzący oddzielną religię i mający już ogromną liczbę prozelitów, którzy są także za równością, noszą się niebiesko

itd., itd. Otóż do tysiąca takiej młodzieży nieministerialnej z chorągwią 3-ójkolorową przeszli przez całe miasto do Ramorina przywitać go. Chociaż był w domu, nie chcąc się jednak narażać na nieprzyjemności ze strony rządu (z tego względu duren) nie pokazał się mimo krzyku i wołania *vive !! les Polonais* itd. Adiutant jego (podobno Działyński)



Fryderyk Chopin w wieku 23 lat

wyszedł i powiedział, że Jenerał prosi ich na inny dzień do siebie. – A tymczasem nazajutrz wyprowadził się stamtąd. W parę dni wali się ogromne mnóstwo już nie tylko młodzieży, ale i pospólstwa zebranego pod Panteonem, na drugą stronę Paryża, do Ramorino. – Jak gała śniegu, im więcej ulic przechodzą, tym ogromniejsza ich masa, aż przy moście (*Pont Neuf*) konnica ich rozprasza zaczęta – wielu pokaleczono, ale mimo to mnóstwo ludzi zebrało się na bulwarach, pod moimi oknami, żeby złączyć się razem z idącymi z drugiej strony miasta. – Policja nic pomóc nie mogła tłoczonym się ludziom: przyszedł oddział infanterii – huzary, adiutanty placu na koniach po trotuarach; gwardia niemniej gorliwa rozpycha coraz ciekawsze i mrujące pospólstwo, łapią – aresztują wolny naród – strach – sklepy zamykają, po wszystkich rogach ulic bulwarowych kupy ludzi – świstania – galopowania posyłek, okna pełne spektatorów (jak niegdyś u nas na wielkie Święto), i to trwało od godziny 11 rano do 11 w nocy”. Tak to ówczesna władza – młoda „monarchia lipcowa” – rozprawiła się z manifestacjami ulicznymi. Chopin trafił do Paryża rok po rewolucji, która wprowadziła we Francji rządy monarchii konstytucyjnej i osadziła na tronie ostatniego, jak się miało okazać, Burbona – Ludwika Filipa I.

### Święta z dala od bliskich

Boże Narodzenie to wyjątkowy czas, który spędzamy z bliskimi. W 1830 roku święta Fryderyk spędził samotnie w Wiedniu. W opisywanym roku 1831 było podobnie. Kompozytor podkreślał, że w tym szczególnym okresie doświadczył mu brak bratniej duszy. W świątecznym liście do przyjaciela tak pisał: „Wiesz, jak łatwo zabiorę znajomość, wiesz, jak lubię z nimi gadać o niebieskich migdałach, otóż takich znajomości mam po uszy, ale z nikim razem westchnąć nie mogę. – Zawsze jestem, co się tyczyć uczuć moich, w synkopach z innymi.

Dlatego męczę się i nie uwierzysz, jak szukam jakiej paury, co by do mnie cały dzień nikt nie zajął, nikt nie zagadał. Do Ciebie pisząc nie cierpię, kiedy mi się dzwonek ruszy – i włazi jakieś coś z wąsiskami, duże, wyrosłe, tegie – siądzie do fortepianu i samo nie wie, co improwizuje, wali, tłucze bez sensu, rzuca się, przekłada ręce, z pięć minut na jednym klawiszu grzechocze ogromnym paluchem, który gdzieś tam na Ukrainie do ekonomskiego batoga i do lejcy był przeznaczony [...]. Uszy mi się czerwieni – wypchnęłbym za drzwi, a muszę menażować, nawet być czułym wzajemnie. Nie masz wyobrażenia o czymś podobnym – ale

ponieważ oni go tu (oni, co się nie znają, tylko na krawacie) za coś mają, więc trzeba się bratać. – A czym mi najwięcej krwi psuje, to zbiorem swoich karczemnych, bez sensu, najgorzej akompaniowanych, bez najmniejszej znajomości harmonii i prozodii układanych śpiewek z zakończeniami kontredansowymi – które on zbiorem polskich pieśni nazywa. Wiesz, ile chciałem czuć i po części doszedłem do uczucia naszej narodowej muzyki – zatem miarkuj, jak mi przyjemnie – kiedy on czasem to tu, to tam złapie coś mojego, czego piękność często na akompaniamentie zależy i karczemnym, szenkatrynowsko-gegetowsko-organowym parafialnym gustem zagra, i nic nie można powiedzieć, bo więcej nad to, co złapał, nie pojmie”. Samotność, która potencjalnie ma dawać kompozytorowi chwile wytchnienia, męczy go, gdyż nie ma z kim dzielić się swoimi troskami. To bardzo ludzki i przyjemny obraz tego wybitnego pianisty. Podobnie jak Fryderyk, tysiące polskich emigrantów, z różnych przyczyn, spędzało te święta samotnie. Z dala od swoich rodzin i od ojczyzny, a raczej tego, co z niej zostało. Nieobce są mu – jak wynika z tego listu – rozterki emigranta zamkniętego w pewnej społeczności. Muzykę podkreśla, że najweselsiej mu między swymi, czyli Polakami. Z drugiej jednak strony, daje się zauważyć, jak reaguje na te spotkania. Chopin zadaje się z wieloma Polakami z przymusu. Użycie sformułowania „trzeba więc się bratać” dobitnie świadczy, że gdzieś w świadomości artysty przyjaźń z przedstawicielami własnego narodu jest mu narzucona. Drażnią go „karczemne”, to jest niewysublimowane „śpiewki”, które polscy emigranci uważają za patriotyczne. Irytuje go, że lata jego pracy nad zrozumieniem i oddaniem w swojej twórczości muzyki polskiej są sprowadzane do – jak to określił – „karczemnych, szenkatrynowsko-gegetowsko-organowych parafialnych” pieśni. Najbardziej niepokojąca część listu dotyczy słabego zdrowia psychicznego Chopina. Emigracja, samotność oraz nie do końca pożądane kontakty towarzyskie sprawiają, że młody artysta obawia się o swoje zdrowie i życie: „Wychodzi mi wszystko moderne z głowy – przenoszę się jeszcze bardziej do Ciebie, biorę Cię

za rękę i płaczę. – Miałem Twój list ze Lwowa – tym później się zobaczymy, a może i wcale nie, bo serio mówiąc, moje zdrowie nędzne; wesole jestem zewnątrz, szczególnie między swoimi (swoimi nazywam Polaków), ale w środku coś mnie morduje – jakieś przecucia, niepokoje, sny albo bezsenność – tęsknota – obojętność – chęć życia, a w moment chęć śmierci – jakiś słodki pokój, jakieś odretwienie, nieprzytomność umysłu, a czasem dokładna pamięć mnie dręczy. Kwaśno mi, gorzko, słono, jakaś szkaradna mieszanina uczuć mną miota”.

Życie Fryderyka uległo zmianie po pierwszym koncercie danym w Paryżu. Odbył się on 26 lutego 1832 roku w sali koncertowej Pleyela. Występ zakończył się ogromnym sukcesem. Chopin, którym cały ówczesny Paryż był zachwycony, zaczął koncertować w mieście regularnie. Wszystkie salony paryskie stanęły przed nim otworem. Jego samopoczucie uległo znacznej poprawie.

Kacper Kmiecik



Tak wyglądała ulica, przy której mieszkał Fryderyk Chopin w latach 30. XIX wieku

# PARYŻ ŚLADAMI CHOPINA – 175. ROCZNICA ŚMIERCI PIANISTY

W kościele św. Magdaleny w Paryżu 30 października 2024 roku odbyło się wydarzenie upamiętniające światowej sławy kompozytora – Fryderyka Chopina. Koncert stał się symboliczny ze względu na dobór repertuaru, gdyż owe utwory wybrzmiały podczas pogrzebu Chopina w tymże kościele 30 października 1849 roku. Poznajmy miejsca we współczesnym Paryżu, w których dwa wieki temu żył i tworzył nasz rodak.

**S**tylowe pałace, reprezentacyjne dzielnice oraz ekskluzywne hotele czynią Paryż nie tylko jedną z najbardziej prestiżowych stolic Europy. Są to także miejsca, gdzie niegdyś żyli i tworzyli artyści doby romantyzmu – w tym Fryderyk Chopin. Zwiedzając Paryż, wielokrotnie można się natknąć na tablice upamiętniające miejsca, w których mieszkał, na jego portrety czy pomniki. Gdzie można znaleźć ślady Chopina w Paryżu?

## Tyle Chopina w całym mieście...

Odwiedzając Paryż, warto zwiedzić to miasto, podążając śladami Fryderyka Chopina, ponieważ pamiątki po artyście znajdują się niemal na każdym kroku. Chopin często zmieniał mieszkania, dlatego na wielu XIX-wiecznych kamienicach znaleźć można tablice upamiętniające ów fakt. Podążając jego śladami, warto skierować się na Boulevard Poissonnière 27. Prawdopodobnie w tym właśnie mieszkaniu, na poddaszu, Chopin pod wpływem wydarzeń powstania listopadowego skomponował słynną etiudę rewolucyjną. Nieopodal, przy Cite Bergere, gdzie obecnie mieści się hotel Victoria, znajduje się kolejna tablica upamiętniająca Chopina. Również w tym miejscu muzyk wynajmował mieszkanie. W pięknej dzielnicy Montmartre – która jak sama nazwa wskazuje, znajduje się na wzgórzach – również można odnaleźć ślady mistrza. To tutaj, przy rue Pigalle 16, zamieszkał wraz z George Sand (obecnie numer 20). Warto też zajrzeć do tych niepozornych miejsc. Kryją się bowiem za nimi przepiękne dziedzińce. Mowa m.in. o placu d'Orleans. Tutaj mieszkał Chopin pod numerem 9, a nieopodal, pod numerem 5, mieszkała George Sand. Kamienice zachwycają przepiękną boazerią. Ostatnie miejsce zamieszkania Chopina to plac Vendome. Zajmował pod numerem 12 apartament na pierwszym piętrze. Fakt ten upamiętnia tablica pamiątkowa na budynku.



Koncert w 175. rocznicę pogrzebu Fryderyka Chopina

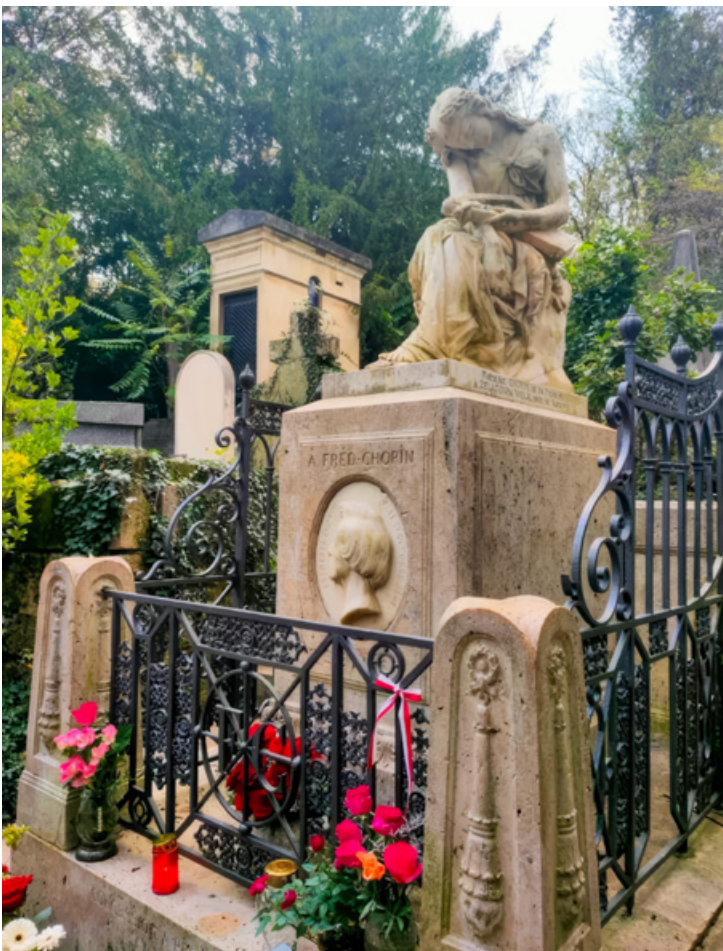


Kościół św. Magdaleny – tu odbył się pogrzeb Chopina oraz koncert upamiętniający ten dzień

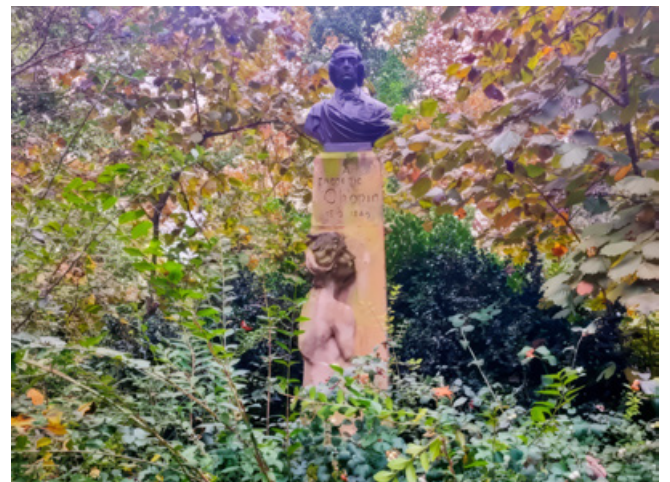




Wnętrze kościoła św. Magdaleny



Miejsce spoczynku Chopina na cmentarzu Père-Lachaise



Popiersie Chopina w Ogrodzie Luksemburskim



Ogród na dziedzińcu kamienic przy placu Vendome 12



Tablica upamiętniająca miejsce zamieszkania Chopina przy Square d'Orleans 9

### Po 18 latach życia w Paryżu umiera...

W tym apartamencie zmarł 17 października 1849 roku około drugiej w nocy. Miał 39 lat. Pogrzeb odbył się w kościele św. Magdaleny w Paryżu, w którym do dziś grane są koncerty upamiętniające kompozytora. Na pogrzebie, na życzenie Chopina, wykonano „Requiem” Mozarta. W uroczystości pogrzebowej wzięło udział ok. trzech tysięcy osób – więcej kościoł nie mógł pomieścić. Ciało Chopina spoczęło na największym paryskim cmentarzu Père-Lachaise. Na nagrobku widnieje inskrypcja: „Fryderykowi Chopinowi – przyjaciele” oraz „Fryderyk Chopin urodzony w Polsce w Żelazowej Woli pod Warszawą. Syn emigranta francuskiego ożenionego z panią Krzyżanowską, córką polskiego szlachcica”.

### Zwiedzając Paryż, zachwyć się Chopinem

Przechadzając się ulicami Paryża, warto zwrócić uwagę na pozostałe miejsca upamiętniające kompozytora, m.in. Muzeum Życia Romantycznego – powstałe w miejscu zamieszkania malarza francuskiego romantyzmu – Ary'ego Scheffera, który jest autorem portretów Chopina. Znajdują się tutaj pamiątki po George Sand oraz Chopinie. Ponadto można zajrzeć do parku Monceau, w którym stoi rzeźba przedstawiająca grającego na fortepianie Chopina. U jego stóp znajduje się kobieca postać, w pozycji półleżącej, a nad fortepianem – kobieta uskrzydłona. W Muzeum Muzyki obejrzymy fortepian firmy Pleyel, na którym grywał Chopin, a w Ogrodzie Luksemburskim – popiersie Chopina.

**Tekst i zdjęcia: Honorata Konon**



Tablica upamiętniająca miejsce zamieszkania Chopina przy placu Vendome 12



Tablica upamiętniająca pierwsze mieszkanie Chopina



Hotel Victoria – dawne mieszkanie Chopina



Square d'Orleans 9 – wejście na dziedzińiec

# KONCERT CHOPINA W MANCHESTERZE I JEGO NAJWIĘKSZY POMNIK ZA GRANICĄ

Fryderyk Chopin, jeden z najwybitniejszych kompozytorów romantycznych, znany na całym świecie ze swojej wyjątkowej wirtuozerii fortepianowej, pozostawił ślad w sercach rodaków i w historii europejskiej kultury.

Choć kojarzony głównie z Paryżem, gdzie spędził większą część swojego dorosłego życia, w 1848 r. Chopin odbył podróż do Manchesteru, gdzie dał koncert, który zgromadził największą publiczność w jego karierze (1200 osób). Ten wyjątkowy występ stał się symbolem związku polskiego artysty z Wielką Brytanią. W 2011 r. w Manchesterze odsłonięto jeden z największych na świecie pomników ku czci Chopina.

## Chopin w Manchesterze, czyli muzyka i pomnik ku czci mistrza

Rok 1848 zapisał się na kartach historii jako czas rewolucji, które przetaczały się przez Europę. To także rok, w którym Fryderyk Chopin, już wówczas uznany kompozytor i pianista, odbył pierwszą i jedyną podróż do Wielkiej Brytanii. Odwiedził Manchester, gdzie dał niezapomniany koncert, pozostawiając trwały ślad w pamięci tamtejszej publiczności.

Kompozytor, już wtedy ciężko chory na gruźlicę, odbywał podróż w nadziei na poprawę zdrowia, ale przede wszystkim w celu zebrania funduszy, które miały pomóc mu w trudnych warunkach życia. Na zaproszenie swego przyjaciela, znanego pianisty i kompozytora Charlesa Hallé, Chopin zgodził się zagrać koncert w Manchesterze, jednym z największych miast przemysłowych Wielkiej Brytanii.

9 sierpnia 1848 r. na łamach lokalnej gazety „Manchester Guardian” pojawiło się ogłoszenie o koncercie Chopina, który miał odbyć się w sali prestiżowego Gentleman’s Concert Hall. Było to miejsce spotkań Manchester Gentleman’s Concert Society, które stanowiło jedno z najważniejszych centrów muzycznych tamtych czasów. Chopin wybrał na ten występ wyjątkowy instrument – pianino Broadwood Patent Repetition Grand Pianoforte No. 17047, wyprodukowane w Londynie. Pianino zostało wybrane wspólnie z Jane Stirling, szkocką przyjaciółką kompozytora, która towarzyszyła mu w tej podróży.

Występ miał dla Chopina szczególne znaczenie, gdyż koncertował w trudnym dla siebie okresie zdrowotnym. Mimo postępującej choroby jego interpretacje były pełne energii i doskonałej techniki, co tylko potwierdziło jego status jednego z najwybitniejszych pianistów epoki.

## Pomnik ku czci Chopina – hołd złożony wielkiemu artyście

Wspomnienie o koncercie Fryderyka Chopina w Manchesterze nie zatarło się wraz z upływem czasu. Wręcz przeciwnie, wydarzenie stało się



Pomnik Fryderyka Chopina w Manchesterze

inspiracją do stworzenia największego na świecie (poza Polską) pomnika kompozytora. W 2010 r., z inicjatywy polskich i brytyjskich miłośników Chopina, rozpoczęto prace nad monumentem, który miał upamiętnić jego pobyt w Manchesterze. Ostatecznie pomnik, autorstwa polskiego rzeźbiarza Roberta Sobocińskiego, został odsłonięty 16 września 2011 r. w centrum miasta, przy ulicy Deansgate.

Rzeźba, wykonana z brązu, ma imponujące wymiary: 4,5 metra wysokości i 2,5 metra szerokości. Przedstawia Chopina przy fortepianie z towarzyszącą mu muzą. Autor pozostawił odbiorcom możliwość interpretacji – muza może przedstawiać jedną z ważnych kobiet w życiu Chopina: George Sand, Delfinę Potocką albo Jane Stirling, której twarz uwieczniono w rzeźbie.

Wybór usytuowania pomnika nie jest przypadkowy. Deansgate to jedna z najważniejszych ulic Manchesteru, położona w pobliżu miejsca, gdzie dawniej znajdował się Gentleman’s Concert Hall. Monument nie tylko przypomina o historycznym koncercie, ale też symbolizuje więzi, jakie łączyły Fryderyka Chopina z brytyjskimi melomanami.

W ceremonii odsłonięcia pomnika wzięli udział ważni przedstawiciele polskich

i brytyjskich władz. Ambasador RP w Wielkiej Brytanii, Barbara Tuge-Erecińska, wraz z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP w Manchesterze, Senatu RP i Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślali, jak istotne jest upamiętnienie tej wielkiej postaci. Pomnik Chopina to symbol polsko-brytyjskiej współpracy kulturalnej, której fundamentem stały się wspomnienia związane z wielkim koncertem sprzed lat.

## Znaczenie dla współczesności

Dla współczesnych mieszkańców Manchesteru pomnik Chopina to nie tylko wyraz hołdu złożonego wielkiemu kompozytorowi, ale także miejsce refleksji nad wartością muzyki klasycznej i jej wpływem na kulturę. Każdego roku w okolicach pomnika odbywają się koncerty plenerowe, które mają na celu popularyzację muzyki Chopina wśród młodych pokoleń.

Muzyka Chopina, pełna liryzmu, emocji i technicznej perfekcji, stała się elementem łączącym różne kultury i narodowości. Jego koncert w Manchesterze oraz monumentalny pomnik są świadectwem tego, jak silny wpływ wywarł na brytyjską kulturę. Przypominają, że wielka sztuka nie zna granic – zarówno tych geograficznych, jak i czasowych.

Marlena Bodo

OPOWIEŚĆ O ŻOŁNIERZACH WYKLĘTYCH WE WROCŁAWIU, CZĘŚĆ IV

# HELENA MOTYKÓWNA I WIĘZIENIE PRZY ULICY KLECZKOWSKIEJ

Dziś ostatnia historia o Żołnierzach Wyklętych we Wrocławiu, którą chciałbym opowiedzieć. To opowieść o Helenie Motykównie. Jest to historia, która w najlepszym stopniu oddaje grozę rzeczywistości lat 40. w polskim Wrocławiu. Nasza historia wydarzyła się w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu, zatem kilka słów na temat samego więzienia.

**W**ięzienie przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu – stacja pośrednia pomiędzy Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego czy Aresztem Śledczym przy Świebodzkiej a zbiorowymi mogiłami na cmentarzu Osobowickim. To tutaj w latach 1946-1953 wykonywano wyroki śmierci orzeczone przez krwawych stalinowskich sędziów. Kim byli Żołnierze Niezłomni, którzy przy murze więziennym na Kleczkowskiej kończyli swoją walkę o wolną Polskę? Reprezentowali praktycznie wszystkie organizacje i grupy działające w Polsce.

Byli wśród nich żołnierze Armii Krajowej i organizacji poakowskich, członkowie struktur Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, członkowie Narodowych Sił Zbrojnych i innych organizacji narodowych, żołnierze Batalionów Chłopskich, Konspiracyjnego Wojska Polskiego, różnych grup zbrojnych i niepodległościowych, dużych i małych. Pochodzili z całej Polski, również z Kresów Wschodnich – jak chociażby żołnierze wileńskiej konspiracji: Henryk Urbanowicz, żołnierz „Łupaszki”, i Antoni Tomiałojć, żołnierz „Zapory”.

Ale przecież nie brakowało żołnierzy z Podkarpacia, Podlasia, Lubelszczyzny, Małopolski, Mazowsza, Wielkopolski, ziemi świętokrzyskiej czy łódzkiej. Byli w bardzo różnym wieku. Najmłodszy z nich – Alojzy Piaskowski, harcerz



Helena Motykówna ps. Dziunia

z Nowej Soli – został stracony na kilka miesięcy przed osiemnastymi urodzinami. Najstarszy – Henryk Szejcner, uczestnik drugiego powstania śląskiego i żołnierz AK – kiedy go wieszano, miał 65 lat. W ogromnej rzeszy mężczyzn stracono tylko jedną kobietę – żołnierza II konspiracji. Helena Motykówna ps. Dziunia miała

w chwili egzekucji 22 lata.

Ogromna różnorodność ludzkich losów rzuconych na więzienne podwórze przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu wymyka się skutecznie statystykom i próbom znalezienia reguł rządzących ponurą komunistyczną machiną śmierci. Jedyną regułą, jedyną zasadą, jaka przewija się we wszystkich tych tragicznych historiach, jest niezwykła ideowość i patriotyzm skazanych. Cmentarne Pola Chwały nekropoli na Osobowicach połączyły powstańców śląskich, jak Henryk Szejcner czy Feliks Polarczyk, powstańca wielkopolskiego w osobie Henryka Pietrowicza, czy wreszcie powstańca warszawskiego – por. Mieczysława Bujaka ps. Gryf.

Patrząc na życiorysy tych Niezłomnych Żołnierzów Rzeczypospolitej, widzimy tę niesłychaną ciągłość patriotyzmu, tę wielką sztafetę pokoleń – od żołnierzy urodzonych pod zaborami i pamiętających długie lata walki o niepodległość po nastolatków słabo pamiętających nawet II Rzeczypospolitą. Połączyła ich wielka miłość ojczyzny, ogromne umiłowanie wolności, więzienne

podwórze na Kleczkowskiej oraz doły osobowickiego cmentarza.

To tutaj właśnie, po wewnętrznej stronie muru więziennego, 18 lipca 1946 roku wykonano pierwsze kary śmierci na Polakach. Wcześniej, od początku 1946 roku, rozstrzelano tutaj wyłącznie Niemców. 18 lipca rozstrzelano czworo

żołnierzy z grupy Narodowych Sił Zbrojnych Franciszka Olszówki ps. Otto. Byli to: Helena Motykówna ps. Dziuńka, Idzi Piszczalka ps. Pantera, Edward Szemberski ps. Śmigus, Lwowiak oraz Roman Roszowski ps. Wiarus, walczący w oddziale Stanisława Panka ps. Rudy.

Tak rozpoczęła się droga śmierci więźnia przy Kleczkowskiej, którą zakończył 15 czerwca 1953 roku, pochodzący z Nowogródzczyzny, Jan Bogdziewicz ps. Czarny Janek – ostatni rozstrzelany w tym miejscu Żołnierz Wyklęty.

Wróćmy jednak do letniego poranka 18 lipca 1946 roku. Na więziennym dziedzińcu rozegrał się jeden z największych dramatów w historii tego miejsca. Pluton egzekucyjny pod dowództwem Juliana Lacha rozstrzelał na podstawie wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu, oprócz trzech mężczyzn, także młodą,

22-letnią kobietę – Helenę Motykównę. Być może ktoś powie, że przecież we Wrocławiu w tamtych czasach rozstrzelano także Niemki, nie była więc Motykówna jedyną kobietą, która stanęła na tym podwórzu naprzeciw luf plutonu egzekucyjnego. To prawda. Jednak ta sprawa była inna od wszystkich pozostałych, albowiem Helena Motykówna była w dziewiątym miesiącu ciąży. Historia ludzkiego bestialstwa zna mało przypadków równie drastycznych. Warto opowiedzieć więc historię dziewczyny, która zamiast na oddział położniczy trafiła w ten lipcowy poranek przed pluton egzekucyjny.

Helena Motykówna urodziła się w 1924 nieopodal miasteczka Stryj w województwie lwowskim. Członkiem grupy Franciszka Olszówki była dokładnie 15 dni, albowiem do oddziału dołączyła 3 lutego 1946 roku, a aresztowana została 18 lutego tego samego roku. Naprzeciwko młodej dziewczyny i jej towarzysza niedoli stanął pluton egzekucyjny. Żołnierze i ich dowódca byli pijani. Nie wiemy dziś, czy zdecydował o tym przypadek, czy też alkohol miał trochę zagłuszyć skąłą bestialstwa, jakiej mieli się dopuścić. Do tej pory bowiem rozstrzeliwali wyłącznie Niemców, teraz mieli strzelać, po raz pierwszy, do rodaków. Również po raz pierwszy mieli strzelać do kobiety, młodej dziewczyny. Nieliczne Niemki zostały rozstrzelane we wrocławskim więzieniu dopiero w 1947 roku. Ponadto doskonale



Idzi Piszczalka ps. Pantera



Roman Roszowski ps. Wiarus



Oddział Stanisława Panka ps. Rudy

wiedzieli, że skazana jest w ciąży. Jakie myśli pojawiają się w głowie kata, gdy staje z karabinem przed ciężarną dziewczyną? Jakie były udziałem pijanych żołdaków właśnie wtedy? Tego nie dowiemy się nigdy, ale faktem jest, że ich kule zabiły Helenę Motykównę. Może każdy starał się celować do stojącego obok Heleny mężczyzny? Może w ostatniej chwili jakieś ludzkie uczucia obudziły się w tych podpitych mężczyznach, niekierujących się na co dzień

z a d n y m i zasadami?

Helena Motykówna upadła. Leżąc, ranna, na więziennym dziedzińcu, krzyczała przeraźliwie. Tak przeraźliwie, że kapłan obecny podczas egzekucji powiedział wiele lat później, że jej krzyk snił mu się setki razy przez wiele lat.

Krzyk kobiety wywołał również protest więźniów przebywających w tym czasie na Kleczkowskiej. Uderzając blaszanymi męnażkami w kraty, dali wyraz temu,

co sądzą o zajściu na więziennym podwórzu. Zdezorientowany dowódca plutonu egzekucyjnego, podporucznik Julian Lach, strzałem ze służbowego rewolweru zakończył tę przerażającą scenę.

To wszystko działo się w naszym mieście, obok nas. Codziennie mijamy miejsca, adresy, gdzie mieszkali, działali i ginęli Żołnierze Niezłomni. Przechodzimy obok lokali konspiracyjnych, skrzynek kontaktowych i miejsc

aresztowania. Mijamy budynki UB, Informacji Wojskowej, aresztów, więzienia na Kleczkowskiej.

Bywamy na cmentarzu Osobowickim, choć również na innych wrocławskich nekropoliach spoczywają w chwale najbardziej niezłomni z bohaterów. Gdyby mury wrocławskich kamienic mogły mówić, pewnie jeszcze wiele tajemnic z tamtych mrocznych czasów moglibyśmy poznać. Mijamy często na ulicach ludzi, którzy pamiętają tamte czasy, którzy byli świadkami tamtych wydarzeń, którzy w osobach Żołnierzy Wyklętych stracili swoich najbliższych. To również dla nich uchwalono Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. To również oni ponosili wielkie ofiary – zamykani byli do więzień czy pozbawiani pracy. To również im dzisiaj kłaniamy się nisko.

Lecz dziś najbardziej musimy pamiętać o bohaterach II konspiracji – Żołnierzach Niezłomnych, Żołnierzach Wyklętych. Szczególnie pamiętać o nich powinni ludzie młodzi. Przecież wielu z rozstrzelanych było bardzo młodych. Od 17-letniego Alojzego Piaskowskiego po wielu dwudziestokilkulatków. Wśród nich byli także studenci wrocławskich uczelni. Chociażby Henryk Urbanowicz ps. Zabawa,

żołnierz wileńskiej konspiracji, student Uniwersytetu Wrocławskiego, lub Władysław Cisek ps. Rom, oficer Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, student Politechniki Wrocławskiej. Podtrzymywanie pamięci o nich wśród środowisk akademickich jest więc szczególnie ważne i powinni to czynić zarówno pracownicy wyższych uczelni, jak również studenci.

Dlatego apeluję do wszystkich wrocławian, szczególnie do ludzi młodych – pamiętajmy o Niezłomnych, nie dajmy zginąć poległym. Chwała Bohaterom – cześć ich pamięci!

Eugeniusz Gosiewski



Edward Szemberski ps. Lwowiak

# ZAPOMNIANY POLSKI CMENTARZ NA UKRAINIE

Dzień Wszystkich Świętych to czas, kiedy szczególnie pamiętamy o zmarłych. Są jednak groby, których już nikt nie odwiedza. Nawet więcej, te groby są zaniedbane i mało kto o nich wie. Właśnie taki cmentarz, zarośnięty krzewami i drzewami, odnaleźliśmy dwa lata temu, pracując przy tworzeniu bazy grobów powstańców styczniowych. Leży zaledwie 30 km od Lwowa, w miejscowości Milatyn Nowy.

**W** pierwsze dni listopada 2024 r. grupa lwowskich wolontariuszy z Centrum Polskiej Kultury „Odra–Niemen–Dniestr” postanowiliśmy uporządkować cmentarz oraz wyremontować polskie mogiły, na których od wielu lat nikt nawet nie zapalił znicza.

Ze źródeł w internecie dowiedzieliśmy się, że w Milatynie Nowym możemy znaleźć mogiły powstańców styczniowych. Niestety, na miejscowym cmentarzu nie odnaleźliśmy żadnych polskich grobów, żadnego śladu polskości. Zatem gdzie szukać? Już byliśmy pewni, że groby nie zachowały się do naszych czasów. Miejscowi mieszkańcy, będący na cmentarzu, widząc, że czegoś intensywnie szukamy, podpowiedzieli nam, że w innej części miasteczka był dawniej polski cmentarz. Wyruszyliśmy na poszukiwania, chociaż wąpiliśmy, że coś znajdziemy. I gdyby nie ludzka ciekawość, tak by pewnie było. Jadąc przez wioskę, zauważyliśmy dziwny las między miejscowym urzędem a szkołą. W zaroślach, pomiędzy drzewami i krzakami, ujrzeliśmy krzyże; w głębi mogił z polskimi napisami było coraz więcej. Tam właśnie znaleźliśmy dwóch powstańców. Jeden z nich nie był zaznaczony w źródłach, do których wcześniej dotarliśmy.

**„O mój cudowny z Milatyna Boże, niech mnie Twa łaska w potrzebie wspomóż”**

Z historii tej miejscowości dowiadujemy się, że Milatyn Nowy został założony w 1431 roku przez króla Stefana Batorego. Miejscowość niegdyś była miejscem, do którego przybywali pielgrzymi. W miejscowym kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego (obecnie jest to cerkiew) znajdował się obraz Pana Jezusa Miłosiernego Konającego na Krzyżu (zwanego Milatyńskim). Wiadomo, że za sprawą dominikanina o. Józefa Mocarskiego około 1700 roku obraz trafił do Polski, do domu Krzeczowskich, później do Nowego Stawu, gdzie został umieszczony w kaplicy dworskiej i stamtąd w 1745 roku został przeniesiony do świątyni karmelitów bosych w Milatynie Nowym. Rosnąca liczba cudów dokonanych za przyczyną Pana Jezusa Milatyńskiego spowodowała, że abp lwowski Mikołaj Ignacy



Przed przystąpieniem do pracy i po jej zakończeniu



Groby były przyozdabiane biało-czerwonymi wstążkami

Wyżyci powołał komisję do ich zbadania. W latach 1746-1768 zostało udokumentowanych 80 takich przypadków. Po II wojnie światowej obraz trafił do Krakowa, do kościoła św. Wincentego a Paulo przy ul. św. Filipa 19. W okresie zaborów opiekę nad sanktuarium sprawowali początkowo karmelici bosci, potem jezuita, ksiądz diecezjalni, a od 1906 roku także ksiądz misjonarze św. Wincentego a Paulo. Ostatni władze w największym stopniu przyczynili się do restauracji tej świątyni.

**Odnaleziony powstaniec styczniowy**

Ostatnim proboszczem przed misjonarzami w tym kościele był ks. Justyn Mielechowicz. To właśnie jego grób odnaleźliśmy na cmentarzu, który z czasem zamienił się w niewielki las. Możliwie, że to właśnie uratowało grób od zniszczenia i dewastacji – zachował się w stanie niemal idealnym. Z danych archiwalnych dowiadujemy się niewiele. Ksiądz Mielechowicz to sybirak urodzony w roku 1835 (1839) w Lublinie, zmarł w Milatynie w roku 1923. Był jednym z organizatorów powstania styczniowego. W powstaniu walczył w stopniu podporucznika.

W 1863 został aresztowany i zesłany na Sybir, do guberni tobolskiej, potem do Omska, Irkucka i Kraju Zabajkalskiego. Tuż obok grobu ks. Justyna Mielechowicza znaleźliśmy grób żołnierza polskich wojsk z 1831 i 1863, Klemensa Bobrowskiego. Z danych archiwalnych dowiadujemy się, że był to wielki patriota, poświęcony, nieustraszony pracownik, człowiek skromny i cichy, do ostatnich dni życia zagorzał pszczelarz o dużej wiedzy i bogatym doświadczeniu. Według innych danych był bratem stryjecznym Stefana Bobrowskiego.

**Pamiętamy o bohaterach**

W okresie zaduszkowym przyjechaliśmy do Milatyna Nowego, aby oddać cześć spoczywającym tam bohaterom. Ci, którzy zostali tam pochowani, wykazali się wielkim patriotyzmem i świadomością narodową, natomiast my, członkowie Centrum Polskiej Kultury „Odra–Niemen–Dniestr”, wykazaliśmy się wielką pracą. Ścinaliśmy krzewy i drzewa, wysprzątałyśmy cały teren oraz uporządkowałyśmy mogiły.

Wydarzenie zrealizowane w ramach projektu „Ponad Granicami – polskie wydarzenia środowiskowe”, finansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie „Polonia i Polacy za granicą 2024 – wydarzenia i inicjatywy polonijne”.

**Krystyna**

**Frołowa-Fadejczuk**



Odnawiana mogiła Klemensa Bobrowskiego – żołnierza polskich wojsk z 1831 i 1863

# CORAZ MNIEJ DZIECI!

**W czasie tegorocznego Święta Niepodległości Stowarzyszenie Odra–Niemen zawędrowało do podwileńskich Kowalczyk, gdzie znajduje się jedna z wielu na Wileńszczyźnie polskich szkół. Podczas uroczystych obchodów narodowego święta krótkiego wywiadu udzieliła dyrektor tej placówki, Katarzyna Macuk.**

– Witam, bardzo dziękuję za zaproszenie do waszej szkoły i za odwagę udzielenia wywiadu.

**Katarzyna Macuk:** – Cała przyjemność po mojej stronie. Co do wywiadów, to rzeczywiście nie mam zbyt dużego doświadczenia, ale nie wolno bać się nowych rzeczy.

– **Dobrze powiedziane. Zatem zacznijmy od początku. Proszę powiedzieć, skąd pani pochodzi.**

– Pochodzę z Litwy, z Wileńszczyzny.

– **Czy kiedy była pani dzieckiem, w pani domu dbano o zachowanie polskości?**

– Tak, właśnie w rodzinie, z której pochodzę, o polskość dbano od urodzenia, gdyż moja mama pochodzi z Polski, spod Elbląga, ze wsi Komorowo Żuławskie. Więc korzenie mam z dwóch stron granicy, gdyż ojciec pochodzi z polskiej rodziny, ale mieszkającej tu, na Litwie. Tak więc, jak mówiłam, dbamy o polskość od zawsze i dbamy o nią nadal. Przekazujemy kulturę i tradycję polską naszym dzieciom.

– **Jak wyglądają pani związki z Polską? Kiedy była pani tam pierwszy raz?**

– Po raz pierwszy w Polsce byłam tak naprawdę w łonie matki. Mam nawet takie zdjęcie pamiątkowe. Od dzieciństwa w każde lato jeździliśmy do Polski, przynajmniej na miesiąc. Przez całe dzieciństwo każde wakacje spędzałam w Polsce.

– **Skąd pomysł, aby zająć się nietłatym zawodem nauczycielki?**

– O pracy pedagogicznej myślałam już, będąc w klasie 11/12, tak więc kończąc szkołę średnią. Tak naprawdę początkowo byłam bardziej zainteresowana pracą w przedszkolu, ale los mój się tak potoczył, że wstąpiłam na studia pedagogiczne, na filologię polską do Uniwersytetu Pedagogicznego w Wilnie. I dotychczas nie żałuję, że dokonałam takiego wyboru.

– **Kiedy i jak trafiła pani do szkoły w Kowalczykach?**

– Po raz pierwszy do szkoły w Kowalczykach trafiłam w roku 2013, jako nauczyciel geografii. Pracowałam tu przez rok. Potem objęłam stanowisko wicedyrektora w innej szkole,



Dyrektor Katarzyna Macuk podczas uroczystego świętowania 11 Listopada



Najmłodsze polskie aniołki z Kowalczyk

w Kiwiskach. Wtedy na jakiś czas oddaliłam się od szkoły w Kowalczykach, ale w roku 2021 wróciłam tutaj na stanowisko dyrektora.

– **Od kiedy jest pani dyrektorem kowalczyckiej szkoły?**

– Dyrektorem Gimnazjum im. Stanisława Moniuszki w Kowalczykach jestem od 3 maja 2021 roku, czyli od takiego symbolicznego, pamiętnego dnia Święta Konstytucji 3 maja. Zawsze uważałam to za dobry znak.

– **Ilu macie uczniów? Czy wszyscy wasi podopieczni mają polskie pochodzenie?**

– Obecnie w naszym gimnazjum uczy się 166 uczniów. Co do pochodzenia polskiego, to raczej nie wszyscy mają takie stuprocentowe pochodzenie polskie. Sporo mamy rodzin, które mają pochodzenie mieszane, polsko-białoruskie, polsko-litewskie czy polsko-rosyjskie. Jednak większość uczniów ma pochodzenie polskie.

– **W jaki sposób uczycie dzieci polskiej tożsamości?**

– Polskiej tożsamości dzieci uczymy, po pierwsze, poprzez pielęgnację tradycji i kultury polskiej. Obchodzimy wszystkie święta narodowe, np. dzisiejsze Święto Niepodległości czy Święto Konstytucji. Obchodzimy też religijne święta właśnie w tradycji polskiej. Co roku, przed Wigilią, organizujemy jasełka, łamiemy się opłatkiem.

Przed wszystkim uczymy dzieci w języku polskim wszystkich przedmiotów, poza językiem litewskim. Bardzo staramy się, żeby nasze dzieci jak najczęściej jeździły do Polski, do naszej macierzy, np. pod koniec listopada nasi uczniowie wyjeżdżają na tydzień do Gdańska. Więc będą mieli okazję do doskonalenia języka i pogłębiania polskiej kultury.

– **Czy otrzymujecie pomoc z Polski?**

– Oczywiście, że odczuwamy pomoc z Polski. Już od wielu lat wszystkie szkoły polskie na Litwie biorą udział w projekcie „Bon pierwszaka”, tak samo jak dzieci w Polsce. Otrzymujemy również bon maturzysty. Poza tym co roku bierzemy udział w projekcie dofinansowania szkół polskich na Litwie. Dzięki temu możemy wyposażyć nasze sale w niezbędny sprzęt. Bierzemy też udział w najróżniejszych projektach, które pozwalają naszym dzieciom pojechać na obozy oraz inne rodzaje wycieczek do Polski. Dużą pomocą w tym są organizacje pozarządowe, przede wszystkim Stowarzyszenie Odra–Niemen i Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie.

– **Największe wyzwania dla waszej szkoły?**

– Największym wyzwaniem dla naszej szkoły, tak jak dla innych szkół na Litwie, zarówno polskich, jak i litewskich, jest zmniejszająca się liczba dzieci, po prostu kryzys demograficzny. Co roku więcej dzieci kończy szkołę, niż przychodzi. W tym roku mamy tylko piątkę dzieci w zerówce. Czyli właśnie widzimy, że ta przyszłość może być bardzo różna i zupełnie nie zależy to od nas. Po prostu to wszystko zależy od tego, ile dzieci będzie się rodziło na Litwie.

– **W jakich barwach widzi pani przyszłość polskiego gimnazjum w Kowalczykach?**

– Przyszłość naszego gimnazjum widzę w barwach pozytywnych. Gdyż mimo że liczba dzieci ogólnie się zmniejsza, wierzę, że polska szkoła wytrwa, nawet mając mniej uczniów. Mamy stałe wsparcie z Polski, dzięki czemu nasza placówka jest nowoczesna, a nauczyciele zmotywowani do pracy. Realizujemy wiele zajęć poza tradycyjną nauką w ławkach, a to na pewno będzie przyciągało do nas dzieci z Kowalczyk i okolicy. Szkoła nasza budzi zaufanie wśród lokalnej społeczności.

– **Dziękuję za rozmowę. Oby nigdy nie zabrakło wam kandydatów do nauki w szkole, bo jak widać, zapału nie zabraknie nigdy.**

– Dokładnie, nasza kadra ma w sobie wiele energii i bardzo lubimy gości z Polski, więc jeśli ktoś z czytelników będzie w pobliżu Kowalczyk, to zapraszamy!

Pytał Kamil Dąbski



Autor przed budynkiem gimnazjum

# ZYGMUNT MIŁKOWSKI – SYMBOL EPOKI I MARSZU KU NIEPODLEGŁOŚCI

Urodzony kilka lat przed nocą listopadową (z 29 na 30 listopada 1830 roku), która pchnęła młodych wojskowych ze Szkoły Podchorążych do wzniesienia – jak się później okazało – narodowego powstania, niemal doczekał tych nocy listopadowych, które w 1918 roku pozwalały Polakom zasypiać w odrodzonym państwie polskim.

**W** jaki sposób Zygmunt Miłkowski odnalazł się na tym dziejowym szlaku? Jak się przysłużył w wielopokoleniowym marszu swojego narodu do niepodległości? Co powinniśmy o nim pamiętać?

Rok 2024, z inicjatywą Sejmu RP, obchodzony był m.in. jako Rok Zygmunta Miłkowskiego. Jednak faktyczne przedsięwzięcia celebrujące okrągłą rocznicę urodzin i popularyzujące dorobek tego zasłużonego patrioty były, mówiąc eufemistycznie, dość oszczędne. Szkoda, gdyż jest to postać historyczna, w której zyciorysie ogniskują się różne etapy i przesilenia narodowych dziejów w tzw. długim wieku XIX. To działacz i twórca, którego dziedzictwo spleta się interesująco z losami polskiej kultury. Prześledźmy przynajmniej kilka aspektów jego losów i (zapomnianej) spuścizny.

## W romantycznym kręgu

W 1822 roku w Wilnie, stolicy dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, ukazały się drukiem „Ballady i romanse” młodego Adama Mickiewicza. Niewinny wówczas zbiór ballad historycy literatury ocenili później jako punkt zwrotny w dziejach literatury polskiej, wyznaczający symboliczny i doniosły początek epoki romantycznej. Epoki, której prądy ideowe inspirowały studentów i absolwentów Uniwersytetu Wileńskiego i wielu innych młodych patriotów na terenie dawnej Rzeczypospolitej. Atmosfera ideowa romantyzmu, który był uniwersalnym, europejskim zjawiskiem, przybrała w rozebranej przez zaborców Polsce osobliwy charakter. Zabarwiony treścią polityczną, stał się ów romantyczny fenomen jednym z kamieni węgielnych powstania listopadowego (1830-1831) oraz wielu późniejszych działań patriotycznych i irredentystycznych. Ta atmosfera, znana w Warszawie, Wilnie i na dzisiejszych północno-wschodnich Kresach dawnej Rzeczypospolitej, przeniknęła również na jej południowo-wschodnie Kresy, gdzie na historycznym Podolu mieszkała rodzina Miłkowskich. Wśród niej małoletni Zygmunt, który w momencie wybuchu insurekcji listopadowej miał ledwie 7 lat – zdecydowanie za mało, by podjąć walkę. Jednak przesiąknięty romantycznymi i patriotycznymi ideami dom ukształtował młodego chłopaka. Został z nimi na dłużej, wręcz poświęcając im całe swoje życie, które przyniosło mu jeszcze niejedną okazję do walki. Zygmunt Fortunat Miłkowski przyszedł na świat 11 stycznia 1824 roku w Saracei nad Dnieprem (obecnie Mołdawia), ówczesnym powiecie bałckim w guberni podolskiej. Pochodził z rodziny napoleońskiego oficera,

Józefa, herbu Ślepowron-Miłkowski, w tamtym czasie dzierżawcy majątku. Jak pisze Jan Ludwik Popławski, po ojcu i dziadzie Janie, który walczył pod komendą Kościuszki, odziedziczył nasz pułkownik usposobienie rycerskie. Już w szkole w Niemirowie Zygmunt założył patriotyczną organizację konspiracyjną, co pokazuje, że sprawy niepodległościowe angażowały go od młodości. Nie inaczej było w Odessie, gdzie kontynuował edukację w Liceum Richeliuigo, a następnie studiując w latach 1847-1848 matematykę na uniwersytecie w Kijowie. Wtedy następuje punkt zwrotny w jego życiu, bynajmniej nie na tle naukowym. Kiedy wybuchła Wiosna Ludów, zapalony 24-latek nie jest już za młody do walki. Opuścił bliskie sercu, a dla



Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski), 1895

nas kresowe strony i wyrusza na Węgry. Z pewnością nie zdaje sobie sprawy, że na ponad 60 lat stanie się żołnierzem, ale i politycznym tułaczem-emigrantem.

## Na szlaku irredenty

Zygmunt Miłkowski w 1848 roku wyjechał na Węgry, gdzie dołączył do Legionu Polskiego pod dowództwem gen. Józefa Wysockiego i w randze porucznika wziął udział w tamtejszych zaciętych walkach podczas Wiosny Ludów, de facto przeciwko dwóm polskim zaborcom – Austrii i Rosji. Na swoim szlaku bojowym odnotował choćby udział w bitwie pod Temeszwarem oraz podczas oblężenia Aradu. Po klęsce powstania, razem

z Legionem, internowany w Turcji. Tam wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, ważnego nurtu polskiej emigracji politycznej, do której z wielu względów najbliżej było Miłkowskiemu. Z Azji Mniejszej wyjechał do Londynu, czym właściwie rozpoczął kilkudziesięcioletni wójaż emigracyjny. W stolicy Anglii pracował jako robotnik. Jego członkostwo w szeregach organizacji demokratycznych wymusiło dalsze rozjazdy – w latach 1851-1858 Zygmunt Miłkowski pełnił funkcję agenta Komitetu Centralnego Demokracji Europejskiej na Bałkanach. Jako emisariusz działał w znanym sobie Kijowie, bliskiej rodzinnym stronom Mołdawii i Rumunii, z kolei od 1855 roku w Stambule. Ten ostatni pobyt przypadał na okres wojny krymskiej, co znów wyzwało polityczną aktywność Miłkowskiego. Usiłował bowiem wraz z gen. J. Wysockim utworzyć Legion Polski w armii tureckiej. Kolejne polityczne szlify i doświadczenia to lata 1858-1859, kiedy nasz bohater był członkiem Centralizacji TDP, a terminując w Paryżu i Londynie, nawiązywał relacje z Giuseppe Mazzinim czy Aleksandrem Hercenem. Wtedy też przyszedł czas na poważniejsze decyzje i samodzielne wybory. W 1859 roku postanowił odejść z TDP, ponieważ nie udało mu się przekonać innych działaczy, że to krajowe środowiska powinny przejąć przywództwo w sprawach narodowych. W 1862 roku, w przededniu powstania styczniowego, zaczął współpracować z Komitetem Centralnym Narodowym. Był to czas, kiedy mieszkał w Mołdawii i organizował ośrodek kijowskich konspiratorów oraz oddawał się niezwykle płodnej pasji pisarskiej – tworzył kolejne powieści, podejmując tematykę historyczną, społeczną i polityczną. Swoje dzieła sygnował pseudonimem Teodor Tomasz Jeż. Wraz z wybuchem insurekcji styczniowej Zygmunt Miłkowski został mianowany pułkownikiem i naczelnikiem sił powstańczych na Podolu. Sternicy powstania marzyli o trójzaborowym ruchu zbrojnym i z takim założeniem Miłkowski miał docierać na Ruś i wzniesić walki. W tym celu organizował oddział w Bułgarii, z którym wkroczył następnie do Rumunii, gdzie odniósł nawet spektakularne zwycięstwo pod Kostangalią. Niestety, również jemu nie udało się plany rozlania powstania na teren dawnej Rzeczypospolitej. Ostatecznie musiał złożyć broń. Po tym niepowodzeniu zamieszkał w Belgradzie, który to pobyt znów odznaczył się w jego piśmiarstwie podjęciem tematyki południowosłowiańskiej. Lata 1866-1872 to z kolei pobyt w Brukseli, gdzie działał w szeregach Zjednoczenia Emigracji

Foto: Polona



Polskiej i redagował, wychodząc w Paryżu, gazetę „Niepodległość”. W 1872 roku emigracyjny wiatr rzucił Miłkowskiego do Szwajcarii, gdzie spędził resztę długich lat. Sprawa polska na zgłiszczach powstania styczniowego była w sytuacji dramatycznej, co pogłębiał fakt porozumienia i determinacji prusko-rosyjskiej skierowanej na jej całkowite pogrzebanie akcją germanizacyjną i rusyfikacyjną. Wbrew tym okolicznościom okres szwajcarski to najważniejsze dekady dla Miłkowskiego, jeśli chodzi o owoce działalności dla tejże sprawy i idei niepodległości. I nie był to bynajmniej czas, kiedy ponownie chwycił za szablę. Duchem ciągle młody, niezmiennie przywiązany do gorących patriotyczno-niepodległościowych ideałów, nie podzielał już dłużej gorączkowego podejścia do czynu zbrojnego i wzniesienia kolejnych insurekcji. Nie skreślał tej metody, ale uczył rodaków, że trzeba dokonać pewnych rewizji. Wiedział, że Polski nie stać na tego typu dalsze spontaniczne zrywy. Czy oddać się zatem „zwyczajnej” pracy organicznej, która z biegiem lat oznaczała mimowolnie wyzbycie się politycznych aspiracji, a może po prostu udać na wewnętrzną emigrację w oczekiwaniu na zmianę położenia sprawy polskiej? Niekoniecznie. W broszurze pt. „Życie i czyny pułkownika Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), wydanej w 1902 roku we Lwowie, pisał J. L. Popławski: „Po upadku powstania Miłkowski nie załamał rąk rozpacznie, nie stracił wiary w lepszą przyszłość narodu. Tacy, jak on, ludzie hartowni duchem i sprawie narodowej gorąco oddani, nie zrażają się niepowodzeniem, ale badają przede wszystkim przyczyny poniesionej klęski i popełnione błędy, żeby ich na przyszłość uniknąć [...]”. Powiedział sobie i narodowi powtarzał, że nie należy załamywać rąk do gromadzenia zasobów i wzmacniania sił nadwątlonych.

W tym tkwi właśnie zasługa Zygmunta Miłkowskiego. Postrzeganie polskich szans na ponowne wybitcie się na niepodległość było w II połowie XIX w. skomplikowanym algorytmem. Analiza złożonych czynników zewnętrznych i wewnętrznych nie dawała wiele nadziei, trudno było o oczywisty i skuteczny wybór drogi do abstrakcyjnej wtedy niepodległości. Miłkowski wprowadza nowe równanie do tej „narodowej matematyki”, otwiera pewną perspektywę przed młodymi rodakami, co ma bez wątpienia wielką doniosłość historyczną. Apelowo o gromadzenie zasobów, kazał nie składać duchowej i moralnej broni, wreszcie – co najistotniejsze – rzucił hasło obrony czynnej.

#### Siewca nowej idei

Zdławiona energia polskich środowisk patriotycznych po klęsce powstania tliła się na emigracji. Lata 70. i 80. XIX wieku to wyróżniająca się aktywność polskich kręgów emigracyjnych w Szwajcarii. W Rapperswilu założono Polskie Muzeum Narodowe (1870), z kolei w Zurychu działało Towarzystwo Polskie z Agatonem Gillerem i właśnie Zygmuntem Miłkowskim (1865). Później docierali tam również młodszy emigranci o socjalistycznych, ale niepodległościowych inklinacjach, jak Bolesław Limanowski



Foto: Wikimedia Commons

Alexander Bogdanovich Willewalde, Potyczka podczas węgierskiej rewolucji 1848-1849, [1881]

czy Zygmunt Balicki. Dla wielu z polskich wychodźców pułkownik Miłkowski, z chwalebnią insurekcyjną kartą, był bezsprzecznym autorytetem. Tym bardziej dostrzegał on możliwość i potrzebę, aby niepodległościowe idee i patriotyczne emocje spróbować wziąć w organizacyjne karby. Pomocna była tu również inna okoliczność. Otóż, jak pisze prof. Wiesław Śladkowski, w Teodora Tomasza Jeża, jak w tęczę, zapatrzona była młodzież polska studiująca na uniwersytetach w kraju i poza granicami. Na jego ręce z okazji obchodzonego w 1883 roku jubileuszu 25-lecia twórczości literackiej napłynęły adresy studentów polskich z Zurychu, Berlina, Lipska, Halle, Dreźnie, Sofii, Leobenu, Rzymu i Krakowa. Jubilat im odpisywał: „Dziękuję wam. Polski odradzającej się przedstawiciele, z głębi serca dziękuję! Dajcie mi tę pewność, że praca, która zadaniem życia mego była, nie ustanie, aż rezultat onej wystąpi pod postacią Polski wolnej i niepodległej”. Wspomniany historyk nie miał wątpliwości,



Foto: Polona

A. Regulski, T. T. Jeż, [ante 1884]

że Miłkowski, jako doświadczony konspirator, doskonale wyczuł znaki czasu. Oto na widownię dziejową wchodziło młode pokolenie, niedotknięte bezpośrednio styczniową hekatombą. Jego oczekiwań nie spełniały już idee pracy organicznej, do wolnej Polski chcieli iść inną, swoją drogą. Jaką? Chciał im odpowiedzieć nestor sprawy niepodległościowej.

Jego siła sprawcza doprowadziła do powstania ważnych bytów – ogniw niepodległościowej machiny. Jeż bowiem zainspirował powstanie na przełomie 1886 i 1887 roku Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. Tajna i elitarna organizacja, skupiająca studentów z całej Europy, miała być kuźnią kadr, szkołą pracy obywatelskiej i swoistym zapleczem dla powołanej w sierpniu 1887 roku Ligi Polskiej. Ta ostatnia, założona na zamku Hilfikon koło Zurychu wraz Ludwikiem Michalskim, Maksymilianem Hertlem i Aleksandrem Hirschbergiem, była pomyślana jako organizacyjne jądro sprawy polskiej w epoce poinsurekcyjnego marazmu, podtrzymujące łączność z tradycją rządu powstańczego czy Centralizacją TDP. Echo ideowego związku z romantycznym, republikańskim demokratyzmem widać w ustawie założycielskiej LP, gdzie czytamy: „Zadaniem Ligi jest przysposobienie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych”. Te działania dopełnił Miłkowski, jako bardzo płodny pisarz, broszurą programową wydaną w Paryżu w 1887 roku pt. „Rzecz o obronie czynnej i Skarbie Narodowym”. Miała być ideową busolą dla rozpalonej młodzieży i wyznaczać kierunek pracy politycznej osobom i środowiskom skupionym wokół Ligi Polskiej. Naturalnie część polskiej opinii publicznej podniosła alarm, iż tytułowa obrona czynna to szyfr dla wzniesienia kolejnego powstania. Miłkowski replikował, że ta obrona nakazuje nie odżegnywać się od onego i mieć je na widoku. Chodzi o powstanie nie romantyczne,

ale racjonalne, zastosowane do szans przewidywać się dających. Jako wzór podawał tu sztaby wojskowe, które w pełnej gotowości stale obserwują bieg wypadków na horyzoncie politycznym kontynentu. Czymże jednak była wielokrotnie wzmiankowana obrona czynna? Piotr Koryś uchwycił jej esencję we wstępie do wyboru pism Miłkowskiego, wciągając do tytułu kluczowy cytat. „Ażebyśmy wobec gotujących się wypadków i przewrotów z próżnymi nie stali rękami” – brzmi ów fragment. Ponadto wspomniany autor zaznaczał, że realizacja idei obrony czynnej wymagała, w opinii Miłkowskiego, intensywnej i rozległej „pracy patriotycznej”. Toteż obrona czynna zakładała, po pierwsze, aktywizację warstwy ludu polskiego. Po drugie, jej kluczową zasadą była zasada buntu, przekraczania reguł – narzuconego z zewnątrz – prawa w imię uprawnień o zdecydowanie bardziej uniwersalnym charakterze – uprawnień do wolności. Koncepcja Miłkowskiego obierała kurs na rekonstrukcję narodu opartego na chłopstwie (w domyśle lud polski), na politykę i działania dające możliwość zachowania w warunkach niewoli narodowej godności, wreszcie na umiejętności dostrzegania szans i okazji. Kiedy postawy ugodowe były coraz szersze, a napór germanizacji i rusyfikacji coraz większy, wielu mogło mimowolnie się poddawać. Aby umożliwić systemową realizację tych zamiarów, obronie czynnej towarzyszyła idea skarbu narodowego, czyli obywatelskiego zbierania funduszy na wieloraką działalność, która różnymi ścieżkami – legalnymi i nielegalnymi – prowadziła do finalnego celu. Instytucjonalizacja Skarbu Narodowego nastąpiła w 1891 roku, a Miłkowski pracował latami w jego zarządczym gremium. Słowo, a więc wezwanie do stałego gromadzenia i pielęgnowania materialnych i duchowych sił narodu na wypadek pojawiania się dziejowej chwili, stało się wraz z Ligą i Skarbem ciałem. Miłkowski mobilizował Polaków latami, nawet za oceanem. W 1899 roku podczas wiecu Polonii w Chicago wołał w przemówieniu: „Wobec tego na wszystkich kraju naszego punktach bronić musimy naszego dobytku, naszego języka, naszej wiary, naszych zwyczajów i obyczajów, naszego ducha. Bronić się musimy [...]”.

#### Dziejowa sztafeta

Miłkowski skumulował w sobie całe doświadczenie człowieka XIX wieku i chciał po dekadach zapaści zasieć ponownie – pozytywne i zbawcze dla Polski – ziarno idei niepodległościowej. Wierny do końca demokratyzmowi i republikańskim pryncypiom wyrosłym na romantycznej glebie, oczekiwał z pewnością innego plonu. Pojawiło się jednak nowe pokolenie

„narodowych agronomów”, którzy zaczęli uprawiać ojczystą ziemię, widząc wyraźnie, że jest to już inny grunt. Roman Dmowski, Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki i cały zastęp narodowych demokratów i członków następczyni Ligi Polskiej – Ligi Narodowej (1893) założyli, że realia sprawy polskiej i kształt naszego społeczeństwa u progu XX wieku wymagają innych działań i metod. Jeśli dziś jednoznacznie stwierdzamy, że obóz narodowy, jako formacja ideowo-polityczna, zbudował – obok innych głównych nurtów – podwaliny pod restytucję państwa polskiego i dał nam Ojca Niepodległości w osobie Romana Dmowskiego, to Zygmunt Miłkowski był jej nieocenionym praojcem (dziadem).

Byłoby jednak nadużyciem zaszufladkowanie naszego bohatera i łączenie go z dziejami jednego obozu ideowo-politycznego. Miłkowski po 1905 roku rozstał się ze swoimi „wychowankami”, a później kompanami. Nie był w stanie utożsamiać się z nowym kursem Narodowej Demokracji, która rozpoczęła okres aktywności parlamentarnej w carskiej Dumie i wybierając orientację antyniemiecką, postawiła – jak wskazuje Krzysztof Kawalec – na „rozumną ugodę” z Rosją.

Co ważniejsze, Zygmunta Miłkowskiego nie da się złączyć z historią jednego obozu politycznego, gdyż on wyraźnie wykraczał poza ich dzieje i kontekst. Nigdy zresztą nie było jego intencją stawiać się twarzą określonej formacji, jego doświadczenie i autorytet umożliwiały zachowanie własnego osądu. Wołał być, i to skutecznie, twarzą sprawy polskiej jako takiej. Jego organizacyjne dzieła postrzegał nie jako aktywa konkretnych stronnictw politycznych, lecz jako gniazda, znicze, cytadele patriotyzmu polskiego. O Zygmuncie Miłkowskim warto pamiętać, gdyż jak zaznacza autor monografii poświęconej jego piśmarstwu prof. Wiesław Ratajczak, u kresu życia osiągnął powyższe cele. Fenomen Miłkowskiego polegał na tym, że był autorytetem ponad podziałami politycznymi, i to autorytetem dla całego skonfliktowanego ze sobą środowiska niepodległościowego – zarówno dla narodowców Dmowskiego, jak i dla młodych, niepokornych socjalistów z PPS związanych z osobą Józefa Piłsudskiego – konkluduje związany z UAM historyk literatury.

W tym miejscu należy wspomnieć, że Teodor Tomasz Jeż, jako autor ponad 60 powieści i punkt odniesienia dla wielu polskich pisarzy II połowy XIX wieku, to odrębny i obszerny temat rozważań. Jego nietuzinkowy, choć niestety zapomniany, dorobek literacki to zarazem kolejny dowód jego wielkości. Długi życiorys Zygmunta Miłkowskiego obejmuje kilka bardzo odmiennych okresów polskiej historii w okresie zaborów. Jest to postać symboliczna, bo ogniskująca w sobie pewne znaki czasów i przesilenia. Domowe tradycje kościuszkowskie i napo-



Rzecz o obronie czynnej i Skarbie Narodowym, [okładka]

leńskie, romantyczna aura determinująca jego konstrukcję duchowo-ideową. Młodzieńcza konspiracja i czyn zbrojny w insurekcjach narodowych oraz walka „za naszą i waszą wolność”. Wieloletnia działalność emigracyjna, wpisująca się w najgłębsze tradycje polskiego wychodźstwa doby zaborów – działalność przyplacana momentami nędzą materialną. Niespożyta energia pisarska i wizja polityczna przelewana na karty broszur, ale i realnych organizacji. Życiorys Zygmunta Miłkowskiego ma ikoniczny wymiar. Widzimy w nim swoiste przejście

polskiego patriotyzmu od epoki romantyzmu politycznego, przez popowstaniowy mrok i mglistość idei niepodległości, do czasu jej renesansu w dobie „pokolenia niepokornych”. W liście do naszego bohatera 27 stycznia 1903 roku zamieścił znamienne słowa Roman Dmowski: „Wyście, drogi Pułkowniku, człowiek dzisiejszy, a jakkolwiek w życiu swem niejedną dużą rzecz zrobiliście, to kto wie, czy ze względu na swą historyczną doniosłość, nie największą będzie to, żeście w późnej dobie życia zaczęli pisać nową jego kartę, kreśląc główne kierunki ruchowi młodemu, na nowy sposób starą walkę zaczynającemu”.

Miłkowski w dziejowej sztafecie dziewiętnastego stulecia był depozytariuszem polskiego patriotyzmu w demokratycznym i republikańskim wydaniu – przeniósł go do wieku XX. Tutaj rzeczywistość, naznaczona przez nowe masowe ruchy polityczne, przyspieszyła i być może przegoniła naszego bohatera. Swoje cele i obowiązki patriotyczne spełnił jednak z bezcenną nawiązką. Zmarł w Lozannie w 1915 roku i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Jego pogrzeb zgromadził przedstawicieli niemal wszystkich polskich stronnictw politycznych, a wśród oddających hołd żałobników był m.in. Henryk Sienkiewicz i Ignacy Jan Paderewski. Sędziwemu Miłkowskiemu zabrakło czterech lat, by zobaczyć, jak ten ostatni wraz z Romanem Dmowskim składają podpisy na traktacie przywracającym Polskę na mapę Europy. Marzenie 91 lat jego życia.

Mateusz Werner



Teodor Jeż w Lozannie, [ante 1915]

Foto: Polonia

# M+M, CZYLI MARSZAŁEK I MADERA

Madera – portugalska wyspa leżąca na Oceanie Atlantyckim – jest podzwrotnikowym rajem. Gleba uformowana z wulkanicznej lawy i popiołu jest zupełnie inna niż w kontynentalnej części Portugalii. Dzięki stałej temperaturze dziennej, wynoszącej około 20 °C, wyspa przez cały rok przyciąga gości. Pod koniec XIX w. Madera stała się dla północnoeuropejskich elit ulubionym miejscem spędzania zimowych wakacji. Właśnie na Maderze swój najdłuższy, aż trzymiesięczny, urlop spędził marszałek Józef Piłsudski.

Od 21 grudnia 1930 r. do 22 marca 1931 r. Piłsudski przebywał w Funchal, w willi Quinta Bettencourt położonej na obrzeżach miejscowości. Kameralna, otoczona wysokim murem, posiadłość była odpowiednim miejscem do odpoczynku. W przylegającym do willi ogrodzie, z którego rozciągał się niesamowity widok na ocean, marszałek spędzał czas na spacerach, lekturze prasy, stawianiu pasjansów oraz grze w szachy.

## Marszałek na Maderze

W trakcie urlopu przygotowywał również publikację „Poprawek historycznych”. Kapitan Mieczysław Lepecki, który towarzyszył Piłsudskiemu i dbał o jego bezpieczeństwo na Maderze, pisał tak: [...] przyjazd Marszałka Piłsudskiego zrobił na Maderczykach, znudzonych różnymi wizytami, wrażenie bardzo duże. O Polsce wiedzą tam niewiele. Wydaje się ona jakimś odległym, zawiaynym śniegiem, ściętym mrozem krajem, a nade wszystko, sąsiadującym z bolszewią. To sąsiedztwo zwłaszcza wpływa niepokojąco. Hm, zawszeć to o miedzę! I tu nagle z tego dziwnego kraju, znad samej granicy Rosji, przybywa ten Piłsudski, najślawniejszy Polak.

## Kartki na imieniny

Ważnym wydarzeniem podczas urlopu na Maderze stały się imieniny Piłsudskiego,



Pocztówka z Madery pochodząca z okresu międzywojennego



Kapitan Mieczysław Lepecki na workach z pocztą imieninową dla Józefa Piłsudskiego

„Obywatelowi Polski”, o tyle dla młodzieży szkolnej wysłanie takiej kartki było obowiązkowe. W efekcie na Maderę trafiło ponad milion pocztówek. Aby poradzić sobie z takim zalewem korespondencji, urząd pocztowy w Funchal musiał zatrudnić dodatkowy personel.

## Upamiętnienia

Chociaż od pobytu Piłsudskiego na Maderze minęło prawie 100 lat, to pamięć o nim wciąż trwa na wyspie. Świadczą o tym rozmaite upamiętnienia. Już w 1934 r.,

z inicjatywy gubernatora Madery, mieszkańcy ufundowali tablicę pamiątkową w języku portugalskim umieszczoną na willi Quinta Bettencourt w Funchal. Portugalskie media podkreślały wówczas zasługi marszałka zarówno dla odrodzenia niepodległej Polski, jak i bezpieczeństwa Europy. Kolejna tablica – w języku polskim – pojawiła się na willi w 1992 r. W 2009 r., z inicjatywy Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Lizbonie i we współpracy z bankiem Millennium oraz lokalnymi partnerami, w centrum Funchal stanęło popiersie marszałka dłuta Ricardo Velosy. Również jedno z rond w mieście nazwane zostało rondem Piłsudskiego. Tak więc pamięć o jednym z architektów polskiej niepodległości – Józefie Piłsudskim – jest na Maderze wciąż żywa.

Beata Stragierowicz

Foto. Beata Stragierowicz



Popiersie Józefa Piłsudskiego w Funchal na Maderze



Tablica pamiątkowa z 1934 r.

przypadające na 19 marca, w święto św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marii Panny. Z tej okazji zorganizowana została akcja masowej wysyłki pocztówek z życzeniami dla marszałka. O ile wśród dorosłych obywateli Rzeczypospolitej był to dobrowolny wyraz „hołdu Pierwszemu

Foto. Ambasada RP w Lizbonie

# WARNEŃSKA KATASTROFA

10 listopada 1444 roku dowodzone przez polskiego króla wojska antytureckiej koalicji poniosły dotkliwą klęskę na przedpolach Warny. Pojechaliśmy tam w dniu rocznicy bitwy.

Zachęcony sukcesami antytureckiej kampanii lat 1443-44 król Polski i Węgier Władysław III Jagiellończyk, zwany później Warneńczykiem, 3 sierpnia 1444 roku zerwał, zaprzysiężony trzy dni wcześniej, 10-letni rozejm z Turkami. Do tej decyzji walenie przyczynił się legat papieski kardynał Giuliano Cesarini, który obiecał ściągnąć na antyturecką krucjatę ochotników z Europy Zachodniej i flotę wojenną Republiki Weneckiej. Celem wojny miało być ostateczne wyrzucenie z Bałkanów Turków, którzy podbój tych ziem rozpoczęli w XIV wieku, omijając Konstantynopol i ustanawiając w 1369 roku swoją stolicę w Adrianopolu (w pobliżu dzisiejszego trójstyku granic Turcji, Grecji i Bułgarii). Okolicznością sprzyjającą był fakt, iż wojna domowa w azjatyckiej części państwa tureckiego zmusiła sułtana do wycofania większości wojsk z części europejskiej, a flota wenecka, operująca w pobliżu cieśnin Bosfor i Dardanele, miała nie dopuścić do ich powrotu na Bałkany.

Jak kruche były to rachuby, okazało się już wkrótce, gdy naprzeciw liczących 20 tysięcy żołnierzy sił chrześcijańskiej koalicji stanęło 60 tysięcy Turków pod wodzą sułtana Murada II. Tak się bowiem złożyło, że flota wenecka nie wywiązała się ze swojego zadania, według jednych źródeł z powodu sztormu, według innych wiedzioną sobie tylko znanymi geopolitycznymi rachubami. Jednak najprawdopodobniej została zwyczajnie ograna przez flotę konkurencyjnej Genui, która za pokaźne honorarium miała przewieźć armię Murada II przez Dardanele. W pogłoski, iż to właśnie Wenecjanie przewieźli Turków do Europy, wierzyć nie chcemy.

Wojna prowadzona była w imieniu Królestwa



W domniemanym miejscu śmierci króla wybudowano symboliczne mauzoleum

Węgier, zatem to Węgrzy stanowili trzon sił koalicyjnych. O ile podczas kampanii roku 1443 Władysław III miał do dyspozycji silne posiłki polskie, o tyle podczas kampanii warneńskiej Polaków miało być obecnych tylko około 300. Były natomiast posiłki wołoskie, ruskie, mołdawskie, bośniackie, serbskie, czeskie, a nawet posiłki z państwa papieskiego. Posiłki z Albanii i Konstantynopola nie dotarły.

Warto tu wspomnieć, że choć wodzem wyprawy nominalnie był król Władysław III, to faktycznie dowodził jego zastępca – wojewoda siedmiogrodzki Jan Hunyady. Władysław bowiem miał ledwie 20 lat i chętnie poległ na doświadczeniu węgierskiego magnata. Zresztą to właśnie jemu należy przypisać fakt, iż mimo trzykrotnej przewagi

tureckiej strona chrześcijańska ciągle miała realne szanse na zwycięstwo w wojnie 1444 roku.

Podobnie było w bitwie pod Warną. Mimo nadmiernego rozciągnięcia linii chrześcijańskich Hunyadyemu udało się skłonić do odwrotu najpierw złożone z lekkiej jazdy tureckie skrzydło lewe, a następnie prawe. W centrum pozostało jednak silne ugrupowanie pieszych janczarów pod osobistym dowództwem Murada II.

Nikt dziś już chyba nie zdoła wyjaśnić, co skłoniło Władysława III do – w zasadzie samobójczej – szarży na czworobok janczarów. Zaskakując zarówno sojuszników, jak i wrogów, król, na czele swego niewielkiego hufca przybocznego, ruszył pędem w kierunku znaku sułtana. Oddział ciężkiej jazdy bez trudu wbił się w turecki szyk, ale natychmiast został otoczony i wyrżnięty. Przyniesionemu przez konia królowi janczar Kodża Hyzyr odrąbał głowę i poniósł ją sułtanowi, który kazał ją zakonserwować w garnku z miodem.

Zmotywowana śmiercią chrześcijańskiego króla, wstępnie rozbita, ale nie całkiem, turecka jazda powróciła na pole bitwy i rozpoczęła pościg za skonsternowanymi chrześcijanami. Ostatecznie spory oddział z pogromu wyprowadził Jan Hunyady, ale wojna była przegrana. Poległo wielu chrześcijan, a między nimi sprawca zamieszania – legat Cesarini.

Tyle faktów, czas na dywagacje. Zaraz po bitwie, obawiając się habsburskiej interwencji na okoliczność bezkrólestwa na Węgrzech, Jan Hunyady nakazał rozpuszczać plotkę, że król nie poległ, lecz zawstydzony klęską, umknął w przebraniu za granicę. Plotkę tę zdawał się potwierdzać fakt, iż po przejściu na emeryturę (przekazał rządy



Muzeum na polu bitwy pod Warną podlega bułgarskiemu resortowi obrony

synowi) sułtan Murad II miał całym latami eksponować gościom głowę chrześcijańskiego króla. Sęk w tym, że według licznych świadków oblepiona miodem głowa należała do blond cherubinka, podczas gdy Władysław miał włosy kruczoczarne.

Na dodatek wśród powracających z południowej Europy szerzy się zaczęła pogłoska, że na należącej do Portugalii atlantyckiej wyspie Maderze widywano człowieka uderzającego podobnego do naszego zaginionego króla. Zaginionego, albowiem jego ciała po bitwie nie znaleziono.

Tymczasem nie tak dawno pewien profesor z USA wysunął hipotezę, że król Władysław III nie dość, że wstąpił na służbę do portugalskiego króla, to jeszcze spłodził... Krzysztofa Kolumba. Tak, tak, tego samego, który odkrył Amerykę. Sprawę mają potwierdzić badania DNA krewnych Kolumba i Jagiellonów. Poczekamy, zobaczymy.

A co tam w Warnie? W listopadzie zimno i deszczowo. Mieszkający tam Polacy narzekają na kierownictwo Muzeum Bitwy pod Warną, które działa w parku otaczającym symboliczne mauzoleum króla. Według słów wiersza Andrzeja Waligórskiego „Rapsod o Warneńczyku”, dzięki bohaterstwu naszego króla, „szanują go Bułgarzy i nas dzięki niemu cenią”. Ale widać nie wszyscy, bo w sprawie obchodów 580. rocznicy bitwy polskim stowarzyszeniom i ambasadzie nie udało się porozumieć z bułgarskim resortem obrony, któremu podlega placówka. Wobec tego rocznicowe obchody zorganizowano wspólnie z Muzeum Miasta Warny, a ich kulminacyjnym punktem był czerwcowy piknik rycerski na placu przed siedzibą Muzeum Miasta Warny. Na zaproszenie naszej ambasady przybyła nań liczna grupa rekonstruktorów średniowiecza.

– Było obozowisko z rycerskimi namiotami, pokaz strojów i uzbrojenia, wybijanie monet, ale największym zainteresowaniem cieszyły się pokazy



W muzeum bitwy przeważają dobrze wykonane kopie eksponatów z epoki

rycerskich walk i sypiące się spod mieczy iskry – powiedziała nam konsul RP w Sofii Małgorzata Hejduk-Gromek. – Zdecydowaliśmy się zorganizować główny punkt obchodów w czerwcu, bo w listopadzie w Warnie trzeba się liczyć z dojmującym zimmem.

Przekonali się o tym dotkliwie uczestnicy wyprawy zorganizowanej z okazji 580. rocznicy bitwy

pod Warną przez 10. Opolską Drużynę Wędrowników „Grupy Szturmowe” ze Związku Drużyn Harcerzy ZHR w Opolu.

W opolskim środowisku ZHR od lat śpiewany jest „Rapsod o Warneńczyku”, dzięki czemu postać poległego pod Warną króla nie jest dla harcerzy anonimowa. Gdy zorientowali się, że w tym roku przypada okrągła 580. rocznica bitwy, i na dodatek w tzw. długi weekend, postanowili tym razem listopadowe święto spędzić w podróży. I była to chyba jedyna delegacja z Polski, która odwiedziła Warnę dokładnie w rocznicę bitwy.

Wędrownicy odwiedzili polską szkołę weekendową w Warnie, spotkali się z konsul Małgorzatą Hejduk-Gromek, zapalili znicze w mauzoleum Władysława Warneńczyka i zwiedzili położone obok skromne Muzeum Bitwy pod Warną i otaczający je pamiętkowy park. Nie mogło się też obyć bez spaceru po czarnomorskiej plaży i po warneńskich bulwarach oraz pięknych zabytkowych uliczkach. Były także odwiedziny w warneńskiej parafii rzymskokatolickiej. Proboszczem jest tam polski ksiądz Michał Szlachciak, któremu harcerze serdecznie dziękują za nocleg. Do Warny najlepiej polecieć samolotem. Podróż pociągiem

trwa dwie doby, samochodem – według nawigacji, bez przystanków – 19 godzin. Trzeba jednak doliczyć postoje na rumuńskich granicach. Tak daleka podróż obfituje w przygody, które są sensem istnienia drużyn wędrowniczych. Tak było i teraz.

W 580. rocznicę bitwy jej muzeum, jak zwykle w niedzielę, było zamknięte.

**Tekst i foto: Bolesław Bezeg**



Królewska płyta nagrobna Władysława III w symbolicznym mauzoleum w Warnie



Uczestnicy wyprawy 10. Opolskiej Drużyny Wędrowników ZHR w 580. rocznicę bitwy

# JASZUNY – MIASTECZKO NA SKRAJU PUSZCZY RUDNICKIEJ

Na wschodnim skraju Puszczy Rudnickiej, w rejonie sołecznickim, znajduje się miasteczko Jaszuny. Okolice od dawien dawna jest zamieszkała, o czym świadczy kurhan położony niedaleko miejscowości. W XV wieku znajdowała się tu posiadłość, która do XVIII wieku była własnością Radziwiłłów. Oni też w XVI wieku założyli tu zbór wraz z kościołem.

## Pałac Balińskich i Śniadeckich

W Jaszunach stał piękny pałac. Jego lata świetności przypadają na początek XIX wieku, kiedy tu zamieszkiwał historyk Michał Baliński wraz z synem Janem Balińskim, założycielem pierwszej katedry psychiatrii w Imperium Rosyjskim. Poza Balińskimi mieszkał tu rektor Uniwersytetu Wileńskiego Jan Śniadecki. Znaczenie tego miejsca jeszcze bardziej wzrosło po zawarciu ślubu Michała Balińskiego z Zofią Śniadecką, córką prof. Jędrzeja Śniadeckiego i bratanicą prof. Jana Śniadeckiego. Pałac w XIX wieku był ważnym ośrodkiem kulturalnym dla zwiedzających oraz chętnie odwiedzanym miejscem przez przedstawicieli ówczesnej inteligencji wileńskiej i okolicznych mieszkańców. Stałymi gośćmi obszernej biblioteki pałacowej byli profesorowie uniwersyteccy, znani poeci oraz pisarze. Bywali tu na polowaniach, koncertach i wieczorach poetyckich m.in. Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Antoni Edward Odyniec, Tomasz Zan czy botanik ksiądz Stanisław Jundziłł. Pałac otaczał ponad 25-hektarowy park, który przylegał do sadu owocowego. Jedną z polanek w jaszunskim parku, na której Juliusz Słowacki zasadził brzozę, nosiła jego imię. Stąd też akcja I aktu „Kordiana” rozgrywa się w Jaszunach. Działał tu również tartak, kuźnia, odlewnia miedzi czy fabryka gontów i terpentyny. Balińscy dbali o rozwój przemysłu w swojej posiadłości. W 1863 roku gospodarze pałacu zapewнили w nim schronienie i opiekę medyczną rannym powstańcom. Cmentarz w Jaszunach nad Merczanką to miejsce pochówku



Widok współczesny

właścicieli majątku. Posiadłość, ocalała w czasie wojny, zaczęła niszczyć w czasach sowieckich. W 1996 roku zabudowania pałacowe przeszły w ręce władz rejonu sołecznickiego. Od tej pory samorząd zaczął zabiegać o rekonstrukcję niszczonego pałacu. Posiadłość przeszła rewitalizację i od września 2015 roku znowu jest dostępna dla zwiedzających. W pałacu odbywa się cyklicznie festiwal „Muzyka w Pałacu Balińskich w Jaszunach”, gdzie wybrzmiewają piękne melodie muzyki klasycznej.

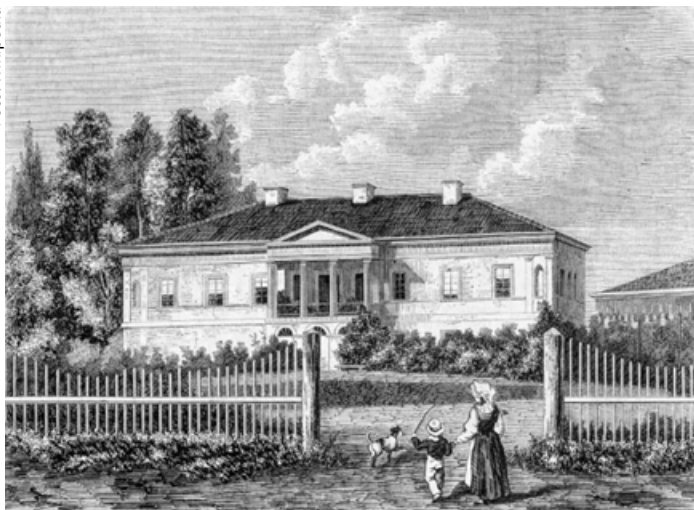
## Kościół św. Anny

Toczące się na przestrzeni lat wojny religijne niosły śmierć i zniszczenie. W 1640 roku kościół w Jaszunach splądrowali żołnierze pod komendą księcia Janusza Radziwiłła. W XVIII wieku zaś został spalony przez protestanckie wojska

szwedzkie. W miejscowości nie było kościoła aż do początku XX wieku. Dopiero w 1929 roku zbudowano drewniany kościół pw. św. Anny, który jest obecnie, poza pałacem, ozdobą Jaszun. Rejon wileński i sołecznicki można określić mianem litewskiego Babilonu, mieszkali bowiem na tych terenach Litwini, Polacy, Rosjanie, Białorusini, Tatarzy, Karaimi, Ukraińcy, Żydzi i Romowie. Na przestrzeni lat wiedli życie zgodnie z tradycją, wiarą i zwyczajami. Ze względu na okoliczne bogactwo lasów swoje domy i świątynie wznosili z drewna. W okolicy można napotkać inne drewniane kościoły, które oczarowują swoją harmonią z otaczającą przyrodą. Można tu odpocząć na łonie natury. Wiosną niosą się po okolicy ptasie trele, latem kuszą rzeki, jagody w lasach i zioła, jesienią grzyby, a zimą leśne trasy narciarskie.

**Magdalena Maławska**

Foto: Wikipedia



Pałac w Jaszunach w XIX wieku (E. Gorazdowski)



Kościół pw. św. Anny w Jaszunach

Z KRESOWEJ BIBLIOTECZKI

# „WAKACJE W JASZUNACH” MARII ZNATOWICZ- SZCZEPAŃSKIEJ

Jaszuny są niewielką miejscowością położoną na skraju Puszczy Rudnickiej. Dobra ta, należąca przez długi czas do Radziwiłłów, w 1811 r. nabył cześnik inflancki, Ignacy Baliński i od tego momentu zaczęła wzrastać ich ranga jako centrum polskiego życia kulturalnego na Wileńszczyźnie.

Syn Ignacego, Michał. Badacz dziejów Polski i Litwy, poślubił w 1819 r. Zofię Śniadecką – córkę Jędrzeja Śniadeckiego, wielkiej sławy lekarza i chemika. W majątku małżeństwa zaczęli zaś często gościć m.in. Jan Śniadecki, Józef Mianowski, Juliusz Słowacki, Tomasz Zan, Adam Mickiewicz czy Antoni Edward Odyniec.

Mniej więcej w tym okresie na polecenie Balińskiego Karol Podczaszyński zaprojektował i wybudował przepiękny klasycystyczny pałac, który do dziś jest wizytówką miasteczka. Dziezdzic Jaszun dbał również o rozwój przemysłowy majątku, bowiem na jego obszarze szybko powstały tartaki, fabryka terpentyny i gontów, a nieco później mechaniczna kuźnia. Po jego śmierci jeszcze przez kilka pokoleń dobrami jaszunskimi zarządzali spadkobiercy rodzin Balińskich i Śniadeckich. Kres tej idylli przyniosła dopiero II wojna światowa.

W zbeletryzowanej formie historię podwileńskiego majątku opisała w „Wakacjach w Jaszunach” Maria Znatowicz-Szczepańska. Jest to jednocześnie próba upamiętnieniem dzieciństwa jej matki Barbary, wnuczki Michała Balińskiego i Zofii ze Śniadeckich Balińskiej.

Na kartach powieści Znatowicz-Szczepańskiej odnajdziemy malowane słowem scenki rodzajowe z letnich kanikuł, żywcem wyjęte z połowy lat 70. XIX wieku. Do jaszunskiego dworu, zarządzanego przez Konstantego Balińskiego, zgodnie z coroczną tradycją, ściągają licznie rodzina z Wilna i Petersburga. Wraz z treścią książki zostaniemy zaznajomieni z różnej maści maskaradami, zabawą w polowanie na misia, odwiedzimy pałacową jadalnię w dniu konsultacji lekarskich dla

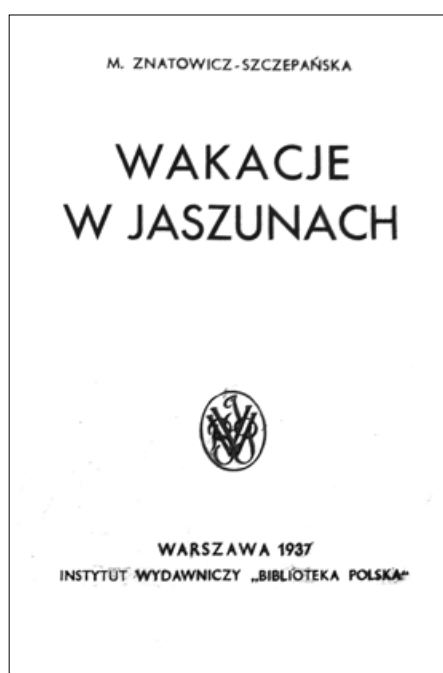
włościan prowadzonych przez Jana Balińskiego, wybierzemy się na lokalny cmentarz, na którym spoczywają szczątki Jana Śniadeckiego oraz innych członków rodziny i weźmiemy udział w targowaniu się z żydowskim kupcem obwoźnym.

Żyje jeszcze babunia, czyli Zofia Balińska – łączniczka między przeszłością a teraźniejszością Jaszun. Jej życiorys staje się pretekstem dla autorki do licznych retrospekcji i snucia opowieści o Janie i Jędrzeju Śniadeckich, listach pani Bécu, czy wreszcie o nieodwzajemnionej miłości Juliusza Słowackiego do młodszej siostry Zofii, Ludwiki.

Powieść Marii Znatowicz-Szczepańskiej z pięknymi ilustracjami Stanisława Bobińskiego została po raz pierwszy wydana w 1937 r., później tej pozycji nie wznawiano. Enigmatyczny temat związany z niewielką kresową miejscowością, znajdującą się po 1945 r. poza granicami Polski i zła prasa jaką u komunistów miało ziemiaństwo – na pewno nie pomagały w promocji utworu.

Próbę przypomnienia „Wakacji w Jaszunach” podjął się niedawno dyrektor Pałacu w Jaszunach, Kazimierz Karpicz. Dzięki dofinansowaniu i wsparciu merytorycznemu ze strony Senatu Rzeczypospolitej, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Samorządowi Rejonu Solecznickiego oraz Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Żninie w 2016 r. światło dzienne ujrzało drugie wydanie powieści. Uzupełnione o przypisy, zdjęcia i dodatkowe materiały informacyjne na temat potomków Michała Balińskiego i Zofii ze Śniadeckich Balińskiej. Załączniki pozwalają nam lepiej zorientować się w galerii osobliwości sportretowanych w książce i uzupełniają naszą wiedzę o samej rodzinie. Po publikację, mimo pojawiających w niej niedociągnięć edytorskich, z pewnością warto sięgnąć. Problem jednak z jej dystrybucją, ponieważ książka jest nie do kupienia poza Jaszunami, więc wszyscy zainteresowani lekturą powinni się nastawić na jej zamówienie z zagranicy lub śledzić bieżące oferty antykwariatów w celu nabycia pierwszego wydania. Ostatnią opcją może być osobista wizyta w samej miejscowości i zakup połączony ze zwiedzaniem pałacu, który znów – jak za czasów Śniadeckich i Balińskich – stał się ośrodkiem polskiej kultury na Litwie.

Paweł Cichocki



**RODACY  
BOHATEROM.PL**



[siepomaga.pl/rodacy-bohaterom](http://siepomaga.pl/rodacy-bohaterom)

**Paczki pamięci**



STOWARZYSZENIE  
ODRA-NIEMEN

KONTO AKCJI: 15 2490 1028 3587 1000 0036 4521

[siepomaga.pl](http://siepomaga.pl)



Wspieramy Polaków na Kresach:

| kombatantów | pedagogów | działaczy | seniorów | rodziny |